JAK POWSTAŁA STOLICA W DĘBICY?



MATEUSZ JĘDRUSIAK • JAN SWÓŁ

JAK POWSTAŁA STOLICA W DĘBICY?

Mateusz Jędrusiak • Jan Swół

Jak powstała stolica w Dębicy?
Autorzy: Mateusz Jędrusiak, Jan Swół

Wydawca:
Dębickie Zeszyty Historyczne
Jan Swół
39-200 Dębica
ul. Południowa 5
jswol@onet.pl

Projekt okładki i skład techniczny:
Tobiasz Małysa

ISBN, wersja drukowana: 978-83-971332-4-2
ISBN, wersja elektroniczna: 978-83-971332-3-5

Publikacja ukazała się drukiem dzięki wsparciu firmy Ventor.

© Dębickie Zeszyty Historyczne, Jan Swół, Dębica 2026

Przyjaciołom i kolegom z GST

Mateusz Jędrusiak

Trenerom, działaczom i kolegom z zapaśniczej maty

Jan Swół

Spis treści

Wprowadzenie 9

Część I. Jak powstawała stolica w Dębicy?

Wstęp 15

Rozdział 1. Polska

Miasto, które zbudowało mistrzów 17
Stomil 1953 — początek drogi 19
Ludwik Budzyński — architekt dębickich zapasów 21
Lata wywalczania pozycji.
Rozwój sekcji zapaśniczej (1957-1963) 24
Po pierwszej dekadzie sekcji (1954-1964) 28
Jubileuszowy wykaz wyróżnionych okolicznościowymi proporczykami przez KS Wisłoka 31
Kierunek: drużynowe mistrzostwo kraju 33
Wisłoka rewelacją mistrzostw Polski w 1968 roku 41
Trzech na Meksyk 43
Przystanek w drodze na mistrzowski szczyt 47
Komitet opiekuńczy; strategia i wsparcie instytucjonalne 47
Przed wielkim finałem 49
Czas rozstrzygnięcia 54
Zbliżenie na finałowe pojedynki 55
Niedomknięte wątki 58

Rozdział 2. Świat

Dębica w elicie światowego zapaśnictwa 60
Ku międzynarodowym wyżynom 60

Treningowa codzienność i atmosfera rywalizacji 61
Srebro Kazimierza Lipienia w Sofii 63
Jan Michalik mistrzem Europy 65
Teherański triumf zapaśników Wisłoki 67
Z kurnika do Teheranu: jak walczyli o medale 69
Ryszard Świerad — najmłodszy wicemistrz świata 71
Jan Michalik bis — gdy pech krzyżuje plany 72
Brąz Skrzydlewskiego 73
Złota braci Lipieniów 75
Spektakl na dwie maty 78
Finał z Kawkajewem — dreszczowiec w wadze piórkowej 80
Pięć godzin niepewności 82
Kulisy złota Józefa Lipienia 82
Olimpijska wiktoria Kazimierza Lipienia 83
Korzyści społeczne olimpijskiego triumfu 86

Rozdział 3. Pro memoriam
Panorama stolicy; 50 lat później 88
Montreal 1976 punktem zwrotnym w historii Wisłoki 90
Dębicka szkoła zapasów — ciągłość przez pokolenia 92
Manifest pamięci 95

Część II. Miasto w kalejdoskopie
Wstęp 101

Rozdział 1. Podróż po Dębicy
Pierwszy przystanek 103
Jan Michalik 104
Powrót do magistratu 109
Bliźniacy z Jaczkowa 114
Powidoki 123

Na dalekim Pomorzu ... 123
Izba Pamięci poświęcona dębickim zapaśnikom ... 125
Zapaśnicza przewiązka i Sportowa Stodoła ... 131
Wszędzie dobrze, ale w domu (lub w pracy) najlepiej ... 136
Dom Sportu Igloopol ... 142
Dębickie ronda ... 146
Plac im. Czesława Korzenia ... 149

Rozdział 2. Co było, a nie jest. O miejscach, które bezpowrotnie zniknęły
Stadion Wisłoki Dębica z 1958 roku ... 154
Stary kort tenisowy i zimowe lodowisko ... 159
Stary pawilon sportowy — kolebka dębickich zapasów ... 162

Rozdział 3. Memorabilia z 2026 roku
Na dobry początek — kalendarz jubileuszowy 2026 ... 172
Znaczki okolicznościowe Poczty Polskiej ... 173
Publikacje Dębickich Zeszytów Historycznych ... 178
XVIII Memoriał Dębickich Mistrzów — Gala Zapaśnicza ... 179

Zakończenie. 50 lat później ... 185

Bibliografia ... 191

Wprowadzenie

Gdy pewnego razu rozmawiałem z przyjaciółką o sztuce, powiedziałem, że tworzenie, odkrywanie, dzielenie się coraz piękniejszymi jej dziełami jest jak droga pod stromą górę bez mapy. Myślisz, że osiągasz już szczyt, że to finalne podejście, że zobaczyłeś już wszystko, ale faktycznie dopiero na wierzchołku wzniesienia rozpoznajesz, że za przełęczą pnie się jeszcze większy masyw. To moment triumfu; zrealizowanej inspiracji, unikalności, wyjątkowości. Ale też moment przypomnienia, że właśnie widzisz coś piękniejszego, a kolejny mozół może odsłonić kolejny przełom. I z historią jest podobnie — ale na odwrót. Spieszę z wyjaśnieniem.

Dociekania historyczne przypominają mi bardziej kopanie w głąb, pracę na wykopaliskach archeologicznych. Poznajesz tam, że znajomy teren pod powierzchnią kryje coś więcej. Oczyszczasz i dokumentujesz jedną warstwę, znów wbijasz łopatę, a tam kolejne znalezisko. To tu, to tam człowiek odkrywa nową głębię i nowe warstwy artefaktów, przestrzeni już znanych. Tym sposobem zyskujemy nowy kontekst, a codzienne rzeczy stają się nam bliższe i droższe.

Niniejsza książka jest swoistym uzupełnieniem wątków otwartych w V tomie Dębickich Zeszytów Historycznych. Na dzieje miasta i jego słynnych mieszkańców spojrzymy z nieco innej perspektywy — drogi na szczyt i spaceru w dół lokalnych ulic. Czytając tytuł książki, sporo osób zapewne zada pytanie: „Jaka stolica? Że w Dębicy?". I bardzo dobrze, bo bez zadawania pytań nie znaleziono by wielu odpowiedzi. Postaramy się odpowiedzieć

na te pytania na zapisanych niżej stronach. A może wzbudzimy jeszcze kolejne, na które wyjaśnień będziemy szukać razem?

Zaczniemy od roku 1953 — symbolicznej daty początku zapasów na ziemi dębickiej. Wtedy właśnie do pracy w rodzimych Zakładach Przemysłu Gumowego władze wysłały młodego mistrza produkcji z podpoznańskiego Swarzędza. Ludwik Budzyński, bo tak się nazywał, został ojcem założycielem dębickiej szkoły zapasów. Nim jednak usłyszano o niej szerzej, nowicjuszy czekały długie zmagania, by dostać się do choćby drugiej ligi. Potem stanęły przed nimi kolejne wyzwania: kamienie milowe na szlaku do hegemonii krajowej i międzynarodowych wyżyn.

Sukcesy wielu wiązały się z wybitnymi osiągnięciami jednostek; jak rodzynki w tradycyjnym krakowskim serniku, tak w mocnej drużynie wyróżniali się prawdziwi wirtuozi maty. Te drużynowe i indywidualne przełomy staną się punktami zaczepienia w naszej narracji. Warto zapamiętać takie postaci jak: Tadeusz Popiołek, Czesław Korzeń, Zygmunt Kałek, Włodzimierz Węgrzyn, Ryszard Długosz, Jan Michalik, Wacław Orłowski, Andrzej Skrzydlewski, w końcu bracia Kazimierz i Józef Lipieniowie czy Ryszard Świerad. O tym ostatnim, a także o Romanie Wrocławskim i Andrzeju Tomaszewskim, głośno było jeszcze — z różnych powodów — po złotym okresie Wisłoki.

Ale zaczniemy nie tylko w czasie czarno-białych zdjęć i planu sześcioletniego Bolesława Bieruta. Zaczniemy też we współczesnym dębickim ratuszu. Spojrzymy na jego wystrój, związane z nim wydarzenia. Ulicą za ulicą, placem po placu zejdziemy do miejsc, które fizycznie zniknęły; ich oblicze zmieniono, a niekiedy starto z powierzchni ziemi. Z historią bywa, że jej ślady pozostają jedynie w pamięci ludzi — kronikach bądź na starych fotografiach. Sięgniemy po jedne i drugie, aby dawne wydarzenia i przestrzenie odświeżyć, oddać ich kontekst.

Zaś prawdziwymi perłami wśród mijanych przystanków okażą się skarbnice trofeów i pamiątek: Izba Pamięci wzniesiona sumptem Czesława Korzenia oraz zapaśnicza przewiązka przy hali sportowej na ul. Ignacego Lisa 2a. Zostały one przez nas pokrótce udokumentowane; szczęśliwie każdy może się tam jednak wybrać samodzielnie i obejrzeć eksponaty z bliska. À propos hali, zarówno ona sama, jak i towarzyszący jej dawny kompleks sportowy Wisłoki: stadion, pawilon sportowy i kort tenisowy były niemymi świadkami wielu zmagań, wielu wyrzeczeń, kontuzji oraz... festynów, radosnych spotkań i celebracji. Spojrzymy na nie zza kurtyny czasu.

Na koniec padnie jeszcze kilka słów o lokalnych inicjatywach, których zadaniem jest podtrzymać i przekazać wiedzę o ludziach walnie zasłużonych dla Dębicy, o ich klubie i dokonaniach. Nie zabraknie artystycznego ujęcia zapaśników na znaczkach pocztowych, efektów mrówczej pracy przy układaniu liter w kolejne tomy książek o mieście i regionie, a w końcu relacji z ekscytującej gali sportowej. XVIII odsłona Memoriału Dębickich Mistrzów dała widzom z całej Polski pokaz walk na szczycie.

Tak więc zbudowana jest książka — z dwóch zasadniczych części: prozaicznej i przewodnikowej. Przez historyczną relację i podróż śladami pamięci odtworzymy (a w świadomości niektórych Czytelników być może utworzymy) gmach wielkiego dzieła pokoleń, stolicę zapasów, Dębicę.

Podobno dopóty żyjemy, dopóki trwa pamięć o nas[1]. W myśl tego powiedzenia na niemal każdym przystanku tej podróży jak refren powracać będzie słowo „pamięć". W wielu odmianach, w licznych związkach wyrazowych, a nawet w obcym języku, jeśli weźmiemy pod uwagę pomost między obiema częściami.

---

[1] Słowa Wergiliusza: *Dum memoria vivit, vita non perit* w wolnym tłumaczeniu.

Naszkicowana droga Dębicy do elitarnego grona europejskiego i światowego zapaśnictwa nie obejmie wszystkich sukcesów — omówienie ich wszystkich zajęłoby zdecydowanie za dużo miejsca. Podobnie informacje o ważnych punktach na mapie miasta mogłyby być bardziej dogłębne, lecz straciłaby na tym przystępność tekstu. Niewykluczone, że stanie się on impulsem do spisania pełnej historii dębickich zapasów — począwszy od pierwszych osiągnięć organizacyjnych i sportowych, poprzez przemiany społeczne, aż do czasów współczesnych.

W polskich realiach poszukiwania wzorców często wiodą nas ku narodowej historii, a w niej do postaci tyleż ikonicznych, co wyeksploatowanych. Ich wszechobecność w przestrzeni publicznej prowadzi do spowszednienia i spłycenia reprezentowanych przez nie postaw. W poszerzeniu i zgłębieniu lokalnych panteonów upatruję szansy na pokazanie wiarygodnych ścieżek do spełnienia jako obywatel, członek wspólnoty, drużyny i jednostka, stająca koniec końców do walki jeden na jeden z przeciwnościami. Uważam, że warto przypominać sobie i młodzieży te zasłużone dla sportu postacie. Nie są owiane legendą — to wokół nich legendę powinniśmy w Dębicy budować.

Autor Jan Swół składa serdeczne podziękowania koledze z zapaśniczej maty Zbigniewowi Szerszeniowi oraz jego córce Katarzynie: za udostępnione materiały i przekazane informacje, które wpłynęły na kształt tego opracowania. Drugi autor dziękuje wszystkim pozostałym osobom: za okazane wsparcie, troskę, zainteresowanie. Z pewnością wielu znajdzie tu fragmenty zainspirowane wspólnymi przeżyciami lub dialogami.

Mateusz Jędrusiak
Współautor

CZĘŚĆ I

Jak powstawała stolica w Dębicy?

Wstęp

Jest to opowieść o tym, jak w 1954 r. zawiązała się sekcja zapaśnicza przy fabryce opon w jednym ze średnich miast przemysłowych. Jest to też historia wyjaśniająca status „stolicy polskich zapasów", który przypisywano Dębicy kilkanaście lat później. Wieńczą ją zaś dwie relacje: po pierwsze z Teheranu, gdzie w 1973 r. zapaśnicy Wisłoki „położyli świat na łopatki", a po drugie z Montrealu, gdzie w 1976 r. Kazimierz Lipień stanął na najwyższym stopniu podium igrzysk olimpijskich. Był on pierwszym rodakiem, który pokonał granicę marzeń polskiego zapaśnictwa.

Wszystko to wydarzyło się w niewiele ponad dwie dekady od momentu zaimportowania zapasów na dębicki grunt — od czasu przyjazdu Poznaniaka Ludwika Budzyńskiego ze skierowaniem do pracy w dębickim Stomilu. Te i inne wydarzenia zostają rozpisane w pierwszych dwóch rozdziałach w ramach wspomnień o sukcesie sprzed równo 50 lat.

Trzeci rozdział, „Ku pamięci", wiedzie do dalszych osiągnięć, do dalszych losów jednej z najsłynniejszych sekcji zapaśniczych na świecie. Mistrzowie inspirowali swoich następców, stawali się nauczycielami i mentorami, a nierzadko pełnoprawnymi szkoleniowcami — jak choćby w przypadku Ryszarda Świerada, trenera polskiej kadry olimpijskiej. Dębicka szkoła zapasów przez długi czas zachowywała ciągłość. Zatroskanie o tę ciągłość i o dobro, które z niej wynika, bije szczególnie z finałowego „Manifestu pamięci".

W kwestii literatury niniejszą część oparto na publikacjach o dębickich zapasach, w tym na pracach magisterskich zapaśników młodszego pokolenia, którzy w okresie opisywanych sukcesów lat 70. dopiero zaczynali swoją drogę w kadrze juniorów.



Logo klubu na stronie tytułowej kroniki M. Goetza — *Pamiętnik dla wnuka cz. III; moje hobby sport i inne*

Rozdział 1. Polska

Miasto, które zbudowało mistrzów

Zygmunt Kałek, wspominając swój przyjazd z Poznania do pracy w dębickim Stomilu w 1954 r., nazwał Dębicę „prowincjonalną dziurą". Miasto dopiero podnosiło się ze zniszczeń wojennych. Na bazie przedwojennych zakładów powstałych w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego odbudowywano przemysł, a w procesie tym rosło zapotrzebowanie na kadrę techniczną. Zakłady Przemysłu Gumowego zatrudniały wówczas około 270 pracowników i pilnie potrzebowały fachowców z poznańskich zakładów gumowych. Przyjeżdżali do Dębicy z nakazami pracy.

Kałek zamieszkał w dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Leśnej wraz z Ludwikiem Budzyńskim, Antonim Baranem, Marianem Pelczarem i Marianem Cierpiałem. W tamtym czasie w mieście nie było jeszcze hotelu robotniczego, a wspólne mieszkania były codziennością młodych specjalistów. Budzyński zainteresował współlokatorów zapasami. Nie zostali zapaśnikami, lecz zaangażowali się na rzecz zapasów.

Rozwój przemysłu pociągał za sobą rozwój budownictwa mieszkaniowego. Liczba mieszkańców miasta wzrosła z niespełna 9 tys. w 1946 r. do prawie 13 tys. w 1954 r. Wznoszono kolejne bloki na nowopowstałym Osiedlu Matejki, rodziło się życie kulturalne, a władze i mieszkańcy zaczęli dostrzegać potrzebę tworzenia warunków do aktywności fizycznej.

Zapasy były wówczas sportem zupełnie nieznanym w Dębicy. To właśnie dzięki Ludwikowi Budzyńskiemu — jego umiejętnościom, determinacji i widowiskowym pokazom — pojawiła się przestrzeń społeczna, w której ten sport mógł się zakorzenić.

Budzyński nie tylko zaszczepił w mieście nową dyscyplinę, lecz także stworzył fundament pod środowisko, które w kolejnych latach wychowało zawodników o międzynarodowej renomie. W prowincjonalnym, doświadczonym wojną miasteczku zaczynała się właśnie historia, która z czasem miała udowodnić, że mistrzów można wychować wszędzie — jeśli tylko znajdą się ludzie z pasją i odwagą. Jeśli ludzie zaczną poszukiwać rozwiązań, a nie problemów i patrzeć na projekty infrastrukturalne czy sportowe przez pryzmat korzyści społecznych, a nie politycznych.



Zakłady Przemysłu Gumowego w Dębicy.
Na zdjęciu z 1960 r. utrwalono część zakładu

Stomil 1953 — początek drogi

Ludwik Budzyński, 20-letni absolwent technikum, został skierowany na staż do Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy. W ciepły sierpniowy wieczór 1953 r. rodzina odprowadziła go na dworzec kolejowy w Swarzędzu. Ojciec jechał obok na rowerze, dźwigając część bagaży, matka — łkając — udzielała ostatnich rad i przestróg, a siostra i brat patrzyli na niego z dumą. Tak po latach wspominał tamten moment nasz bohater.

Bagaż był pokaźny: dwie walizki, worek z pierzyną, karton z książkami i sprzętem sportowym: dres, trykot zapaśniczy, trampki, sprężyny do rozciągania, oraz ukryta przed rodziną 17-kilogramowa kula do żonglerki.

W Poznaniu, stolicy Wielkopolski, spotkał kolegów, którzy również jechali do Dębicy na staż. Pociąg pospieszny relacji Szczecin—Przemyśl dotarł na miejsce około 7 rano. Bagaże zostawili przy kasie biletowej i od razu udali się do zakładu. Dyrektor techniczny, Tomasz Gorączniak, znalazł czas, by ich przyjąć. Po krótkiej rozmowie powiedział między innymi: „Chłopaki, musicie tu wszystkim pokazać to, czegoście się nauczyli w Poznaniu". Czy miał na myśli również zapasy? Sam przecież był kiedyś zapaśnikiem Kolejarza Poznań.

Budzyński wraz z innymi Poznaniakami zamieszkał w bloku przy ul. Leśnej, w wykończonym, nieumeblowanym mieszkaniu. Nim wolną przestrzeń zajęły meble, jeden z pokoi służył chłopakom jako sala treningowa. Na słomie przykrytej kocami doskonalił technikę w parterze. Budzyński ćwiczył stanie na głowie, mostkował i wykonywał inne ćwiczenia sprawnościowe. Z kolei wieczorne biegi terenowe uzupełniały trening,



Brama osobowa ZPG w Dębicy. Widok od ul. 1 Maja

przygotowując organizm do większego wysiłku. Skrycie myślał o tym, by kontynuować uprawianie profesjonalnych zapasów i pomnożyć sukcesy odniesione na swarzędzkiej macie. Jedyną drogą ku temu było założenie sekcji w Dębicy.

W realizacji pomysłu pomógł mu jeden z kolegów. We wspomnieniach Budzyńskiego sytuacja ta została barwnie opisana — i trudno się dziwić, bo taki właśnie był pan Ludwik, którego miałem okazję poznać osobiście, gdy często odwiedzał Dębicę w latach 70. Zaczęło się od zakładu, że na zakładzie nie znajdzie się nikt, kto będzie w stanie położyć Poznaniaka na łopatki. Zmagania Budzyńskiego z Bieniem, magazynierem o atletycznej posturze, zakończyły się efektownym rzutem biodrowym i położeniem rywala na plecy. Po tej walce znaleźli się kolejni chętni, by spróbować swoich sił. Repertuar chwytów Budzyńskiego był jednak na tyle bogaty, że śmiałków spotykał zwykle los podobny do kolosa Bienia.

Wieść o umiejętnościach nowego mistrza produkcji szybko rozeszła się po zakładzie. Wielu młodych pracowników chciało poznać technikę zapaśniczą — choćby po to, by zaimponować kolegom. Budzyński chętnie dzielił się wiedzą. Gdy do Dębicy przyjechał kolejny Poznaniak, bokser Zygmunt Kałek,

Budzyński próbował zainteresować go zapasami. Nie udało się, ale zyskał w nim wiernego sojusznika i działacza, którego nazwisko jeszcze nie raz pojawi się w tej historii.

Nie sposób pominąć wątku zdobycia pierwszej maty zapaśniczej. Dyrektor Piecyk wyciągnął pomocną dłoń, przekazując zapaśnikom zużyte materace łóżkowe. Zszyto je w jedną całość, a odpady płótna używanego do produkcji opon posłużyły jako pokrowiec. Nawet po zdobyciu tej niewielkiej maty treningi odbywały się w spartańskich wręcz warunkach. Nie odstraszało to chętnych, a stanowiło raczej sito do wyłonienia najbardziej wytrwałych. Jedni przychodzili z ciekawości, inni z bardziej przyziemnych powodów. Trzeba było skierować tę zbierającą się energię na zewnątrz i gdzieś się pokazać.

W listopadzie 1954 r. oficjalnie zarejestrowano sekcję zapaśniczą działającą w ramach KS Unia Dębica.

Ludwik Budzyński — architekt dębickich zapasów

Choć działalność niektórych sekcji, o których wspominają źródła, może dziś budzić wątpliwości, jedno pozostaje bezsporne: to właśnie Ludwik Budzyński stworzył w Dębicy przestrzeń społeczną, w której zapasy mogły się rozwijać. Miał pełne prawo pisać we wspomnieniach o dumie, jaka go rozpierała. Jeszcze niedawno jako zawodnik podporządkowywał się trenerom w macierzystym klubie, a w Dębicy sam stał się nauczycielem — wczuwał się w rolę trenera i organizatora.

Warunki były skromne. Mała mata zapaśnicza o wymiarach 5×5 m ograniczała możliwości prowadzenia zajęć, lecz mimo to

treningi były przemyślane. Jako narrator niniejszej opowieści, Jan Swół, w oparciu o własną pamięć i doświadczenie oceniam, że Budzyński działał z dużą świadomością i konsekwencją. Pisał później: „Każdy trening zaczynałem od pokazania nowego chwytu. Miałem wówczas do pokazania około 40 różnych chwytów i kontr”[2].

Pierwsze sukcesy raczkującej sekcji przyszły szybko. W 1956 r., podczas mistrzostw województwa w Dębicy, w gronie 42 zawodników z trzech rzeszowskich klubów (GKS Jarosław, Gwardia Przemyśl, Unia Dębica) wyłoniono pierwszych mistrzów. Cztery z siedmiu kategorii wagowych padły łupem Dębiczan:

- Waga musza: **Wolak** — I m., Kruczek — II m. (obaj Unia Dębica)
- Waga kogucia: **Budzyński** — I m. (Unia), Maik — II m. (Gwardia Przemyśl)
- Waga piórkowa: **Lombara** — I m. (Unia), Karwowski — II m. (Gwardia)
- Waga lekka: **Nicoś** — I m., Pękala — II m. (obaj Unia)
- Waga półśrednia: **Witkowski** — I m. (Gwardia), Śmietana — II m. (Unia)
- Waga średnia: **Kościerzyński** — I m. (Gwardia), Cieśla — II m. (Unia)
- Waga półciężka: **Markowski** — I m. (Gwardia), Niczyporóg — II m. (Gwardia)

---

[2] L. Budzyński, *Moje kochane zapasy*, w: *Kolebka mistrzów — historia dębickiej maty*, t. 2 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 23.

Po mistrzostwach, które odbyły się w budynku dawnego dębickiego „Sokoła” (obecnie Dom Kultury i Kino „Śnieżka”), zwycięzcy poszczególnych kategorii wagowych wyjechali na mistrzostwa Polski do Poznania. Z nieznanych powodów nie pojechał jedynie triumfator wagi muszej. Pozostali zapisali się w historii.

Największą przeszkodą w dalszym rozwoju okazał się brak odpowiedniej sali treningowej. Nie zatrzymało to jednak szkolenia. Choć warunki pozostawiały wiele do życzenia, nawet jak na realia tamtych czasów, sekcja nadal funkcjonowała. Jednak po zakończeniu stażu i wyjeździe Budzyńskiego z Dębicy w 1956 r. zawodnicy zostali bez trenera.



Afisz informujący o Indywidualnych Mistrzostwach Województwa Rzeszowskiego w Zapasach 7-8.04.1956. Źródło: Archiwum Państwowe w Rzeszowie

Lata wywalczania pozycji. Rozwój sekcji zapaśniczej (1957-1963)

Rozwój sekcji należy oceniać przez pryzmat poziomu sportowego, a nie liczebności zawodników. W listopadzie 1957 r. z Warszawy do Dębicy przyjechał Tadeusz Popiołek — zawodnik objęty szkoleniem centralnym kadry zapaśniczej. Był jednocześnie czynnym sportowcem i instruktorem, a jego obecność dała sekcji lidera oraz wzór do naśladowania. Już w 1958 r. zespół odniósł znaczący sukces, zdobywając tytuł mistrza ligi rzeszowsko-krakowskiej. Podczas turnieju z okazji 50-lecia KS Wisłoka Popiołek wygrał pięć walk, a kronika klubowa odnotowuje również jego drugie miejsce na międzynarodowym turnieju w Jugosławii. Takie osiągnięcia musiały pozytywnie wpływać na zaangażowanie zawodników podczas treningów.

Po drużynowym wicemistrzostwie okręgu rzeszowsko-krakowskiego w 1959 r., zespół Wisłoki w 1961 r. zwyciężył w turnieju o wejście do ligi międzywojewódzkiej. Kolejne sukcesy drużynowe to mistrzostwo ligi okręgowej w 1962 r. oraz wicemistrzostwo ligi terytorialnej w 1963 r. — tym sposobem Wisłoka Dębica awansowała do pierwszej ligi i na dłuższy czas rozgościła się w zapaśniczej ekstraklasie.

W tym samym okresie zapaśnicy Wisłoki zdobyli pierwsze medale mistrzostw Polski — dokonali tego Czesław Korzeń i Tadeusz Popiołek, sięgając po brąz w 1960 r. W 1962 r. dorobek sekcji powiększył Andrzej Cieśla, zdobywając kolejny brązowy medal, a w 1963 r. Korzeń stanął na drugim stopniu podium mistrzostw Polski. Zestawienie tych wyników wyraźnie pokazuje rosnący poziom sportowy sekcji.

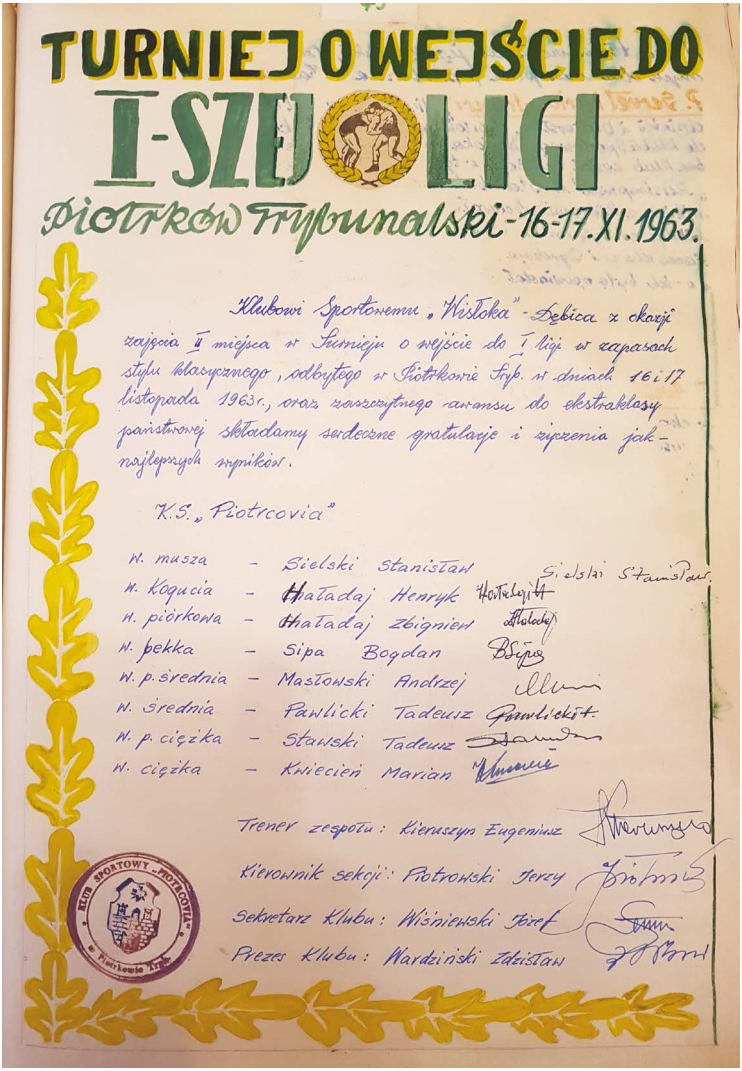

Dyplom gratulacyjny wypisany z okazji wejścia Wisłoki do I ligi zapaśniczej. Gospodarzem turnieju o awans (16-17.11.1963) był KS Piotrcovia, toteż wynik i życzenia podpisali zawodnicy i członkowie klubu z Piotrkowa Trybunalskiego. Źródło: Strona z kroniki M. Goetza — Pamiętnik *dla wnuka cz. III; moje hobby sport i inne,* s. 73

Wicemistrz Polski Ligi Terytorialnej w Zapasach „Wisłoka"





Waga piórkowa:
Czesław Korzeń



Dyr. E. Wszołek



Inż. J. Wójcik



Dyr. J. Leśko



mgr Zielecki



Kaźmierczak



E. Stalmach



R. Kuliński





N. Borski



N. Goetz



Waga ciężka:
Ryszard Długosz





Waga musza:
Kazimierz Michalik



Waga lekka:
Stalmach Lucjan



Waga kogucia:
Tadeusz Pajączek



Waga musza mł.:
Edward Wolak



Waga koguci mł.:
Henryk Cuga



Waga piórkowa:
Eugeniusz Grabiec



Waga półśrednia:
Andrzej Cieśla



Waga lekka mł.:
Mieczysław Książek



Waga półśrednia mł.:
Kazimierz Furtoma





Waga piórkowa:
Andrzej Chochołowski



Waga półśrednia mł.:
Mieczysław Wyrzyk

1954

1965

Zdj. H. Prejzner.

WYK. Goetz

Na stronie obok:

Pamiątkowe tablo sekcji zapaśniczej z 1963 r.
wykonane przez M. Goetza

Zawodnicy: Czesław Korzeń, Ryszard Długosz,
Kazimierz Michalik, Lucjan Stelmach, Tadeusz Popiołek,
Edward Wolak, Henryk Cup, Eugeniusz Grabiec,
Andrzej Cieśla, Bolesław Książek, Wacław Futoma,
Andrzej Hochołowski, Włodzimierz Węgrzyn.

Trener: Tadeusz Popiołek.

Kierownik sekcji: Zygmunt Kałek.

Działacze: Edward Szydło, Józef Wójcik, Ignacy Lis,
Stanisław Żabicki, Zygmunt Kałek, Eugeniusz Stalmach,
Roman Kubicki, Ludwik Budzyński (założyciel sekcji, trener),
Marian Borski, Marian Goetz.

Na rozwój tejże wpływały również inwestycje infrastrukturalne: oddanie do użytku zakładowego domu kultury z salą gimnastyczną, budowa stadionu oraz pawilonu administracyjno-gospodarczego. Dodatkowo objęcie Czesława Korzenia szkoleniem centralnym przyniosło korzyści całej sekcji — w okresach, gdy nie uczestniczył w obozach szkoleniowo-kondycyjnych, przekazywał zdobytą wiedzę kolegom. Prowadził również w klubie szkółkę zapaśniczą. Pokazuje to, że analizując rozwój sekcji sportowej, należy brać pod uwagę wiele wzajemnie powiązanych czynników.

Po pierwszej dekadzie sekcji (1954-1964)

Każdy jubileusz skłania do refleksji. My możemy poznać te refleksje, które towarzyszyły najstarszemu pokoleniu dębickich zapaśników i działaczy, dzięki kronikarskiej pasji Mariana Goetza. Podobnie jak L. Budzyńskiego miałem szczęście poznać go osobiście. Jego zasługi na rzecz sportu, dziennikarskie zainteresowania oraz troskę o historię klubu odkryłem jednak zdecydowanie za późno — dopiero w drugiej dekadzie XXI wieku, gdy bliżej zapoznałem się z kronikami klubu. Podziw dla M. Goetza wynika z jego pasji i skromności. Szkoda, że w historii klubu znany jest jedynie jako kronikarz. Niech refleksja ta wprowadzi nas do omówienia przebiegu jubileuszu 10-lecia dębickiej sekcji zapaśniczej.

Jubileusz naturalnie nie uszedł uwadze autora kroniki. Pojawiło się w niej nawiązanie do okresu powstania sekcji — spisane po kilku dobrych latach, lecz jak dotąd niepodważone przez inne badania. W kronice znajdujemy znane już informacje o wynikach indywidualnych i drużynowych. W roku jubileuszowym



Grafika nawiązująca do obchodów 10-lecia sekcji.
Źródło: M. Goetz, *Pamiętnik dla wnuka cz. III; moje hobby sport i inne*, s. 107

M. Goetz dopisał do nich sukces Czesława Korzenia, który zdobył złoty medal mistrzostw Polski w 1964 r. Jak się wkrótce okazało, osiągnięcie to ukierunkowało myślenie i ambicje innych zawodników, co w sporcie zapaśniczym często prowadzi do kolejnych sukcesów. Ryszard Długosz, wywalczając w tym samym roku srebrny medal, dodatkowo wzbogacił jubileuszowe osiągnięcia sekcji.

Pominięte zostaną informacje o imprezach towarzyszących obchodom, choć i te miały sportowy charakter. Nie wolno jednak pominąć osób i instytucji, które na różne sposoby były współautorami tych sukcesów. Z ustaleń Goetza wynika, że po podjęciu studiów przez Stanisława Żabickiego kierowanie sekcją przejął Zygmunt Kałek. Gdy nastał jubileusz, pisał o nim, że od siedmiu lat — czyli od 1957 r. — „z sercem i niezmiennym zapałem ciągnie ten rydwan do dnia dzisiejszego, przeżywając wszystkie wydarzenia tej sekcji wspólnie z zawodnikami i członkami kierownictwa”[3]. Doświadczenie uczy, że taka więź emocjonalna jest istotnym czynnikiem wzmagającym zapał, wolę działania. Wzmacnia w zawodnikach pozytywną perspektywę osiągania kolejnych sukcesów.

M. Goetz uznał za konieczne, by z okazji jubileuszu wspomnieć o Włodzimierzu Węgrzynie. Generalnie pisał z uznaniem o działaczach poświęcających czas tej dyscyplinie sportu. Węgrzyn zaś został wymieniony z imienia i nazwiska jako czynny jeszcze zawodnik, działacz sekcji oraz wiceprezes Rzeszowskiego Okręgowego Związku Zapaśniczego (ROZZ). Słowa uznania skierowane zostały również do kierowników instytucji, dyrekcji zakładów pracy, innych działaczy i oczywiście zawodników.

---

[3] M. Goetz, *Pamiętnik dla wnuka cz. III., moje hobby, sport i inne*, s. 106.

Jubileuszowy wykaz wyróżnionych okolicznościowymi proporczykami przez KS Wisłoka

Pamiątkowe proporczyki otrzymali:

1. Polski Związek Zapaśniczy
2. Zarząd Główny Związku Zawodowego Chemików w Katowicach
3. Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Rzeszowie — na ręce przewodniczącego L. Grzesiaka
4. Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Dębicy — na ręce przewodniczącego Czesława Tobery
5. Edward Szydło — dyrektor Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich w Dębicy
6. Ignacy Lis — dyrektor Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy
7. Józef Wójcik — dyrektor Zakładów Mięsnych w Dębicy
8. Tomasz Gorączniak — dyrektor Stomilu w Poznaniu
9. Ludwik Budzyński — założyciel sekcji zapaśniczej w ZPG w Dębicy
10. Zygmunt Kałek — kierownik sekcji zapaśniczej
11. mgr Stanisław Żabicki — wiceprezes klubu
12. Marian Goetz — kronikarz klubu
13. Zygmunt Sowa — przewodniczący Rady Zakładowej ZPG
14. Roman Kubicki — zastępca kierownika sekcji
15. Tadeusz Popiołek — trener i zawodnik
16. Czesław Korzeń — instruktor i zawodnik

17. Włodzimierz Węgrzyn — działacz i zawodnik
18. Eugeniusz Grabiec — najstarszy zawodnik
19. Bolesław Książek — najstarszy zawodnik
20. Andrzej Cieśla — najstarszy zawodnik
21. Kazimierz Michalik — najstarszy zawodnik
22. Czesław Gabiga — były najstarszy zawodnik
23. Ryszard Długosz — zawodnik sekcji
24. Andrzej Hochołowski — zawodnik sekcji
25. Lucjan Stelmach — zawodnik sekcji.



Pamiątkowy proporczyk za zasługi dla rozwoju sportu przygotowany z okazji 10-lecia sekcji zapaśniczej MKS Wisłoka Dębica (15.11.1964). Ze zbiorów rodzinnych Marty Ochał (z domu Popiołek)

W okolicznościowych wpisach i życzeniach z okazji 10-lecia pojawiały się nawiązania do kolejnych tytułów mistrzowskich w kraju. Niezidentyfikowana bliżej osoba życzyła zapaśnikom reprezentowania barw Polski na olimpiadzie w Meksyku. Zygmunt Kałek w swoim wpisie wyraził dumę oraz zadeklarował, że uczyni wszystko, aby sekcja pracowała jeszcze lepiej i przyniosła klubowi oraz zakładowi jeszcze więcej sukcesów i splendoru. Na zakończenie warto przytoczyć słowa innej (nieustalonej) osoby, która napisała: „Życzę Wam, koledzy, aby dalej panowały tak zdrowe stosunki i atmosfera jak dotychczas. Jestem przekonany, że przy dalszej wytężonej pracy osiągniecie to, o czym marzycie, czyli Drużynowego Mistrza Polski"[4].

Kierunek: drużynowe mistrzostwo kraju — spojrzenie zza kulis

Droga do tytułu mistrza Polski, zdobytego przez zapaśników Wisłoki w 1970 r., nie była jedynie sumą indywidualnych sukcesów zawodników. Zarówno te, jak i ich zwieńczenie poprzez triumf zespołowy, nie byłyby możliwe bez życzliwego wsparcia wielu osób i instytucji. Jak trafnie zauważył Zygmunt Kałek, środki, które zakłady pracy przeznaczały na działalność sekcji, równie dobrze mogły zostać skierowane na zupełnie inne cele. Tym większe znaczenie miały decyzje o stawianiu na sport i zapaśników.

Od początku XXI w. we wspomnieniach coraz częściej powraca postać trenera Tadeusza Popiołka. To właśnie z jego pracą w Dębicy należy wiązać odkrywanie i rozwój wielu wybitnych

---

[4] Ibidem, s. 111.



Impas dębickiego sportu

6 lat mija od chwili połączenia wysiłków załóg 14-tu zakładów pracy z terenu Dębicy w celu podniesienia poziomu i atrakcyjności spartowego wyczynu. Entuzjazm jaki wówczas towarzyszył aktywistom sportowym pozwolił snuć najśmielsze marzenia — widziano już piłkarzy w drugiej lidze państwowej, zapaśników w extraklasie, a drużyny pozostałych sekcji na czołowych miejscach ligi okręgowej. Zadeklarowane przez zakłady i ich załogi środki finansowe w pełni pozwalały przypuszczać, że od tej strony nic nie stoi na przeszkodzie, by zamierzenia te stały się realne.

Pierwsze lata pracy aktywu sportowego połączonych klubów zostały uwieńczone sukcesem. Piłkarze zdobyli tytuł mistrza ligi okręgowej i prawo walki o awans do drugiej ligi państwowej. Zapaśnicy natomiast po wieloletnich zmaganiach znaleźli się w gronie najlepszych ośmiu drużyn naszego kraju. Sukces ten był jednak połowiczny, bowiem mimo skoncentrowania całego wysiłku wokół tych dwóch drużyn, piłkarze nie uzyskali awansu do drugiej ligi. Całkowite zaangażowanie się aktywu sportowego w sprawę tylko tych dwóch sekcji spowodowało, że pozostałe sekcje nie tylko nie znalazły się na czołowych pozycjach ligi okręgowej, ale doprowadzone zostały do upadku. (LA, boks, siatkówka męska, A klasa seniorów i liga okręgowa juniorów piłki nożnej).

Niepowodzenia te w skutkach swych okazały się zgubne dla dalszego rozwoju sportu dębickiego. Szereg aktywistów odsunęło się całkowicie od pracy w sporcie. Zaczęto myślą wracać do czasów z okresu przedpołączeniowego i snuć marzenia o odbudowie klubów zakładowych. To upojenie przeszłością udzieliło się załogom, które w zdecydowanej większości stanęły po stronie tych, którym sport na terenie Dębicy nie leży na sercu i wycofały się z obowiązku świadczenia na rzecz sportu, nie licząc się ze skutkami jakie wynikną z faktu poważnego zmniejszenia środków finansowych tak niezbędnych dla prowadzenia działalności sportowej.

W tym krytycznym momencie pozostałej garstce działaczy sportowych nie potrafiono przyjść ze skuteczną pomocą. Organizacje społeczne odpowiedzialne za swój związkowy sport zamiast nie dopuścić do zarysowującego się rozłamu przez poszerzenie aktywu sportowego aktywistami związkowymi, stanęły na uboczu obojętne wobec istniejącej sytuacji.

W wyniku tego sportem klubowym w dalszym ciągu zajmuje się jedynie znikoma garstka działaczy, a statutowe walne zebrania, w których winni uczestniczyć delegaci załóg nie dochodzą do skutku.

Za kilka dni, bo już 21 stycznia 1967 r. odbędzie się kolejne walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze klubu „Wisłoka" w którym wezmą udział delegaci poszczególnych załóg.

Czego możemy się spodziewać od delegatów?

Należy sądzić, że licznie zebrani delegaci, obiektywnie i rzetelnie ocenią dotychczasową działalności MKS „Wisłoka", wybiorą nowe władze i wskażą kierunki i metody działania w sporcie, jak również zwerbują nowych aktywistów do pracy na niwie sportowej. Przeprowadzą akcję uświadamiającą wśród załóg odnośnie konieczności świadczenia na rzecz sportu przez wszystkich członków załogi.

STANISŁAW ŻABICKI

Źródło: S. Żabicki, *Impas dębickiego sportu*, „Echo Załogi" 15.01.1967, nr 1, s. 1

talentów. Działacze zabiegali o zawodników i tworzyli im warunki, by na dębickiej macie mogli dojrzewać do poziomu mistrzowskiego. W tym procesie znaczącą rolę odegrał także Włodzimierz Węgrzyn — dziś niemal zapomniany „łowca talentów". Jerzy Herduś, zapaśnik, trener grup młodzieżowych, działacz i pierwszy w klubie międzynarodowy sędzia zapaśniczy (od 1983 r.), określał Węgrzyna jako człowieka oddanego sprawom zapasów i myślącego o ich rozwoju strategicznie. Choć cel niniejszego opracowania nie zakłada szerokiego rozwijania tego wątku, nie można pominąć, że dostępne publikacje książkowe przybliżają tę interesującą postać w sposób jedynie encyklopedyczny. Ograniczają się do hasłowego opisu sylwetki tej zasłużonej dla Wisłoki postaci.

Mało komu znane są kulisy przejścia Ryszarda Długosza z Wisłoki do Stali Rzeszów. Sam zawodnik, pytany o tę sprawę, odsyłał do stanowiska Polskiego Związku Zapaśniczego, co skłania do przytoczenia relacji kierownika sekcji, który mówił o koniecznym kompromisie. Według Kałka rozwiązanie to znacząco przyczyniło się do dalszego rozwoju zapasów w Dębicy. Wspomina on tamte wydarzenia następująco:

> Gdy usłyszałem z ust dyrektora Martyniuka, że planuje zapaśnika Długosza wymienić za piłkarza Ludwika Poświata, wybuchł ogromny spór między mną a naczelnym. Poglądy nasze różniły się zdecydowanie, bo ja sprzeciwiałem się przejściu Długosza, który był liczącym się zawodnikiem na krajowych i światowych matach. Kompromis w tej sprawie okazał się sprzyjać rozwojowi sekcji i pozyskiwaniu zawodników z innych klubów[5].

---

[5] Z. Kałek, *Wspomnienia... Zygmunta Kałka*, oprac. Jan Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty

Kałek podkreślał, że na drodze do mistrzowskich tytułów wiele trudnych spraw rozwiązywano właśnie dzięki kompromisom — często niewidocznym dla postronnych obserwatorów, a niekiedy dla samych zawodników. Przykładem może być zatrudnianie sportowców w określonych miejscach w zakładzie, by umożliwić im treningi na zasadzie oddelegowania. W tamtych realiach kompromis bywał koniecznością, a jego znaczenia nie sposób przecenić.

„Nic nie było przypadkowe — nawet zdjęcia i miejsce na tableau z zapaśnikami”[6] — przekonuje Kałek, podsumowując atmosferę i sposób działania w tamtych latach.

Kolejne kroki ku potędze Wisłoki

Sekcja zapaśnicza klubu wkroczyła w drugą dekadę działalności w znakomitym stylu. Ryszard Długosz zdobył złoty medal, a Czesław Korzeń sięgnął po brąz i ponownie potwierdził przynależność do krajowej czołówki. Nie były to zresztą jedyne sukcesy odniesione na matach krajowych i zagranicznych w 1965 r.

Rok później wyniki mistrzostw Polski wskazywały na wyraźny postęp jakościowy. Długosz i Korzeń po raz drugi wywalczyli tytuły mistrzowskie, a srebrny medal zdobył trener i jednocześnie zawodnik — Tadeusz Popiołek. Wśród wydarzeń pozasportowych, lecz istotnych dla rozwoju sekcji, warto wspomnieć inicjatywę Czesława Korzenia, dzięki której do drużyny trafił Jan Michalik. Kilka zdań o tym transferze pozwala lepiej zrozumieć realia tamtych czasów.

Historyczne 2024, s. 184.

[6] Ibidem, s. 185.

Podczas mistrzostw Polski juniorów Michalik zdobył tytuł mistrzowski, a w tym samym roku, startując już w kategorii seniorów, zajął czwarte miejsce. W jego macierzystym klubie, Sile Mysłowice, w tej kategorii wagowej panował jednak duży tłok. Było wielu zawodników starszych i bardziej doświadczonych. „A przecież wszyscy chcieli być pierwszymi”[7] — wspominał. „[J]ako juniorowi bardzo podobał mi się Korzeń Czesław, jak walczył na macie. Podczas zawodów nawiązał ze mną rozmowę i zaproponował przejście do Dębicy”[8].

W czerwcu 1966 r. Michalik przyjechał do Dębicy z mocnym postanowieniem, że Wisłoka stanie się jego nowym klubem. Zamieszkał w hotelu robotniczym na Osiedlu Matejki razem z Andrzejem Skrzydlewskim, Wacławem Orłowskim, Wiesławem Syreckim i Ryszardem Długoszem. W nowym otoczeniu zaaklimatyzował się szybko: „Zostałem dobrze przyjęty. Część zawodników mnie znała, ja też znałem kilku. Zacząłem kumplować się z Wackiem Orłowskim i Jurkiem Herdusiem”[9] — opowiadał w 2018 r.

Po omówieniu osiągnięć sportowych warto przyjrzeć się sytuacji organizacyjnej klubu w styczniu 1967 r. oraz zapaśniczym ambicjom na kolejne lata. Klub zrzeszał wtedy ponad 4,5 tys. członków z różnych zakładów pracy w Dębicy, którzy opłacali składki w wysokości 0,25% miesięcznego wynagrodzenia. W strukturach Wisłoki działało 274 zawodników,

---

[7] J. Michalik, *Jan Michalik o życiowych wyborach*, rozm. przepr. J. Swół, w: Kolebka *mistrzów — historia dębickiej maty*, t. 2 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 176.

[8] Ibidem, s. 176-177.

[9] Ibidem, s. 178.

w tym 66 trenujących zapasy. Szkolenie prowadziło trzech trenerów i sześciu instruktorów, pobierających wynagrodzenie za swoją pracę. Sekcja zapaśnicza dysponowała jednym trenerem i dwoma instruktorami. Prace administracyjne wykonywał etatowy pracownik sekretariatu, a także główny księgowy i kasjer zatrudnieni na pół etatu oraz magazynier.

Sekcja prowadziła trzy drużyny startujące w rozgrywkach drużynowych oraz szkółkę młodzieżową. W 1965 r. pierwsza drużyna seniorów rywalizowała w pierwszej lidze państwowej w stylu klasycznym, zajmując piąte miejsce. Drużyna rezerwowa walczyła w lidze terytorialnej krakowsko-rzeszowskiej, gdzie w stylu wolnym wywalczyła drugą lokatę. Wyniki meczów międzynarodowych nie zostały w sprawozdaniu szczegółowo opisane, jednak podkreślono, że ścieranie się z drużynami z Danii, Szwecji i Jugosławii było formą nagrody za osiągnięcia

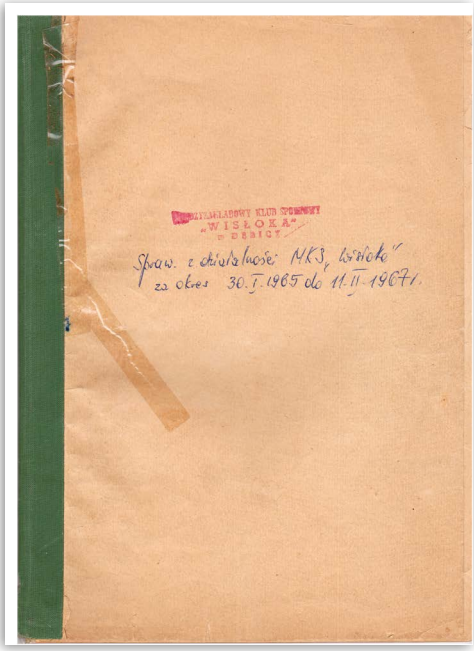

Strona tytułowa *Sprawozdania z działalności MKS Wisłoka za okres 30.I.2965 do 11.II.1967 r.* Cały dokument, liczący 36 stron, został udostępniony przez Stanisława Jodłowskiego

sportowe, a zarazem motywatorem dla zawodników. Był to element strategii podnoszenia poziomu sportowego zespołu, z którego — jak sugerowano — „być może wyłoni się pierwszy olimpijczyk na Meksyk, wychowanek ziemi rzeszowskiej”[10].

Ambitnym planom działaczy sprzyjały zamierzenia Polskiego Związku Zapaśniczego (PZZ) i Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) dotyczące powołania w Dębicy Olimpijskiego Ośrodka Klubowego w stylu klasycznym. Podjęto w związku z tym konkretne działania, czego efektem było pojawienie się w klubie młodych, jeszcze nieutytułowanych zawodników: Wacława Orłowskiego, Andrzeja Skrzydlewskiego i Jana Michalika. Zarząd dostrzegał jednak poważną przeszkodę w realizacji tych planów — brak sali gimnastycznej przeznaczonej wyłącznie do treningów zapaśniczych. Utrudniało to zarówno realizację klubowego planu szkolenia, jak i indywidualnych przygotowań zawodników kadry.

W sprawozdaniu zwrócono również uwagę na inne trudności: słabe zainteresowanie klubem ze strony związków zawodowych, dyrekcji niektórych zakładów pracy, organizacji partyjnych oraz Związku Młodzieży Socjalistycznej. Mając świadomość tych problemów i zagrożeń, sekcja zapaśnicza wyznaczyła sobie następujące cele:

- **w latach 1967-68** — okrzepnięcie i stabilizację w czołówce ekstraklasy, wzmocnienie drużyny rezerw oraz intensywne szkolenie młodych następców Korzenia i Długosza
- **w latach 1969-70** — podjęcie walki o prymat w ekstraklasie.

---

[10] *Sprawozdanie z działalności MKS Wisłoka za okres 30.I.1965 do 11.II.1967 r.*, s. 12.

Wisłoka rewelacją mistrzostw Polski w 1968 roku

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę". Ten Mickiewiczowski aforyzm najlepiej opisuje drogę dębickich zapaśników, którzy w 1968 r. stali się sensacją mistrzostw Polski w Siemianowicach. Aby zrozumieć tamten sukces, warto wrócić do wydarzeń, które stworzyły fundament późniejszej potęgi Wisłoki.

W 1967 r. w Jeleniej Górze odbyły się mistrzostwa Polski, podczas których zawodnicy Wisłoki zaprezentowali się znakomicie:

- **Czesław Korzeń** zdobył trzeci złoty medal w karierze, potwierdzając swoją dominację
- **Jan Michalik** wywalczył srebrny medal w kategorii 52 kg
- **Wacław Orłowski** wywalczył brąz w kategorii 87 kg
- **Andrzej Skrzydlewski** zdobył brąz w kategorii 97 kg.

W Jeleniej Górze zwrócił na siebie uwagę Józef Lipień z Karkonoszy. Niedługo później on, jego brat Kazimierz oraz kilku innych utalentowanych zawodników zdobywali już medale w barwach Wisłoki.

Podczas mistrzostw w 1968 r. obydwaj zdominowali kategorię do 57 kg i stanęli na najwyższych stopniach podium. Były to mistrzostwa zakończone wielkim sukcesem zarówno zawodników, jak i trenera. Potwierdzają to argumenty Tadeusza Popiołka, wypowiedzi Jana Michalika oraz doświadczenia autora. Do Dębicy nie przychodzili gotowi mistrzowie — tu ich wychowywano. Wspomnienia Popiołka doskonale uzupełniają relacje Zygmunta Kałka, kierownika sekcji.

Podczas naszej rozmowy, która przeciągnęła się od rana aż do pory obiadowej i zakończyła poczęstunkiem, Popiołek wiele opowiadał o przeszłości. Część tych wspomnień została

opublikowana[11], część — zgodnie z umową — pozostaje nieujawniona, chyba że sami zawodnicy wyrażą taką wolę. Czas płynie nieubłaganie, a z naszej zapaśniczej rodziny zostaje nas coraz mniej. Trener ze wzruszeniem przywołał słowa Wacława Orłowskiego wypowiedziane podczas jubileuszowego spotkania z okazji kolejnej rocznicy działalności klubu. Podkreślał również zasługi Włodzimierza Węgrzyna, który odegrał ważną rolę w budowaniu kolejnych sukcesów sekcji.

Opowieści trenera pokazują, jak wielką rolę w końcowym wyniku odgrywają detale: atmosfera, relacje i codzienna, mozolna praca. Przed mistrzostwami panowała wyjątkowa mobilizacja. Zawodnicy wykazywali ogromną ambicję, choć ich technika wymagała jeszcze dopracowania. Eliminowanie złych nawyków było stałym elementem treningów. Wszyscy wiedzieli, jak ważna jest kondycja i wytrzymałość, dlatego po zakończeniu zajęć część zawodników zostawała, by pracować dalej. „Zawodnicy sami wyznaczali sobie cele. Ja im tylko pomagałem" — wspominał Popiołek.

Szczególnie wymowna jest historia Jana Michalika. Im bliżej było mistrzostw, tym ciężej trenował, lecz — jak zauważył trener — zaczynał tracić świeżość. Popiołek uznał, że potrzebuje odpoczynku. Michalik stanowczo zaprotestował, a gdy trener „wyrzucił" go z treningu, odpowiedział: „Jak nie zdobędę medalu, to będzie pana wina". Po niemal 40 latach potwierdził prawdziwość tej sytuacji i tych słów.

Reasumując, Indywidualne Mistrzostwa Polski w Zapasach 1968 w Siemianowicach Śląskich były popisem wisłoczan:

---

[11] E. Smoleń, J. Swół, *Tadeusz Popiołek. Refleksje i wspomnienia*, „Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy" 2021, t. 6, s. 133-145.

• **Jan Michalik** zdobył złoto w kategorii 52 kg

• **Kazimierz i Józef Lipieniowie** zajęli dwa pierwsze miejsca w kategorii 57 kg

• **Czesław Korzeń** (kat. do 63 kg) po raz czwarty został mistrzem Polski

• **Wacław Orłowski**, pierwszy medalista mistrzostw świata dla Wisłoki (Bukareszt 1967), zdobył złoto w kategorii do 97 kg, zaś **Andrzej Skrzydlewski** wywalczył srebro.

Trener Tadeusz Popiołek podsumował występ na tych zawodach następująco: „Z formą zawodników na te mistrzostwa udało się trafić w sposób wyjątkowy. Mieli dobrze przygotowaną górę i dół, oceniam, że prezentowali się o klasę lepiej niż faktycznie pozwalały im na to umiejętności”[12]. I to zdanie najlepiej oddaje charakter osiągniętego sukcesu. Był on efektem determinacji, codziennej pracy, wyjątkowej atmosfery i przekonania, że mistrzów można wychować, jeśli stworzy się im właściwe warunki i pobudzi rywalizację — w pozytywnym znaczeniu tego słowa. O tym będzie następna część tej opowieści.

Trzech na Meksyk

To, co z zewnątrz wydawało się jedynie ambitnym marzeniem działaczy i zawodników młodego klubu, zaczęło nabierać realnych kształtów w roku igrzysk olimpijskich w Meksyku — 1968. Wyniki mistrzostw Polski w Siemianowicach Śląskich zwróciły uwagę władz PZZ, PKOl oraz klubów, w których zapasy miały silną pozycję i bogate tradycje olimpijskie.

---

[12] Ibidem, s. 141.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI

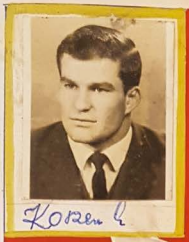

Kozera L.



Marian Ostrowski

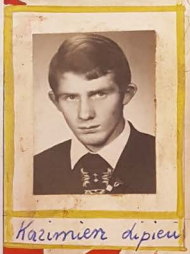

Kazimierz Lipień



Jan Mikołaj Dalik



Andrzej Stryczkiewicz



Józef Lipień

SIEMIANOWICE
23·24·25·III
1968



Warszawa (28.09.1968). Pożegnanie olimpijczyków wylatujących do Meksyku. Od lewej: dwie pierwsze osoby nieustalone, Tadeusz Popiołek, Józef Lipień, Wacław Orłowski, Jan Michalik, (-), Janusz Tracewski (trener).
Fot. ze zbiorów rodzinnych M. Ochał (z domu Popiołek)

Na stronie po lewej: Grafika upamiętniającą sukces zapaśników Wisłoki w Siemianowicach 23-25.03.1968.
Źródło: M. Goetz, *Pamiętnik dla wnuka cz. III; moje hobby sport i inne*, s. 147

W tej rywalizacji klubowej wychowankowie Tadeusza Popiołka: Jan Michalik, Józef Lipień i Wacław Orłowski w pełni wykorzystali swoje możliwości i zostali powołani do reprezentacji Polski na IO w Meksyku w 1968 r. Był to sukces historyczny, potwierdzający słuszność celów wyznaczonych w klubowym sprawozdaniu na początku 1967 r. Jednocześnie osiągnięcie to stało się mocnym argumentem dla działaczy, ułatwiając im realizację planów rozwoju sekcji. Dzięki temu coraz łatwiej zyskiwali wsparcie władz sportowych i partyjnych.

Choć wisłoczanie nie zdobyli jeszcze medalu olimpijskiego w zapasach w stylu klasycznym, to całokształt ich pracy, mierzalny przez wyniki drużynowe, decydował o pozycji sekcji w kraju — a ta rosła z roku na rok.



DYPLOM

UZNANIA

WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI W RZESZOWIE

dla

TADEUSZA POPIOŁEK

za osobisty wkład pracy w wychowanie i przygotowanie pierwszych w historii sportu rzeszowskiego reprezentantów na XIX Igrzyska Olimpijskie w Meksyku

Rzeszów, dnia 14 listopada 1968 r.

Przewodniczący WKKFiT w Rzeszowie

KAZIMIERZ PARTYKA

Dyplom gratulacyjny otrzymany przez Tadeusza Popiołka — trenera pierwszych zapaśników-olimpijczyków z ziemi rzeszowskiej

Przystanek w drodze na mistrzowski szczyt

Na następnych indywidualnych mistrzostwach Polski (1969) dębiccy zapaśnicy zdobyli cztery tytuły mistrzowskie. Ze złotem wrócili: Jan Michalik (kat. do 52 kg), Józef Lipień (57 kg), Kazimierz Lipień (62 kg) oraz Andrzej Skrzydlewski (100 kg). Stało się jasne, że zawodnicy Wisłoki osiągnęli wysoki poziom wyszkolenia i nie było mowy o przypadku. Potwierdzeniem tego było również ponowne zajęcie trzeciego miejsca w rozgrywkach drużynowych pierwszej ligi. Wyniki te — jak wspomina Zygmunt Kałek — pozwalały realnie myśleć o walce o drużynowe mistrzostwo Polski.

Komitet opiekuńczy; strategia i wsparcie instytucjonalne

Nie znamy dokładnych okoliczności powołania komitetu opiekuńczego, któremu przewodniczył mgr Franciszek Karp, ówczesny sekretarz KP PZPR w Dębicy. Brak analizy protokołów tego gremium uniemożliwia pełne odtworzenie jego celów. Wydaje się, że miało ono wpływ na decyzje dyrektora ZPG, jak również na postawę działaczy w klubie.

Wiadomym jest z kolei, że krótkie, ale znaczące słowa dyrektora zakładu i zarazem prezesa klubu, inż. Henryka Martyniuka — „dla tytułu wszystko" — zostały przez działaczy odebrane jako zielone światło do realizacji ambitnych planów. W praktyce oznaczało to koncentrację wysiłków na zdobyciu mistrzostwa Polski. W działania zaangażowano szerokie grono osób z kierownictwa zakładu oraz instytucje gotowe wesprzeć klub finansowo.

Innym razem do Katowic, gdzie mieściła się siedziba federacji „Chemików”[13], udała się delegacja z Dębicy. W jej skład weszli: dyrektor Martyniuk, Zygmunt Kałek, Włodzimierz Węgrzyn i prezes klubu[14] (prawdopodobnie był to urzędujący wiceprezes klubu). Po tej wizycie opracowano szczegółową strategię oraz zasady wydatkowania środków finansowych. Dotyczyła ona sprzętu, przygotowanie kondycyjnego zawodników, polityki wynagrodzeń i innych potrzeb.

Na szczeblu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie oraz komitetu powiatowego podkreślano konieczność wykorzystania pojawiającej się szansy. Jak wspomina Z. Kałek, wymagało to stworzenia zawodnikom odpowiednich warunków do treningu i regeneracji.

Należy podkreślić, że pojęcie „warunków” nie może być rozumiane jedynie jako dostęp do sali gimnastycznej czy opieki trenerskiej. Te elementy były konieczne, ale niewystarczające. Wiadomo, że baza treningowa pozostawiała wiele do życzenia. Z kolei umiejętności trenera Tadeusza Popiołka oceniano bardzo wysoko. Dodatkowo atmosfera w zespole sprzyjała cięż-

---

[13] Federacja Sportowa „Chemik” w PRL była branżową organizacją sportową zrzeszającą pracowników przemysłu chemicznego. Jej głównym zadaniem było organizowanie, rozwijanie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu w zakładach chemicznych. Działała w ramach państwowego, scentralizowanego systemu sportu, w którym poszczególne gałęzie gospodarki miały własne federacje (np. „Górnik”, „Stal”, „Start”, „Chemik”). Federacja koordynowała działalność klubów i sekcji sportowych działających przy dużych zakładach chemicznych (np. zakłady azotowe, zakłady chemiczne, rafinerie, przemysł tworzyw sztucznych). Federacja działała pod nadzorem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu (GKKFiS), który kierował całym systemem sportu w PRL. Sport miał charakter masowy i był narzędziem polityki państwa.

[14] Z. Kałek, *Wspomnienia... Zygmunta Kałka*, op. cit., s. 187.

kiej pracy i łagodziła niedogodności, zwłaszcza te związane z regeneracją po intensywnych treningach. Po gruntownym oglądzie sytuacji jasnym było, co należy zmienić, aby myśleć o mistrzostwie.

Analizowane źródła rzadko podejmują próbę ukazania szerszego kontekstu problemów, z jakimi sport zmagał się na przełomie lat 60. i 70 XX w. Tymczasem działacze w Dębicy byli pionierami, dostrzegającymi społeczną wartość sportu i potrzebę jego wspierania. Trenerzy Tadeusz Popiołek i Czesław Korzeń podkreślali, że zapasów jako dyscypliny wyjątkowo wymagającej nie da się nauczyć „korespondencyjnie". Wychowanie poprzez sport było ich misją i przybierało formy odpowiadające ówczesnym potrzebom. Trening sportowy łączyli z przystosowaniem społecznym, jednocześnie czyniąc przy tym zadość oczekiwaniom partyjnych dygnitarzy.

Wierzę, że z czasem inni docenią wkład trenerów i działaczy w budowę potęgi Wisłoki oraz w rozwój gospodarczy miasta i regionu. Nadszedł moment, aby usunąć tę zaćmę w pamięci historycznej, bo ich działania stanowiły fundament drogi do wymarzonego tytułu drużynowego mistrza Polski zdobytego w 1970 r.

Przed wielkim finałem

Zygmunt Kałek podkreślał, że Dębica zasłużyła na status centrum krajowego zapaśnictwa już po tym, co zawodnicy Wisłoki osiągnęli podczas mistrzostw Polski w 1968 r. Inni potrzebowali jednak dalszych sukcesów, czegoś co przypieczętowałoby pozycję klubu. Kałek wspominał, że „[...] miano stolicy polskich zapasów Dębica uzyskała po zdobyciu pierwszego

miejsca w drużynowych rozgrywkach pierwszej ligi. Prawdę powiedziawszy, to podchwycono słowa wypowiedziane przez dyrektora Martyniuka w przeddzień meczu Legii Warszawa z Wisłoką”[15].

To interesujący wątek, dlatego warto poświęcić mu kilka zdań, aby lepiej zrozumieć kontekst tamtej wypowiedzi. Finałowy mecz w serii zmagań w sali gimnastycznej Zakładowego Domu Kultury „Kosmos” w Dębicy poprzedziła odprawa z sędziami i działaczami PZZ. Standardowa procedura. Kałek, jako kierownik sekcji, apelował o bezstronność i sprawiedliwe sędziowanie. „Nie chodziło o naciąganie wyniku, lecz o uczciwe prowadzenie walk. Gdy otrzymaliśmy takie zapewnienie, naczelny Martyniuk powiedział: »Wobec tego Dębica będzie stolicą polskich zapasów, Panowie!«”[16].

Ówczesny trener Tadeusz Popiołek z dumą wspominał, że zawodnicy przyjęli jego argumentację dotyczącą rozwagi i odpowiedzialnego postępowania. Walka zapaśnicza rządzi się innymi prawami niż mecz piłkarski, co skutkuje istotnymi różnicami w podejściu taktycznym. Większe znaczenie ma też dobra dyspozycja fizyczna i psychiczna każdego zawodnika. Błędu popełnionego podczas walki nie naprawi kolega, mówiąc najprościej. W walce trwającej 3 × 3 minuty przeciwnik wyczekuje potknięcia i bezlitośnie wykorzysta brak kondycji. Albo to, albo jedna ze stron zakończy walkę przed czasem poprzez położenie oponenta na łopatki.

Po latach T. Popiołek szczegółowo opowiadał o postawach zawodników i założeniach taktycznych. Zapasy to sport walki,

---

[15] Ibidem, s. 188-190.

[16] Ibidem, s. 190.

bezpośrednie fizyczne starcie dwóch osób. Wykorzystuje się w nim słabe strony przeciwnika, jego niedyspozycję i popełniane błędy. System oceniania walk sprawiał, że każde „urwane" 0,25 punktu mogło mieć wpływ na końcowy rezultat. Brzmi to nieco zawile, więc warto to krótko wyjaśnić.

Walka mogła zakończyć się położeniem przeciwnika na łopatki — wtedy drużyna otrzymywała 1,25 punktu. Zwycięstwo na punkty dawało 1 punkt. Remis oznaczał podział punktów, a dyskwalifikacja obu zawodników — brak punktów. Te zasady miały ogromny wpływ na opracowanie i realizację taktyki. Wykonywali ją ci zawodnicy, którzy w ocenie trenera byli w stanie sprostać wymaganiom chwili. Przewidywanie strategii przeciwnika również odgrywało istotną rolę w końcowym wyniku.

Zawodnicy wykazali się silną wolą i determinacją. Niektórzy zadeklarowali gotowość do dostosowania wagi ciała dla potrzeb drużyny — i słowa dotrzymali. Kwestia obniżenia wagi ciała to temat złożony i poza sytuacjami ekstremalnymi nie osiąga się tego z dnia na dzień. Szczegóły dotyczące założeń taktycznych, w które nie będziemy wchodzić, postronni poznali dopiero po latach. Przez długi czas pozostawały zachowane między uczestnikami tych zdarzeń. Trener i zawodnicy muszą tworzyć jedno. Wówczas każdy wynik jest możliwy i przewidywalny — przekonywał T. Popiołek. Zaufanie to podstawa.

Przyjmuje się powszechnie, że pierwsi przechodzą do historii. Oto więc pierwszy zespół zapaśników z Dębicy, który w 1970 r. wywalczył tytuł drużynowego mistrza Polski w zapasach w stylu klasycznym: Wacław Orłowski, Jerzy Setkowicz, Andrzej Skrzydlewski, Marek Pilarczyk, Leonard Zieliński, Jerzy Hedruś, Czesław Korzeń, Franciszek Wójcik, Kazimierz Lipień,


Drużynowy Mistrz Polski w Zapasach
~Federacja Sportowa "Chemik"
Dębica
"Wisłoka"
DĘBICA
MKS
WISŁOKA
1954
1970
M.K.S.
POPIOŁEK TADEUSZ
KORZEŃ CZESŁAW
LIPIEŃ JÓZEF
HERDUŚ JERZY
ZIELIŃSKI LEONARD
SKRZYDLEWSKI ANDRZEJ
ORŁOWSKI WACŁAW
MICHALIK JAN
SYRECKI WIESŁAW
WOJCIECHOWSKI JÓZEF
LIPIEŃ KAZIMIERZ
SETKOWICZ JERZY
PILARCZYK MAREK
WOJCIK FRANCISZEK

Na stronie obok:

Zawodnicy, trener i działacze z 1970 r.
upamiętnieni na tablu

Zawodnicy: Czesław Korzeń, Józef Lipień, Wacław Orłowski, Jan Michalik, Kazimierz Lipień, Józef Wojciechowski, Wiesław Syrecki, Jerzy Herduś, Leonard Zieliński, Andrzej Skrzydlewski, Marek Pilarczyk, Jerzy Setkowicz, Franciszek Wójcik.

Trener: Tadeusz Popiołek.

Kierownik sekcji: Zygmunt Kałek.

Działacze: Eugeniusz Stelmach (członek zarządu), J. Foszcz (mgr, członek zarządu), Zygmunt Kałek (kierownik sekcji), Janusz Janeczko (inż., wiceprezes), Ryszard Drzewiecki (wiceprezes), Franciszek Karp (mgr, przewodniczący komitetu opiekuńczego), Henryk Martyniuk (inż., prezes MKS Wisłoka), Kazimierz Brożyna (wiceprezes), Jerzy Maślanka (mgr, wiceprezes), Włodzimierz Węgrzyn (sekretarz zarządu), E. Drabicki (inż., członek zarządu), Józef Duszkiewicz (członek zarządu).

Józef Wojciechowski, Józef Lipień i Jan Michalik. Trenerem był Tadeusz Popiołek. Wszyscy zapisali się złotymi zgłoskami w lokalnej historii sportu. Poniższe tablo prezentuje też grono działaczy — współtwórców tego sukcesu. Można je zobaczyć w całej okazałości w zapaśniczej „przewiązce" przy hali sportowej na ul. Ignacego Lisa 2a w Dębicy. Jaką postawę zaprezentowali zawodnicy na macie, poznamy za chwilę.

Czas rozstrzygnięcia

Na początku października 1970 r. zapaśnicy Wisłoki rozpoczęli we Wrocławiu serią trzech zwycięstw. Najpierw minimalnie pokonali gospodarzy, Pafawag, wynikiem 5,5 : 5,25. W kolejnym spotkaniu z Zagłębiem Wałbrzych przewaga była już wyraźna — 8 : 4,25. Następnie Wisłoka zwyciężyła nad Gwardią Warszawa 7,25 : 3,5 pkt. W relacjach prasowych szczególnie podkreślano sensacyjne zwycięstwo Marka Galińskiego nad utytułowanym Wacławem Orłowskim. Warto dodać, że Orłowski walczył w kategorii wagowej powyżej 100 kg, czyli wyższej niż jego własna, co nie obniża znaczenia sukcesu młodszego Galińskiego.

Po udanych występach we Wrocławiu zespół udał się na mecze do Gdańska. Tam Wisłoka kontynuowała zwycięski marsz, pokonując GKS Katowice 8 : 3,25 oraz Spójnię Gdańsk 6,25 : 4,25. Przedłużona seria zwycięstw potwierdzała, że Dębiczanie realnie liczą się w walce o tytuł mistrzowski i są jednym z głównych faworytów rozgrywek.

Po tych sukcesach nadszedł moment kluczowy — aby sięgnąć po mistrzostwo, Wisłoka musiała pokazać wyższość nad drużynami Siły Mysłowice i Legii Warszawa. Tytułowy „czas rozstrzygnięcia" nadszedł w Dębicy, gdzie rozgrywano finałowe


Po zwycięstwach nad najgroźniejszymi rywalami
– Siłą Mysłowice 4,75:3,75 i Legią Warszawa 7,25:3,50
Dębica stolicą polskich zapasów!

To już oficjalne — „Dębica stolicą polskich zapasów!".
Źródło: dodatek „Stadion" nr 43(700)
do „Nowin Rzeszowskich" z 26.10.1970

spotkania. Zapaśnicy Wisłoki pokonali u siebie Siłę 4,75 : 3,75, a następnie Legię 7,25 : 3,5. Stanęli na wysokości zadania. Komplet zwycięstw sprawił, że Dębica rzeczywiście i bezapelacyjnie stała się wówczas stolicą polskich zapasów.

Sukces ten szeroko opisywała prasa. W dodatku „Stadion" do „Nowin Rzeszowskich" [nr 296(6706)] ukazał się artykuł z dużym czerwonym tytułem, który przybliżał czytelnikom triumf dębickich zapaśników i podkreślał historyczny charakter tego osiągnięcia.

Zbliżenie na finałowe pojedynki

To doprawdy poetyckie, że ostatnie, decydujące o tytule walki odbywały się tam, gdzie zaczynali pretendujący mistrzowie. Naturalnie, finałowi towarzyszyły ogromne emocje. Kibice, stłoczeni w małej sali gimnastycznej niczym ławica śledzi w Bałtyku, żywiołowo reagowali na każdy ruch zawodników, a ich napięcie i oczekiwania wyraźnie udzielały się walczącym. Niech świadomość ta pozostanie z tyłu głowy podczas zapoznawania się z przebiegiem i wynikami walk.

Ostatnia seria spotkań zapaśników Wisłoki i Siły od pierwszej walki dostarczyła mocnych wrażeń. Młody wychowanek

Czesława Korzenia, Franciszek Wójcik, został wystawiony przez trenera Popiołka, by zmierzyć się z Czesławem Stanjekiem — również juniorem, medalistą mistrzostw Europy. Wójcik rozpoczął bez respektu, szybko obejmując wyraźne prowadzenie punktowe. Jednak przy kolejnej akcji został skontrowany i pod koniec pierwszej rundy przegrał przez położenie na łopatki. Choć był to obiecujący początek, brak doświadczenia młodego zawodnika sprawił, że pierwsze punkty trafiły na konto Siły.

Jan Michalik w wadze muszej już w pierwszej minucie położył na łopatki Szewca. Wisłoka objęła prowadzenie po zwycięstwach Józefa Lipienia (11:0) nad Jarczykiem oraz Kazimierza Lipienia nad Maślorzem — wicemistrzem Polski w tej kategorii wagowej. W małych punktach wynik wynosił 3,5 : 1,25. W wadze lekkiej doszło do pojedynku Korzenia z Garusem, który — zgodnie z przewidywaniami — zakończył



Dębica (1970). Tadeusz Popiołek i Zygmunt Kałek cieszący się ze zwycięstwa. Z tyłu przy tablicy wyników stoi Wacław Orłowski. Fot. ze zbiorów rodzinnych M. Ochał

się remisem. Taki sam rezultat padł w walce Zielińskiego z Przygodą. Syrecki przegrał wysoko na punkty z Czardybonem, mistrzem Polski z 1970 r. Po porażce Setkowicza ze Stawowskim, również wicemistrzem Polski z 1970 r., Siła objęła prowadzenie 3,75 : 3,5.

O wyniku spotkania decydowały dwie ostatnie walki. Orłowski pokonał Smagacza, powiększając dorobek Wisłoki o 1,25 punktu. Przewaga Wisłoki 4,75 : 3,75. Bliski wynik. Zwycięstwo przypieczętował Andrzej Skrzydlewski, nie pozwalając Czesławowi Kwiecińskiemu odrobić strat. W wyjątkowej sytuacji, jaką jest obustronna dyskwalifikacja w rozgrywkach drużynowych, Wisłoka ostatecznie utrzymała przewagę i triumfowała 4,75 : 3,75.

Po zwycięstwie nad Siłą, równie ważny okazał się pojedynek z Legią. Mecz Wisłoki z Legią, zakończony wynikiem 7,25 : 3,5 na korzyść Wisłoki, zasługuje na przedstawienie w ujęciu kronikarskim jako wydarzenie historyczne. Zawodnicy biorący udział w tym spotkaniu dołożyli ostatnie cegiełki do sukcesu, który stał się początkiem złotej ery polskiego zapaśnictwa.

Trener Popiołek wystawił do tego meczu następujących zawodników: w wadze papierowej Franciszka Wójcika, który wygrał przez położenie przeciwnika na łopatki w drugiej rundzie. Jan Michalik zwyciężył walkowerem. Józef Lipień rozstrzygnął swoją walkę w drugiej rundzie, a jego brat Kazimierz — na początku trzeciej. Jerzy Herduś uległ Tanżynie, przegrywając na punkty. Zieliński wypunktował Andrzeja Wojdę, natomiast Pilarczyk przegrał przez położenie na łopatki z Ostrowskim. Setkowicz uległ Dubickiemu przez tusz. Walka Skrzydlewskiego ze Smolińskim zakończyła się obustronną dyskwalifikacją, a Orłowski zwyciężył wskutek dyskwalifikacji przeciwnika za pasywność.

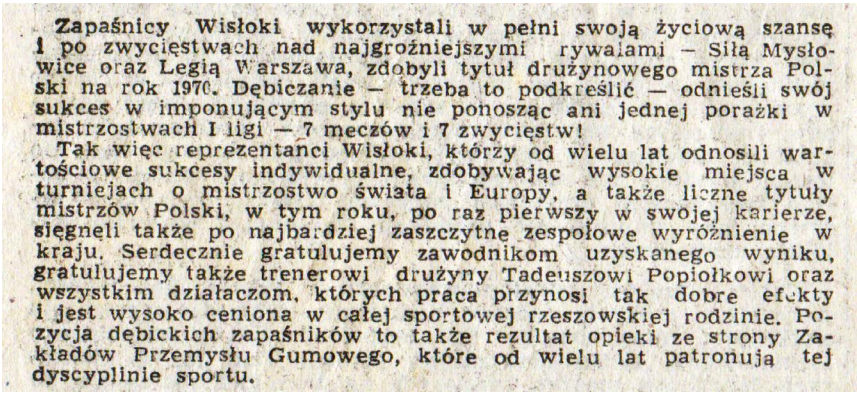

Zapaśnicy Wisłoki wykorzystali w pełni swoją życiową szansę i po zwycięstwach nad najgroźniejszymi rywalami — Siłą Mysłowice oraz Legią Warszawa, zdobyli tytuł drużynowego mistrza Polski na rok 1970. Dębiczanie — trzeba to podkreślić — odnieśli swój sukces w imponującym stylu nie ponosząc ani jednej porażki w mistrzostwach I ligi — 7 meczów i 7 zwycięstw!

Tak więc reprezentanci Wisłoki, którzy od wielu lat odnosili wartościowe sukcesy indywidualne, zdobywając wysokie miejsca w turniejach o mistrzostwo świata i Europy, a także liczne tytuły mistrzów Polski, w tym roku, po raz pierwszy w swojej karierze, sięgnęli także po najbardziej zaszczytne zespołowe wyróżnienie w kraju. Serdecznie gratulujemy zawodnikom uzyskanego wyniku, gratulujemy także trenerowi drużyny Tadeuszowi Popiołkowi oraz wszystkim działaczom, których praca przynosi tak dobre efekty i jest wysoko ceniona w całej sportowej rzeszowskiej rodzinie. Pozycja dębickich zapaśników to także rezultat opieki ze strony Zakładów Przemysłu Gumowego, które od wielu lat patronują tej dyscyplinie sportu.

Fragment artykułu *Dębica stolicą polskich zapasów!* dodatku „Stadion" nr 43(700) do „Nowin Rzeszowskich" z 26.10.1970

Niedomknięte wątki

Kończąc ten rozdział, dobrze będzie naświetlić dwie ciekawe kwestie. Pierwszą z nich jest wynik Legii Warszawa. Po siedmiu meczach zapaśnicy z Mazowsza zgromadzili 8 pkt, jednak niekorzystny bilans małych punktów sprawił, że ostatecznie zajęli dopiero czwarte miejsce.

Drugą istotną sprawą są nieścisłości dotyczące składu Wisłoki, który dzięki odniesionemu sukcesowi przeszedł do historii. W jednym z opracowań pojawia się nazwisko Stanisława Jodłowskiego jako dodatkowego zawodnika — współautora triumfu[17]. Większość dostępnych źródeł nie potwierdza tej informacji[18]. Po śmierci S. Jodłowskiego na stronie internetowej PZZ opublikowano artykuł podsumowujący jego dokonania.

---

[17] S. Jodłowski, P. Krysiak, *110 lat dębickiej Wisłoki*, Dębica: 2018, s. 138.

[18] Por. *Dębica stolicą polskich zapasów!*, „Nowiny Rzeszowskie" 26.10.1970, nr 296(6706), dodatek „Stadion" nr 43(700); *Autorzy dębickiego sukcesu,* „Echo



Dębica (1970). Zdjęcie drużyny wykonane w sali gimnastycznej ZDK „Kosmos". Od lewej stoją: (-), W. Orłowski, J. Setkowicz, (-), W. Węgrzyn, Z. Kałek, A. Skrzydlewski, M. Pilarczyk, L. Zieliński, T. Popiołek. Klęczą: J. Herduś, J. Lipień, C. Korzeń, J. Wojciechowski, K. Lipień, F. Wójcik, J. Michalik. Fot. ze zbiorów rodzinnych M. Ochał

W nim zapisano zdanie, że S. Jodłowski „[w] 1970 r. był w składzie drużyny, która zdobyła tytuł mistrza Polski, i przełamała w ten sposób hegemonię Legii Warszawa i Siły Mysłowice"[19]. W świetle przytoczonych faktów, jedyną możliwością weryfikacji pozostaje odwołanie się do oficjalnego składu zgłoszonego przed meczem — o ile lista ta zachowała się w archiwach klubu lub dokumentacji PZZ. Kwestia ta wymaga wyjaśnienia. Póki co dostępnym źródłem pozostaje pamiątkowa fotografia, na której jest 12 zawodników (brakuje Wiesława Syreckiego i S. Jodłowskiego). W dresie pierwszy po prawej stoi trener Tadeusz Popiołek.

Załogi" 4-18.11.1970, nr 22(93), s. 8; tablo z 1970 r. upamiętniające zdobycie DMP (fot. na s. 52).

[19] *Zmarł Stanisław Jodłowski*, opublikowano 20.03.2022, https://www.old.zapasy.org.pl/articles/zmarl-stanislaw-jodlowski, dostęp 13.06.2026.

Rozdział 2. Świat

Dębica w elicie światowego zapaśnictwa

W latach 70. oraz na początku lat 80. XX wieku Dębica zajmowała absolutnie wyjątkowe miejsce na mapie światowego zapaśnictwa. To właśnie na początku 1970 r., po krajowym triumfie, lokalne środowisko sportowe stworzyło fundamenty pod sukcesy, które wyniosły miasto do elitarnego grona potęg tej dyscypliny. Choć dziś, na półmetku 2026 r., wydarzenia te pozostają w dużej mierze nieznane mieszkańcom, tamten okres zapisał się w historii polskiego sportu jako czas niezwykłego rozkwitu, determinacji i mistrzowskiego kunsztu. Wspomnienie tych lat pozwala przywrócić pamięć o ludziach i osiągnięciach, które uczyniły z Dębicy ważny punkt na sportowej mapie świata.

Temat ten nie doczekał się dotąd szerszego opracowania naukowego ani publikacji popularyzatorskich, dlatego warto przywołać fakty znane autorowi z bliskiej obserwacji tamtych zdarzeń i funkcjonowania w zapaśniczym środowisku w ówczesnej Dębicy. Kluczowe znaczenie miało zdobycie przez zapaśników Wisłoki tytułu drużynowego mistrza Polski w 1970 r.

Ku międzynarodowym wyżynom

Historyczny triumf naświetlił, że pomimo skutecznej taktyki i zawziętości zawodników, warunki treningowe pozostawały skromne i nieadekwatne. O ile kondycję i wytrzymałość można było wzmacniać na świeżym powietrzu, o tyle nauczanie

i doskonalenie techniki wymagało stałego dostępu do maty zapaśniczej. Była ona niezbędna nie tylko do pracy nad elementami technicznymi, lecz także do utrzymania pełnej sprawności zawodników. Władze klubu dobrze rozumiały te potrzeby, a ich argumenty trafiły na podatny grunt wśród osób mających realny wpływ na dalszy rozwój dębickiej Wisłoki.

Po zdobyciu tytułu DMP w 1970 r. w ekspresowym tempie rozbudowano pawilon sportowy, będący częścią kompleksu obiektów powstałych w 1958 r. W nowej części zapaśnicy otrzymali pomieszczenie, w którym na stałe rozłożona była mata zapaśnicza. Obok „kurnika" — jak nazywano tę niewielką, 10-metrową, kwadratową salkę — znajdowała się siłownia. Z czasem została ona wydzielona jako odrębne pomieszczenie. Zajęcia z zawodnikami sekcji podnoszenia ciężarów prowadził Leszek Michalski. W ramach treningu, a często także po jego zakończeniu, zapaśnicy korzystali z atlasu oraz sztang, które stanowiły ważne uzupełnienie ich przygotowania.

Treningowa codzienność i atmosfera rywalizacji

Jerzy Herduś — klubowy sparingpartner Kazimierza Lipienia oraz pierwszy międzynarodowy sędzia zapaśniczy z Dębicy — tak wspomina tamten okres:

> Wielokrotnie zastanawiałem się, jak powstał ten samonapędzający się układ. Rywalizowaliśmy na macie, w klubowej siłowni mieszczącej się w nieistniejącym już „kurniku", na stadionowej bieżni, a także podczas meczów piłki nożnej, które urozmaicały trening. To była zdrowa i pożyteczna rywalizacja[20].

[20] J. Herduś, *Rozmowa z... Jerzym Herdusiem*, rozm. przepr. Jan Swół, w: Kazimierz *Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit, s. 418.

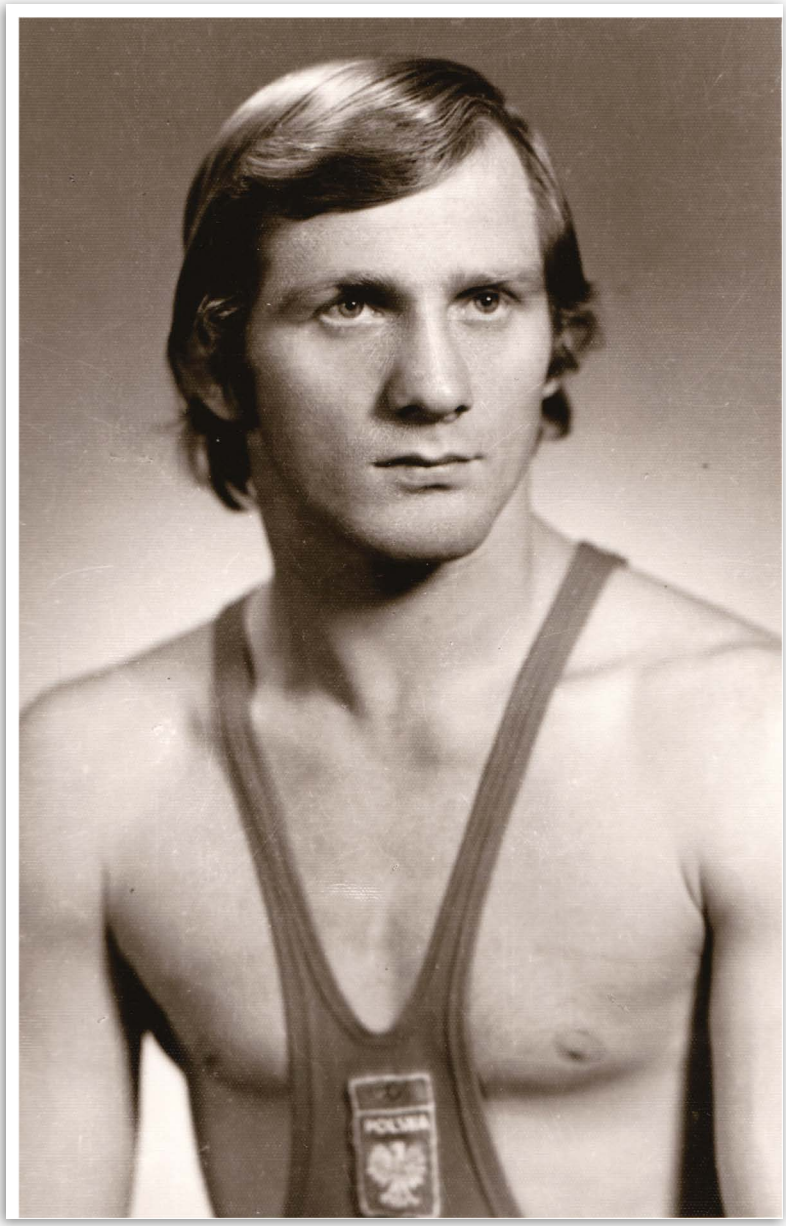

Kazimierz Lipień w stroju z polskim orłem

Dębiccy zapaśnicy objęci byli szkoleniem centralnym, a swoje umiejętności doskonalili pod okiem Janusza Tracewskiego — trenera, któremu władze PZZ w 2022 r. nadały honorowe wyróżnienie *Trener Stulecia*[21].

Herduś, jako były zawodnik, trener, sędzia, działacz klubowy i osoba zaangażowana w rozwój sportu pracowniczego, podkreśla, że teherański sukces zapaśników Wisłoki wyrósł właśnie z tej codziennej, konstruktywnej rywalizacji. Jej realnym sprawdzianem były starty w pierwszej lidze oraz wyniki osiągane na międzynarodowych turniejach i mistrzostwach.

Srebro Kazimierza Lipienia w Sofii

Pierwszy medal jednej z najbardziej prestiżowych międzynarodowych imprez przywiózł do Dębicy Wacław Orłowski po brązowym występie na mistrzostwach świata w Bukareszcie w 1967 r. Kolejny historyczny sukces odniósł Kazimierz Lipień, który cztery lata później na MŚ w Sofii wywalczył srebrny medal w stylu klasycznym w kategorii 62 kg. Miał wówczas zaledwie 22 lata i wchodził w okres swojej sportowej dojrzałości. Ten wynik potwierdzał, że czterokrotnie zdobyte tytuły mistrza Polski były efektem systematycznego rozwoju technicznego oraz rosnącego doświadczenia, tak istotnego w rywalizacji na najwyższym poziomie.

Polacy zakończyli mistrzostwa z dwoma srebrnymi i jednym brązowym medalem. W stylu wolnym wicemistrzem świata zo-

---

[21] Polski Związek Zapaśniczy, *Gala 100-lecia Polskiego Związku Zapaśniczego*, nadawane na żywo 21.10.2022, https://www.youtube.com/watch?v=I-kR0JXlEM40 [3:10:33], dostęp 04.06.2026.

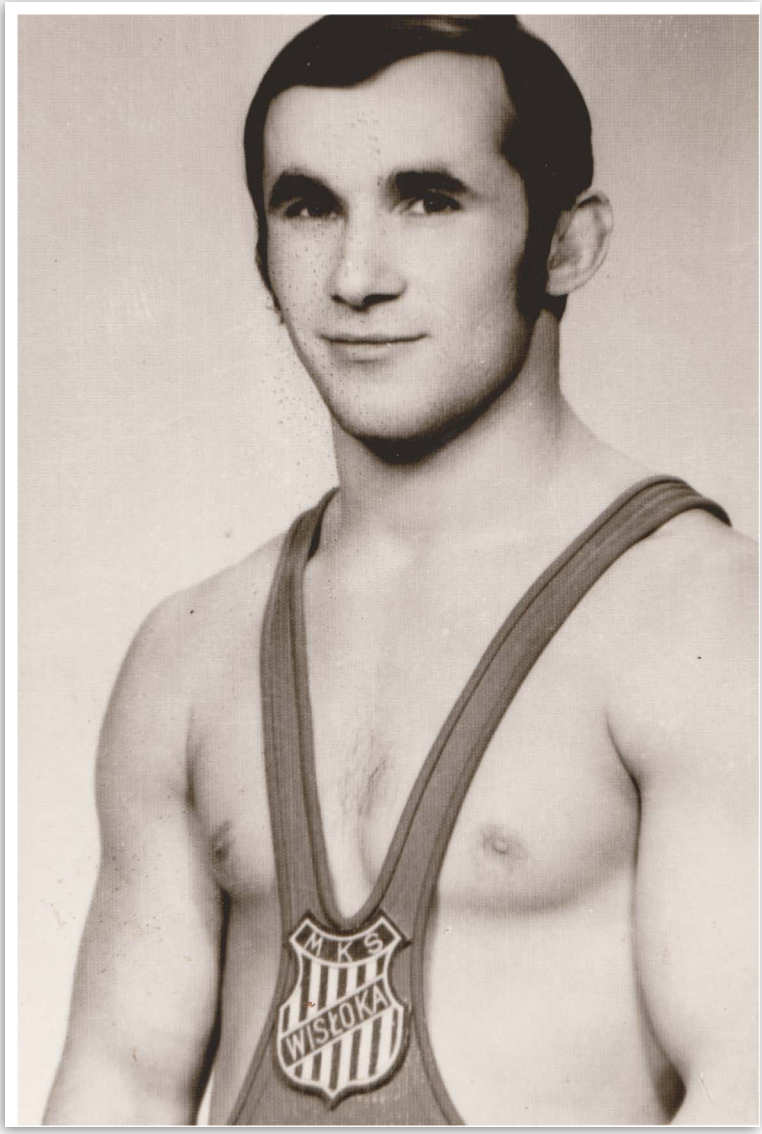

Jan Michalik — pierwszy polski zapaśnik,
który zdominował Stary Kontynent

stał Paweł Kurczewski (90 kg), a Stanisław Makowiecki zdobył brąz w kategorii +100 kg. W klasyku srebro wywalczył właśnie Lipień. W klasyfikacji medalowej Polska zajęła 10-12 miejsce, *ex aequo* z NRD i Mongolią. Dominowali zapaśnicy ZSRR (13 medali, w tym 9 złotych), Bułgarii (10 medali, 4 złote) oraz Iranu (4 medale, 2 złote). Już wkrótce układ sił w światowym zapaśnictwie miał się zmienić — także za sprawą zawodników Wisłoki.

Jan Michalik mistrzem Europy

Kolejny przełom w historii dębickiego zapaśnictwa nadszedł w roku 1972. Polska była wówczas gospodarzem 27. Mistrzostw Europy w Zapasach, które odbyły się w Katowicach. Właśnie tam Jan Michalik — zawodnik Wisłoki, a zarazem wychowanek mysłowickiej Siły — wywalczył pierwszy w dziejach polskich zapasów złoty medal mistrzostw Europy. Jego triumf był potwierdzeniem, że system pracy wypracowany w Dębicy, oparty na codziennej rywalizacji, konsekwentnym szkoleniu i rosnących ambicjach zawodników, przynosi efekty na najwyższym poziomie.

Sukces Michalika wpisywał się w znakomity występ całej reprezentacji. Tytuł wicemistrza Europy zdobył Andrzej Skrzydlewski, a brązowe medale wywalczyli Kazimierz Lipień i Andrzej Supron. Polska zajęła czwarte miejsce w klasyfikacji medalowej, ustępując jedynie Bułgarii, ZSRR i Rumunii. Dla Wisłoki był to kolejny dowód, że jej zawodnicy stali się integralną częścią europejskiej czołówki. W tym samym roku Kazimierz Lipień zdobył brązowy medal na igrzyskach w Monachium (pierwszy olimpijski krążek w historii klubu), a Jan Michalik uplasował się tuż za podium, potwierdzając przynależność do ścisłej światowej elity.

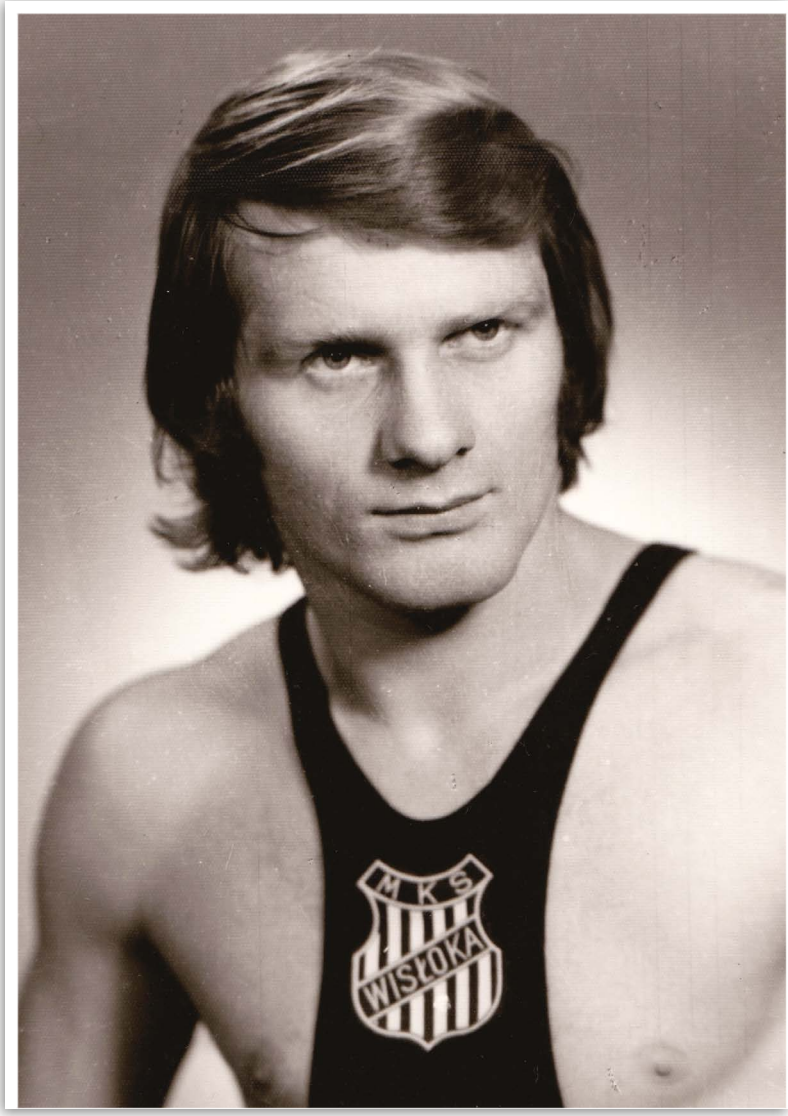

Napełniony determinacją Józef Lipień.
Ta koncentracja i ofiarność pozwoliły mu
sięgać po najwyższe cele

Teherański triumf zapaśników Wisłoki

Mistrzostwa świata w zapasach w 1973 r. odbyły się w Teheranie. W dniach 6-14 września stolica Iranu gościła 436 zawodników z 41 krajów, rywalizujących w stylu wolnym i klasycznym. W stylu wolnym dominowali reprezentanci ZSRR, zdobywając 6 złotych, 3 srebrne i 1 brązowy medal — cała 10-osobowa drużyna stanęła na podium.

W polskiej reprezentacji w stylu klasycznym znalazło się aż pięciu zawodników Wisłoki Dębica:

- **Ryszard Świerad** — wychowanek Czesława Korzenia, brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów z 1972 r. W marcu 1973 r. zdobył wicemistrzostwo kraju, a tuż po osiągnięciu pełnoletniości zadebiutował na mistrzostwach świata w wadze papierowej.
- **Jan Michalik** — waga 52 kg.
- **Józef Lipień** — waga 57 kg.
- **Kazimierz Lipień** — waga 62 kg.
- **Andrzej Skrzydlewski** — waga 100 kg.

Zawodnicy Wisłoki stanowili połowę polskiej reprezentacji w stylu klasycznym, a ich dorobek medalowy okazał się imponujący: **dwa złote, dwa srebrne i jeden brązowy medal**.

Największą sensacją mistrzostw był sukces braci Lipieniów. Józef Lipień jako pierwszy Polak w historii zdobył tytuł mistrza świata w zapasach klasycznych, otwierając swoją bogatą kolekcję trofeów. Kilka godzin później jego brat Kazimierz również wywalczył złoto. W dziejach światowego zapaśnictwa trudno znaleźć podobny przypadek — dwóch braci bliźniaków zdobywających tytuły mistrzów świata tego samego dnia.



Nie tylko relacje i opracowania; wyczyn wisłoczan pobudził również artystyczne sposoby wyrazu, takie jak ta kartka pocztowa. Na niej zwycięscy: Kazimierz Lipień, Józef Lipień, Jan Michalik, Andrzej Skrzydlewski i Ryszard Świerad

Srebrny medal w wadze 90 kg zdobył także Czesław Kwieciński, medalista olimpijski z Monachium (1972). Z kolei polscy zapaśnicy startujący w stylu wolnym wrócili z Teheranu bez medali.

Teherański sukces polskich klasyków, a zwłaszcza zawodników Wisłoki, został utrwalony dzięki publikacji Bogdana Tuszyńskiego z 1974 r. pt. *Złote bliźnięta*. To dzięki jego pracy możemy dziś dokładniej poznać kulisy jednego z najpiękniejszych rozdziałów w historii polskich zapasów. Rozdziału, w którym „Złote Bliźnięta" i ich koledzy z Wisłoki zapisali się na trwałe w pamięci kibiców.

Z kurnika do Teheranu: jak walczyli o medale

Aby zrozumieć, z jakimi wyzwaniami mierzyli się dębiccy zapaśnicy przed mistrzostwami w Teheranie, warto cofnąć się o kilka miesięcy. Podczas marcowych mistrzostw kraju Jan Michalik startował w kategorii 57 kg, natomiast Józef Lipień z powodu choroby nie wziął w nich udziału. Jego waga była wówczas zbliżona do wagi brata Kazimierza, walczącego w kategorii 62 kg. Jedynie Andrzej Skrzydlewski mógł spać spokojnie — limit 100 kg nie stanowił dla niego problemu.

Michalik i młodszy Lipień, myśląc o starcie w Teheranie, musieli jednak znacząco obniżyć masę ciała. W zapaśniczym żargonie mówiliśmy o tym po prostu: „zbijanie wagi". Jasiu miał do zrzucenia około pięciu kilogramów, Józef zdecydowanie więcej. Pamiętam pewien lipcowy dzień, kiedy staliśmy w grupie przed pawilonem „pani Marysi". Józek opowiadał wtedy, że im bliżej mistrzostw, tym trudniej utrzymać mu wagę — zamiast spadać, rosła. Zbliżał się już do 68 kg. Tłumaczył to brakiem treningów, a może i podświadomym oporem przed wyrzeczeniami, które zawsze towarzyszyły zbijaniu wagi. A przecież każdy kilogram mniej wpływał na psychomotorykę i samopoczucie.

Ile dokładnie musiał zrzucić przed wyjazdem, trudno dziś ustalić. Wiadomo jednak, że to właśnie w kategorii 57 kg widział swoją szansę. Marzył o medalu, chciał dorównać bratu. I te marzenia, mimo wszystkich trudów, spełniły się.

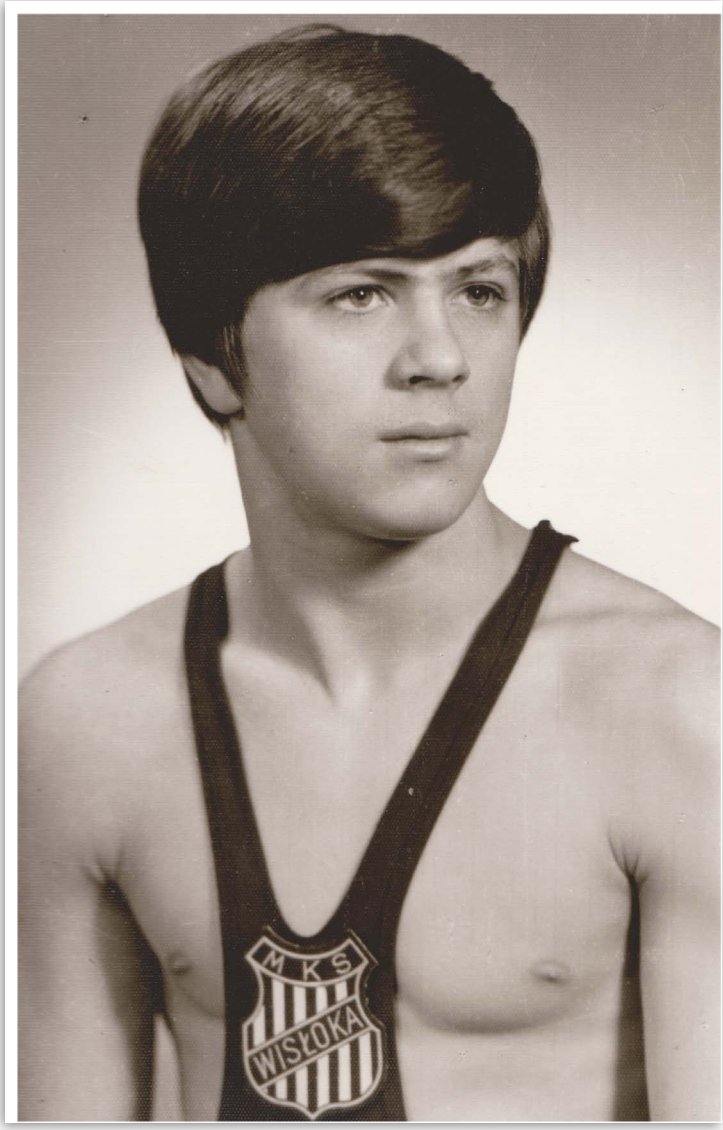

Ryszard Świerad w klubowym trykocie. Zdolność do zjednywania i zaskarbiania sobie ludzi, którą wykazywał od młodości, jest przymiotem wielkich wychowawców

Ryszard Świerad — najmłodszy wicemistrz świata

Ryszard Świerad zaczynał sportową drogę od piłki nożnej w dębickiej Wisłoce. Wkrótce jednak trafił na zapaśniczą matę, pod skrzydła trenera Czesława Korzenia. Ten szybko dostrzegł w młodym zawodniku potencjał i konsekwentnie kształtował go na zapaśnika liczącego się zarówno wśród juniorów, jak i seniorów.

Gdy debiutował na mistrzostwach świata, miał za sobą zaledwie krótki staż treningowy i nikt nie widział w nim kandydata do medalu. Trener kadry Janusz Tracewski patrzył jednak szerzej: talent Świerada musiał zmierzyć się z najlepszymi. Po obiecującym występie na mistrzostwach Europy, gdzie zajął szóste miejsce, został powołany do składu na Teheran.

W 1973 r. nie wyglądał jak typowy zapaśnik. Nie imponował muskulaturą, nie miał potężnych barków ani charakterystycznego „ABS-u", nie wspominając o braku wyrobionej szyi. Prawdopodobnie nie dorobił się jeszcze nawet „kalafiorów" na uszach. Przykuwał za to uwagę pogodą ducha i szczerym uśmiechem. Traktował zapasy jak przygodę, co pozwalało mu wychodzić na matę bez kompleksów i presji.

W Teheranie 18-letni Świerad podbił serca publiczności i zyskał uznanie fachowców. Walczył z zacięciem i odwagą, a jego inteligencja i intuicja na macie przyniosły efekt: został wicemistrzem świata. Lepszy okazał się jedynie Rosjanin Zubkow, ubiegłoroczny mistrz świata. Świerad wyprzedził natomiast doświadczonego Węgra Ferenca Soresa.

Jego sukces był jednym z największych zaskoczeń turnieju. Choć w żadnym wypadku nie ostatnim. Świerad miał okazję przebić oczekiwania entuzjastów zapasów jeszcze 23 lata później, gdy został trenerem polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Jan Michalik bis — gdy pech krzyżuje plany

Do Teheranu Jan Michalik jechał w roli faworyta. Na matach Starego Kontynentu rywalizacja była twarda, wywalczyć medal było niezwykle trudno. Toteż dwukrotny mistrz Europy z Katowic i Helsinek miał wszystkie predyspozycje, by zawojować świat. Podczas mistrzostw świata można było liczyć na walki z mniej wymagającymi rywalami, co ułatwiało gospodarowanie siłami. Nawet przy świetnym wytrenowaniu organizm potrzebował czasu na regenerację.

Na te mistrzostwa Michalik był znakomicie przygotowany. W pojedynkach z reprezentantami Iranu, Korei Południowej i Hiszpanii nie stracił ani punktu. W kolejnej rundzie spotkał się z Rumunem Nicu Gängą. Walka rozpoczęła się z dużym respektem. Po niezbyt efektownym początku obaj otrzymali ostrzeżenia za pasywność. Michalik zaatakował i zdobył punkty techniczne. Druga runda była bezpunktowa, a zawodnicy ponownie ukarani za pasywność. W trzeciej rundzie Polak wykonał rzut biodrowy za trzy punkty. Akcję przerwano, gdy sędzia zatrzymał walkę w momencie, gdy Michalik trzymał Rumuna w mostku. Polak prowadził dwoma punktami.

Na trzy sekundy przed końcem sędziowie uznali jednak pasywność Michalika. Przegrał przez dyskwalifikację. Gorycz i rozpacz łagodził tumult widowni, która nie godziła się z decyzją arbitrów. Oburzenie kierowników ekip i trenerów również nie zmieniło wyniku. Niebawem okazało się, że była to walka decydująca.

Waleczny jak zawsze Michalik stoczył następnie zacięty bój z reprezentantem ZSRR, Konstantynowem. Po słabym początku i przegranej pierwszej rundzie różnicą pięciu punktów, w dru-

giej zaczął odrabiać straty. Obaj wiedzieli, jaka jest stawka — zwycięstwo dawało Polakowi wicemistrzostwo świata.

Na kilka sekund przed końcem, przy stanie remisowym, Michalik poprosił o czas z powodu bólu żeber. Wykorzystane 60 sekund przerwy okazało się kluczowe. Tuż po wznowieniu walki Polak wykonał wywrotkę za dwa punkty. Chwilę później gong oznajmił koniec pojedynku, zwycięskiego dla Michalika.

Jan Michalik, dwukrotny mistrz Europy, zdobył srebro mistrzostw świata — zrealizował cel dotąd dla niego nieosiągalny. Wśród obserwatorów panowało przekonanie, że moralnym zwycięzcą tej kategorii wagowej jest właśnie zapaśnik Wisłoki. W kronikach widnieje jednak nazwisko Rumuna — Nicu Gängä.

Brąz Skrzydlewskiego

Andrzej Skrzydlewski w Teheranie walczył w kategorii do 100 kg i zaprezentował się znakomicie. Jak podkreślano w publikacji przygotowanej na stulecie polskich zapasów, to właśnie w stolicy Iranu po raz drugi rozpoczynał swoją karierę po ciężkiej kontuzji stawu kolanowego[22]. Każdy poważny uraz oznacza długą rekonwalescencję — nie tylko fizyczną, lecz także psychiczną. Kolano musi odzyskać sprawność, ale równie ważne jest odbudowanie pewności siebie. Często to właśnie ta druga droga bywa trudniejsza.

Podczas mistrzostw Polski w marcu 1973 r. Skrzydlewski niespodziewanie przegrał z Kazimierzem Pryczkowskim z GKS Cartusia Kartuzy — późniejszym mistrzem kraju (*ex aequo*

---

[22] T. Piechal, J. Chełmecki, A. Głaz et al., *100-lecie polskich zapasów*, Warszawa: Estrella Sp. z o.o. 2022, s. 20.



Andrzej Skrzydlewski. Gdy dołączył do klubu, między nim a starszym Wacławem Orłowskim rozgorzała zacięta rywalizacja. Obaj wisłoczanie występowali w kategorii do 100 kg, a pierwsze miejsce było jedno.

Źródło: *Na boksera był za stary, choć pięści miał jak parowe młoty [HISTORIA]*, opublikowano 13.11.2023, https://zyciepabianic.pl/pl/545_historia/57832_na-boksera-byl-za-stary-choc-piesci-mial-jak-parowe-mloty-historia-.html, dostęp 20.10.2026

z Wacławem Orłowskim z Wisłoki). Można przypuszczać, że świeża kontuzja miała wpływ na tamten wynik.

Sześć miesięcy później, już w pełni zmobilizowany, leciał do Teheranu po medal. Turniej rozpoczął imponująco: Amerykanina pokonał rzutem przez biodro, zawodnika z Turcji położył na łopatki efektownym suplesem, a w starciu z rumuńskim mistrzem olimpijskim Martinescu, kontrując jego rzut suplesowy, również zwyciężył przed czasem. Serię zwycięstw przerwał dopiero radziecki zawodnik Bałboszyn.

O brązowym medalu zdecydowała walka z Bułgarem Goranowem. Skrzydlewski prowadził na punkty i kontrolował przebieg pojedynku, lecz moment nieuwagi wystarczył doświadczonemu rywalowi, by położyć Polaka na łopatki. Mimo tej porażki Skrzydlewski wrócił na matę silniejszy — zarówno sportowo, jak i mentalnie. W kolejnych latach dołożył do swojej gabloty następne trofea.

Złota braci Lipieniów

Bracia bliźniacy Kazimierz i Józef Lipieniowie, pojawiwszy się na mistrzostwach świata w Teheranie, nie byli zawodnikami anonimowymi. Młodszy o 15 minut Józef miał już za sobą dwa starty olimpijskie — w Meksyku (1968) i Monachium (1972). Regularnie walczył na turniejach międzynarodowych, odnosząc zwycięstwa lub zdobywając miejsca medalowe. Mimo to w mistrzostwach Europy i świata nigdy wcześniej nie stanął na podium.

Kazimierz natomiast mógł pochwalić się brązowym medalem olimpijskim z Monachium (1972), brązem i srebrem mistrzostw Europy (1972, 1973) oraz tytułem wicemistrza świata (1971).

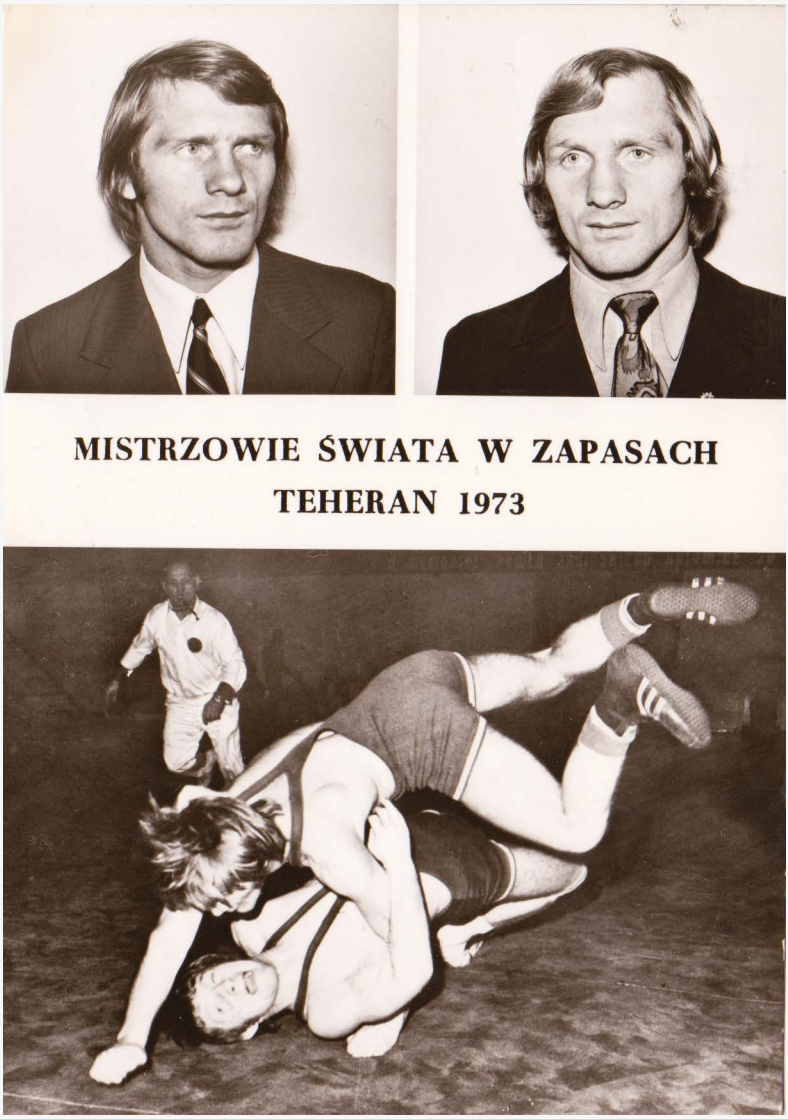

Kartka pocztowa z wizerunkami słynnych na cały świat braci Lipieniów — bliźniaczy duet mistrzów: Józef i Kazimierz. Niżej scena z walki

Ten kontrast — głód medalu u Józefa i bogaty dorobek Kazimierza — mógł działać mobilizująco, ale równie dobrze mógł stać się obciążeniem. W zapasach emocjonalna równowaga jest kluczowa. Walki wygrywa się nie tylko siłą i techniką, lecz także umiejętnością wykorzystania błędów przeciwnika.

1. Józef Lipień —
pierwszy polski mistrz świata (57 kg)

Trener reprezentacji Janusz Tracewski tak opisał jego występ:

Józef Lipień — I miejsce w gronie 19 zawodników

- W pierwszej walce prowadził 22:0 i w 8. minucie położył na łopatki Ropaica (Kanada).
- Drugi pojedynek z twardym Frigiciem (Jugosławia) zakończył remisem, ale odniósł bolesną kontuzję — skręcenie stawu skokowego z wylewem.
- Następnie zdeklasował Toraniego (Iran) 14:1.
- W czwartej rundzie minimalnie uległ 8:9 Lindholmowi (Szwecja).
- Piąta runda — wolny los.
- W szóstej walce pokonał 6:4 mistrza olimpijskiego Kazakowa (ZSRR).
- W decydującym pojedynku zwyciężył 7:3 Trajkowa (Bułgaria), zdobywając złoty medal[23].

---

[23] J. Tracewski, *Sprawozdanie z MŚ*, Akta PZZ, 1973, za: A. Jedynak, *Życie i kariera sportowa braci Kazimierza i Józefa Lipieniów,* w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit., s. 128-129.

2. Kazimierz Lipień —
mistrz świata w kategorii 62 kg
Kazimierz Lipień — I miejsce w gronie 18 zawodników

- Zdeklasował Toulotte'a (Francja) 24:0, a następnie wygrał 14:0 z Kaleticiem (Jugosławia).
- W trzeciej rundzie minimalnie przegrał z doskonałym Markowem (Bułgaria).
- Czwarta runda — wolny los.
- W piątej walce prowadził 4:1 z Réczim (Węgry) i zwyciężył po dyskwalifikacji rywala.
- W szóstej pokonał 9:3 świetnego Pauna (Rumunia).
- W finale zremisował 8:8 z niepokonanym Kawkajewem (ZSRR), co dało mu upragnione złoto. Zaprezentował znakomitą technikę, kondycję, taktykę i ogromną ambicję[24].

Spektakl na dwie maty

W stylu klasycznym wystartowało 158 zawodników. Zawody rozgrywano na świeżym powietrzu, pod zadaszeniem chroniącym przed palącym słońcem. Walki finałowe toczono równocześnie na dwóch matach. Bracia zostali wywołani niemal w tym samym momencie — w samo południe.

Józef rozpoczął walkę w pełnej koncentracji, realizując taktykę ustaloną z trenerem. Jego rywal, Trajkow, słynął z błyskawicznego rzutu biodrowego wykonywanego jedną ręką — chwytu, który potrafił przeprowadzić w najbardziej nieprawdopodobnych sytuacjach. Po analizie nagrań ustalono, że Józef musi wyprzedzać atak, wchodząc prawą nogą do przodu, a po obronie natychmiast kontratakować swoim koronnym chwytem.

---

[24] Ibidem, s. 129-130.

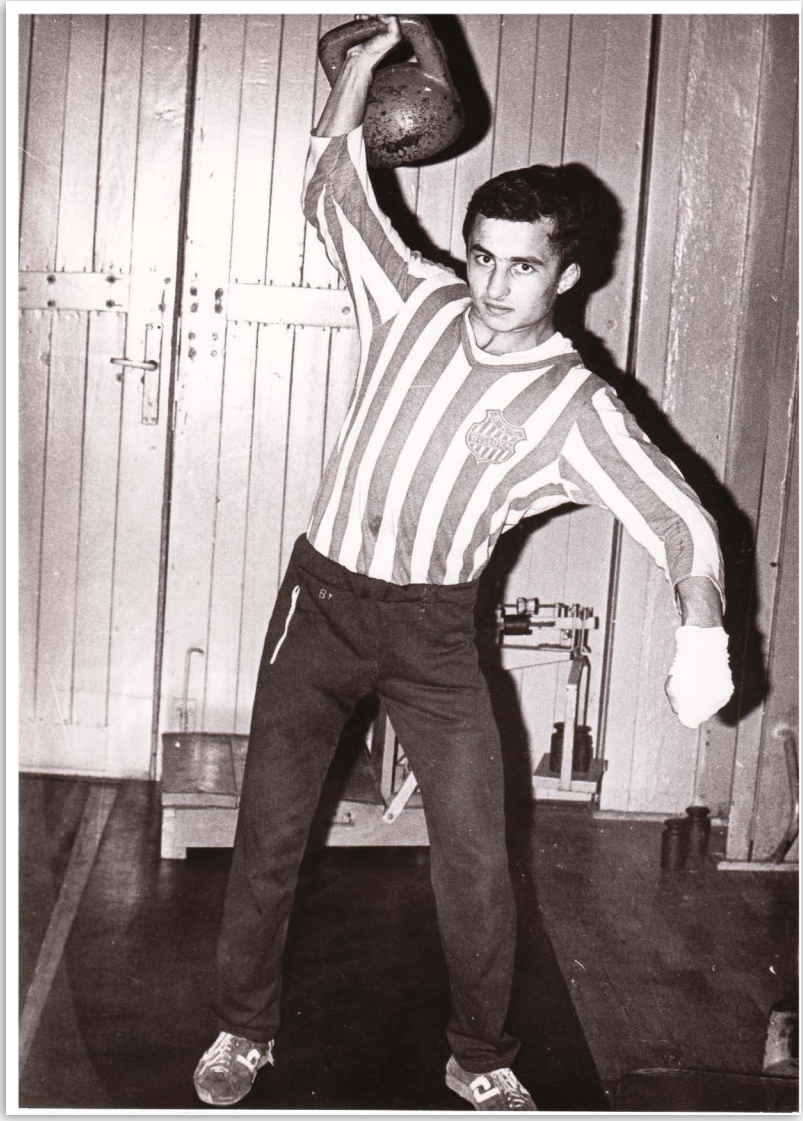

Dębica (lata 70.). Nie, to nie szopa — tak prezentowała się siłownia. W centrum kadru Zbigniew Górecki unosi jednorącz kettla nad głowę

Redaktor Bogdan Tuszyński tak skomentował początek walki:

> Zwarcie na środku maty i Bułgar natychmiast atakuje Józefa Lipienia. Polak w obronie robi zaskok, jakby pamiętając wskazówki trenera, i instynktownie wykonuje w tempo rzut biodrowy. Są już dwa punkty. Bułgar jednak wychodzi z zagrożenia. Trajkow nie ustaje w atakach, jest aktywny, ale nieskuteczny. Lipień z ogromną intuicją wychodzi z każdej trudnej sytuacji. Mija pierwsza runda — trzy minuty pasjonującej walki[25].

W przerwie Józef pyta trenera o przebieg walki brata na sąsiedniej macie. Widzi Kazimierza w pozycji zagrożonej i tuż przed gongiem krzyczy: „Kazek, musisz z tego wyjść!".

Druga runda to ciągłe ataki Bułgara, jednak Józef pozostaje czujny i konsekwentnie realizuje plan. Wynik się nie zmienia — Polak prowadzi. Zostały cztery minuty, w tym jedna przerwy.

Po odpoczynku, mimo potwornego upału, Józef przechodzi do zdecydowanego ataku. Emocje związane z walką brata dodają mu sił. Sprowadza rywala do parteru i wykonuje przewrót mostowy — tzw. „wózek". Zdobywa trzy punkty, które przesądzają o złotym medalu.

Finał z Kawkajewem — dreszczowiec w wadze piórkowej

Walkę finałową z niepokonanym Kawkajewem (ZSRR) Kazimierz rozpoczął znakomicie. Jak relacjonował Bogdan Tuszyński, kil-

---

[25] B. Tuszyński, *Złote bliźnięta*, Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka 1974, s. 5-6.

kanaście sekund po rozpoczęciu pojedynku Józefa na sąsiedniej macie Kazimierz ruszył do ataku i objął prowadzenie trzema punktami. Sprowadził Rosjanina do parteru i wykonał „wózek", budując wyraźną przewagę[26].

Chwila nieuwagi odmieniła jednak przebieg walki. Doświadczony Kawkajew przeprowadził rzut biodrowy i Kazimierz znalazł się w pozycji zagrożonej. Obronił się dopiero po długiej, wyczerpującej walce w moście. Gong kończący rundę przyniósł mu chwilę wytchnienia po ogromnym wysiłku, którego skutków trudno było przewidzieć.

Druga runda była równie dramatyczna. „Na macie Kazka ciągle dramat i znakomita walka. Nasz zapaśnik przechodzi do huraganowych ataków. Wykonuje suples z uchwytu za pas i powtarza atak po raz drugi w podobnej sytuacji"[27] — pisał Tuszyński. Rosjanin jednak nie pozostawał dłużny: odpowiedział trzema skutecznymi akcjami, doprowadzając do remisu.

W tym czasie na sąsiedniej macie zakończyła się walka Józefa Lipienia. Kazimierz dowiedział się, że jego brat został mistrzem świata. Ta wiadomość dodała mu energii — ruszył do ataku „jak taran", przepychając Rosjanina i sprowadzając go do parteru. Stracił jednak jeden punkt, a chwilę później sędziowie ukarali go upomnieniem za unikanie walki. Punktacja wyrównała się na 8:8. Remis oznaczał, że o tytule zadecydują wyniki pozostałych walk.

---

[26] Ibidem, s. 6.

[27] Ibidem.

Pięć godzin niepewności

Los Kazimierza zależał teraz od ostatniego pojedynku Kawkajewa z Węgrem Réczim. Tylko zwycięstwo Rosjanina przez położenie rywala na łopatki odbierało Polakowi złoto. Każdy inny wynik — remis, porażka lub zwycięstwo na punkty — oznaczał tytuł mistrza świata dla Lipienia.

Polska ekipa czekała na rozstrzygnięcie aż pięć godzin. Był to czas ogromnego napięcia i niepewności. Ostatecznie Kawkajew nie zdołał wygrać przez położenie przeciwnika na łopatki, co oznaczało, że Kazimierz Lipień — podobnie jak jego brat — został mistrzem świata. Było to wydarzenie bez precedensu w historii polskich zapasów.

Kulisy złota Józefa Lipienia

Zawiłości regulaminowe, które zostały tu jedynie zasygnalizowane, nie będą omawiane, ponieważ nie jest to celem opowiadania. Nie miały one wpływu na pozycję Wisłoki w światowej czołówce zapaśniczej. Ostrzeżenia za pasywność były kwestią uznaniową trójki sędziów i nie tylko. Przykłady Jana Michalika czy Kazimierza Lipienia należałoby rozpatrywać w innym kontekście, biorąc pod uwagę realia tamtych czasów. Polska nie miała silnej pozycji we władzach FILA (Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej), dlatego nasi zawodnicy nie mogli liczyć na pełny obiektywizm w sędziowaniu. Mistrzostwa w Teheranie nie były tu wyjątkiem.

W niektórych sytuacjach nieformalne układy nie miały jednak znaczenia, bo regulaminu nie dało się obejść. W tym kontekście warto przybliżyć zdarzenie, którego autorami byli bracia bliźniacy. Cofnijmy się na chwilę do początkowych walk

mistrzostw i trzech pierwszych zwycięstw Józefa Lipienia, po których zachował czyste konto punktowe.

Po zaciętej walce z Jugosłowianinem Frogiciem, zakończonej remisem, Lipień miał już dwa punkty minusowe. Taki sam wynik obciążył konto jego rywala. W tym pojedynku Józef doznał bolesnego urazu — skręcenia stawu skokowego połączonego z wylewem. Kontuzja znacząco zmniejszała jego szanse w kolejnej rundzie. Tymczasem plany braci były ambitne: celowali w dwa złote medale. Dlatego podjęli ryzyko i zastosowali taktyczny manewr, możliwy po analizie układu walk i przewidywanych wyników.

W następnej rundzie Józef miał zmierzyć się z zawodnikiem ze Szwecji. Wygrana dawała mu medal, ale jeszcze tego samego dnia czekałby go pojedynek z Kozakowem — groźnym reprezentantem ZSRR. Bracia uznali więc, że korzystniejszym rozwiązaniem będzie „odpuścić" walkę Szwedowi. Przegrana na punkty pozostawiała Józefa w turnieju, a w kolejnej rundzie miał wolny los, co dawało mu czas na uśmierzenie bólu i poprawę sprawności kontuzjowanej nogi. Wyniki późniejszych walk są już znane.

Olimpijska wiktoria Kazimierza Lipienia

Kiedy dziś, z okazji jubileuszu, wracam myślami do dawnych lat, widzę tamte chwile, w których nazwiska dębickich zapaśników rozbrzmiewały w całej Polsce jak dźwięk dobrze znanego dzwonu. Jan Michalik — pierwszy, który wspiął się na europejski szczyt. Józef Lipień — jego sukces na mistrzostwach świata odbijał się echem nie tylko w KS Wisłoka, niosąc obietnicę, że to dopiero początek.

A potem przyszedł rok 1976. Montreal. I Kazimierz Lipień, który sprawił, że miliony ludzi wstrzymały oddech. Gdy stanął na najwyższym stopniu olimpijskiego podium, a *Mazurek Dąbrowskiego* popłynął nad halą, w Dębicy — choć oddalonej o tysiące kilometrów — wielu miało wrażenie, że słyszy go równie wyraźnie. To był moment, w którym małe miasto stało się częścią wielkiej historii światowego sportu. Wkrótce sale gimnastyczne w dębickich szkołach zaczęły wypełniać się młodzieżą marzącą o podobnych sukcesach.

Jerzy Herduś, który na co dzień toczył sparingi z dębickim mistrzem olimpijskim, wspomina ów dzień następująco:

> Gdy w Montrealu stał na najwyższym stopniu podium i usłyszałem *Mazurka Dąbrowskiego*, łzy leciały mi po policzkach. Na taki sukces zapaśnika z Dębicy czekałem długo. Czekali mieszkańcy miasta, czekali Polacy. Dziś, [w 2024 r. — dop. aut.], serce wciąż mocniej bije, gdy o tym mówię. W obecnej sytuacji politycznej może to być odebrane jako gloryfikowanie jego osoby, ale Kazek był tytanem pracy, zawsze głodny sportowego sukcesu. Dopiero gdy był nieprzytomny z wysiłku, godził się z przegraną. Taka postawa udzielała się innym, a ja byłem wśród nich[28].

Dziś tamte wydarzenia wspomina się rzadziej, jakby przykryte warstwą codzienności i nowych tematów. A jednak warto je ocalić od zapomnienia. Dlatego osiągnięcie Kazimierza Lipienia powróci tutaj w dwóch obrazach: w statystycznym zapisie jego drogi do złota oraz w refleksji nad tym, jak jego triumf otworzył drogę kolejnym pokoleniom klasyków po 1976 r. Bo są takie chwile, które nie powinny zniknąć. Trzeba je tylko na nowo opowiedzieć.

---

[28] J. Herduś, *Rozmowa z... Jerzym Herdusiem*, op. cit., s. 417.

W Igrzyskach XXI Olimpiady do walk w zapasach w stylu klasycznym stanęło 160 zawodników z 29 krajów. W kategorii, w której walczył Kazimierz Lipień (do 62 kg), było 17 zawodników. Walki eliminacyjne odbywały się na czterech matach, a turniej trwał od 20 do 24 lipca. Finałowe pojedynki budziły zainteresowanie kibiców na wszystkich kontynentach. W *Sprawozdaniu z IO dla PZZ* trener kadry Janusz Tracewski pisał m.in.:

> Wszystkie trzy rundy ze Struppem (Kanada) zdecydowanie przeważał. Wykonał wszystkie możliwe rzuty zapaśnicze i wygrał rekordowo 31:0. W drugiej walce od pierwszych sekund przejmuje inicjatywę, sprowadza do parteru, wykonuje odwrotny pas i rzutem suplesowym w 1'59" kładzie Vieirę (Portugalia) na łopatki. Z bardzo groźnym Lazarowem (Bułgaria) wygrał zdecydowanie, wykonując w ciągu 3-rundowej walki całą serię wywrotek i nurkowania. Bułgar otrzymał dwa ostrzeżenia za unikanie walki i uległ Lipieniowi wysoko 0:16.
>
> Później walczył z niezwykle twardym i niewygodnym dla siebie przeciwnikiem, Grekiem Mogiakisem. Po zdobyciu punktów za sprowadzenie obydwaj mieli nieudane akcje. Walka staje się bardzo dramatyczna i wyrównana, ale zwycięża ostatecznie Lipień przez dyskwalifikację Greka w 8'55".
>
> Znakomity Dawidian (ZSRR) zaskakuje w walce Lipienia kontrą z suplesa, robi wózek, sprowadzenie i obejście. Polak zaczyna odrabiać straty, jednak po twardej i dramatycznej walce Lipień przegrywa 7:9.
>
> Pozostała jeszcze szansa złotego medalu, gdyż Réczi (Węgry) pokonał na punkty Dawidiana. Ale aby go zdobyć, musi Polak szóstą walkę z Réczim rozstrzygnąć przewagą najmniej 8 punktów lub zwyciężyć przed czasem. Lipień,

> dobrze dysponowany, demonstruje pełen repertuar doskonałej techniki i głównie wywrotkami, odwrotnym pasem i sprowadzeniem do parteru wypunktował Récziego 13:4, co przy przegranej zawodnika ZSRR z Węgrem plasowało Polaka na I miejscu[29].

Korzyści społeczne olimpijskiego triumfu

W pracach magisterskich i opracowaniach książkowych, które służą porządkowaniu wspomnień, zagadnienia związane ze sportem często ujmowane są w sposób stosunkowo wąski. Tymczasem sport jako zjawisko społeczne oddziałuje na otoczenie znacznie szerzej. Na ten aspekt zwrócił uwagę prezes klubu Andrzej Stasiński, wspominając przygotowania do powitania medalistów olimpijskich — Kazimierza Lipienia i Andrzeja Skrzydlewskiego. Jak podkreślał, ich sukces wzmocnił poczucie przynależności, a załoga zakładu opiekuńczego silnie identyfikowała się z klubem i osiągnięciami zapaśników.

O inspirującym wpływie sportowych triumfów na młodzież wspominano już wcześniej, jednak warto podkreślić, że sukcesy olimpijskie przyczyniły się nie tylko do zwiększenia zainteresowania zapasami, lecz także do wzrostu aspiracji młodych ludzi w szerszym wymiarze. Zwycięstwa sportowców integrowały lokalną społeczność i wzmacniały więzi międzyludzkie. Poprzez aktywność fizyczną następował proces uspołeczniania młodzieży, często niedostrzegany w codziennym funkcjonowaniu miasta.

Jak argumentował dyrektor ekonomiczny Stomilu, Andrzej Stasiński, sukcesy sportowe wpływały również na rozwój in-

---

[29] J. Tracewski, *Sprawozdanie z IO*, Akta PZZ, 1976, za: A. Jedynak, *Życie i kariera sportowa braci Kazimierza i Józefa Lipieniów*, op. cit., s.147-148.

frastruktury miejskiej i zakładowej. Miasto oraz zakłady pracy zyskiwały korzystniejsze warunki do inwestycji, a osiągnięcia zapaśników stanowiły dodatkowy impuls do podejmowania działań prorozwojowych.

Nie sposób pominąć także innego argumentu — triumf Kazimierza Lipienia otworzył drogę kolejnym pokoleniom zapaśników. Warto przypomnieć, że gdy reprezentację narodową prowadził wychowanek Korzenia, Ryszard Świerad, polscy zapaśnicy w stylu klasycznym zdobyli na igrzyskach w Atlancie (1996) aż trzy złote medale. Spośród 17 medali wywalczonych przez polskich sportowców podczas tych igrzysk, pięć przypadło właśnie zapaśnikom. Był to wyraźny sygnał dla świata, gdzie znajdowała się niegdyś stolica polskich zapasów.



Dębica (1973). Miasto wita swoich bohaterów z Teheranu. Na pierwszym planie: klubowy trener Czesław Korzeń, szkoleniowiec kadry Janusz Tracewski, Kazimierz Lipień, wznoszący puchar Józef Lipień, Ryszard Świerad i Jan Michalik

Rozdział 3. Pro memoriam

Panorama stolicy; 50 lat później

Określenie „stolica polskich zapasów" nie było przypadkowe i nie było pustym sloganem wymyślonym na potrzeby lokalnej dumy. Wykiełkowało z otuliny gorącej atmosfery, zwyżkujących wyników, mozolnej pracy u podstaw — oraz z przekonania, że w Dębicy wydarzyło się coś, czego nie da się powtórzyć w żadnym innym miejscu. W mieście przemysłowym, które jeszcze w latach 50. XX w. nazywano „prowincjonalną dziurą", powstały warunki, które w ciągu dwóch dekad pozwoliły Wisłoce dominować na krajowych matach.

Geneza tego określenia sięga końca lat 60. i początku 70., gdy Wisłoka zaczęła regularnie zdobywać medale mistrzostw Polski, a jej zawodnicy: Korzeń, Długosz, Michalik, Orłowski, Skrzydlewski, Lipieniowie, Świerad, Wojciechowski, Kuciński i inni stali się stałymi reprezentantami kraju. W tamtym czasie w Polsce nie było drugiego klubu, który w stylu klasycznym potrafiłby jednocześnie wychowywać mistrzów, zdobywać medale drużynowe i utrzymywać się przez lata w ekstraklasie. Gdy w 1970 r. Wisłoka zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski, a kilka lat później jej zawodnicy zaczęli stawać na podium mistrzostw świata, określenie „stolica zapasów" przestało być aspiracyjną metaforą, a stało się opisem rzeczywistości.

Wspomnienia działaczy z tamtych lat pokazują również, że przenośnia ta miała wymiar środowiskowy. O Dębicy mówiono jako o miejscu, gdzie otoczenie i warunki sprzyjają szlifowaniu talentów. Podpatrywano metody szkoleniowe trenera Tadeusza Popiołka, a później Czesława Korzenia. Zwracano uwagę na pracę Włodzimierza Węgrzyna, dla którego nie istniały rzeczy niemożliwe. W zapaśniczej rodzinie Wisłoki było coś, co trudno opisać słowami: atmosfera wewnętrznej rywalizacji, dyscypliny, ambicji, a jednocześnie niezwykłej solidarności zawodników, świadomych, że walczą nie tylko o własny wynik, lecz także o klub i dobre imię patronackiego zakładu. Sportowe sukcesy motywowały do rozwoju infrastruktury miasta, wpływały na decyzje dyrekcji zakładów pracy, skutkowały upowszechnianiem aktywnego wypoczynku, pobudzaniem wyobraźni i aktywizacją młodzieży.

„Stolica polskich zapasów" była więc nie tylko tytułem sportowym, lecz także społecznym wyróżnieniem. W latach 70. ugruntowało się przekonanie, że jeśli ktoś chce zostać mistrzem, powinien trenować właśnie tutaj. To była marka, której nie dało się kupić — trzeba ją było wypracować.

Dziś, 50 lat po montrealskim złocie Kazimierza Lipienia, tradycyjne już miano miasta wciąż ma swoją wagę. Nie jest już związane z osiąganymi wynikami sportowymi, lecz z tożsamością i pamięcią. Z historią ludzi, którzy zbudowali coś wyjątkowego w miejscu, które na początku nie miało żadnych atutów. Zapaśnicy Wisłoki udowodnili, że wielkość nie zależy od rozmiaru miasta, lecz od determinacji ludzi, którzy w nim żyją. Dlatego Dębica pozostaje stolicą polskich zapasów — nie z powodu tytułów, lecz z powodu historii, która nadal inspiruje.

Montreal 1976 punktem zwrotnym w historii Wisłoki

W historii Wisłoki są momenty ważne, przełomowe i symboliczne. Ich ocena i kategoryzacja wynikają zarówno z obserwacji rzeczywistości, jak i studiów nad literaturą. Doświadczenia dają obserwatorom świadomość: okoliczności zdarzeń, panujących oczekiwań, warunków, napięć, sposobu odbioru i faktycznych konsekwencji zdarzeń. Źródła pisane — choć wartościowe — w większości skupiają się na wynikach sportowych. Tymczasem sport to nie tylko medale. Sport jest zjawiskiem społecznym i w tych kategoriach powinien być analizowany.

Montreal 1976, za sprawą sukcesu Kazimierza Lipienia, stał się początkiem nowej epoki — wydarzeniem, które zmieniło nie tylko klub, lecz także sposób myślenia rzeszy młodzieży uprawiającej zapasy. Złoto Kazka nie było jedynie sukcesem sportowym. Było dowodem, że droga wytyczona ponad dwie dekady wcześniej przez szkoleniowców i działaczy prowadziła we właściwym kierunku.

Rzeczony turniej był dla Polaków czymś więcej niż igrzyskami. Był sprawdzianem systemu szkolenia, który powstał w małym mieście przemysłowym, z dala od centralnych ośrodków sportowych. Gdy Lipień stanął na najwyższym stopniu podium, cały świat zobaczył mistrza. Niewielu jednak wiedziało, że mistrza można wychować na macie zszytej z materacy łóżkowych, w sali gimnastycznej przy zakładowym domu kultury, w klubie, który przez lata żył dzięki determinacji działaczy i trenerów. Sukces Lipienia był więc triumfem nie tylko zawodnika, lecz także modelu pracy, który — przy współudziale szkoleniowców

Polskiego Związku Zapaśniczego — wypracowano w Dębicy od podstaw.

Znaczenie Montrealu widać również w tym, co wydarzyło się później. Po złocie Lipienia Wisłoka Dębica przestała być jedynie „silnym klubem z prowincji". Stała się marką rozpoznawalną za granicą. Medal Lipienia otworzył szeroko drzwi wszędzie tam, gdzie wcześniej były jedynie uchylone. Jak zostało to wykorzystane — o tym przy innej okazji.

Montreal miał także wymiar godnościowy. Wspomnienia działaczy pokazują, że w zakładach pracy, na osiedlach, w szkołach i w klubie panowała atmosfera dumy, której wcześniej nie znano. Inwestowano w rozwój fizyczny młodzieży w szkołach i na zajęciach pozaszkolnych. Wywalczone złoto stało się wspólnym doświadczeniem mieszkańców Dębicy. Sukces olimpijski zbudował poczucie tożsamości, które z czasem osłabło z wielu powodów natury politycznej i społecznej.

Wreszcie Montreal był kamieniem milowym, który wyznaczył kierunek rozwoju polskich zapasów. Na kolejne złoto polskiego zapaśnika musieliśmy czekać parę naście lat do igrzysk w Seulu (1988), gdzie Andrzej Wroński ponownie sprawił, że *Mazurek Dąbrowskiego* zabrzmiał na olimpijskiej arenie. Z Barcelony (1992) zapaśnicy wrócili z dwoma srebrnymi medalami. Warto wspomnieć, że 20 lat po złocie Lipienia, gdy reprezentację narodową prowadził wychowanek dębickiej szkoły Ryszard Świerad, polscy zapaśnicy zdobyli w Atlancie pięć medali, w tym trzy złote. To nie był przypadek. To była konsekwencja drogi, która zaczęła się w 1954 r., dojrzewała w latach 60., rozkwitła w latach 70., a w Montrealu osiągnęła swój symboliczny szczyt. To powinniśmy pamiętać i z tego powinniśmy być dumni. Historię tej drogi należy przypominać młodemu pokoleniu częściej.

Z punktu widzenia narratora — świadka tamtych czasów — Montreal 1976 pozostaje w historii Wisłoki wydarzeniem wyjątkowym. Nie tylko dlatego, że przyniósł złoto. Przede wszystkim dlatego, że przemówił do wyobraźni wielu sportowców. Pokazał, iż sprawdzający się system szkolenia, połączony z pracą i koniecznymi wyrzeczeniami, pozwala realizować marzenia. Medal sprawił, że klub z małego miasta stał się częścią światowej historii zapasów. Montreal był momentem, w którym Wisłoka i miasto Dębica przestały marzyć o wielkości — i zaczęły ją tworzyć.

Dębicka szkoła zapasów — ciągłość przez pokolenia

Montreal nie zamknął historii Wisłoki. Przeciwnie, stworzył warunki, w których kolejne generacje mogły obserwować najlepszych, uczyć się od mistrzów i poznawać zaplecze ich sukcesów. Wystarczyło chcieć, a chętnych nie brakowało. W dębickiej sekcji wykształciło się zjawisko szczególne: ambicja stała się obowiązkiem, trening pełen wyrzeczeń — codziennością, a samodyscyplina — koniecznością. W takiej atmosferze dojrzewały przygotowania do kolejnych igrzysk w Moskwie.

Paszporty olimpijskie otrzymali weterani: Kazimierz Lipień, który nie zdołał obronić tytułu mistrzowskiego, oraz jego brat Józef — zdobywca srebrnego medalu. Tym osiągnięciem Józef Lipień symbolicznie domknął swoją karierę sportową. Był to zarazem ostatni olimpijski medal wywalczony przez zapaśnika Wisłoki.

Symboliczną postacią ciągłości olimpijskich sukcesów dębickiej szkoły jest Ryszard Świerad — wychowanek Czesława Korzenia, zawodnik ukształtowany w lokalnej tradycji, który

jako trener kadry narodowej poprowadził reprezentację do trzech złotych medali podczas igrzysk w Atlancie w 1996 r. Polska flaga i polski hymn narodowy towarzyszyły wówczas dekoracji Andrzeja Wrońskiego, Włodzimierza Zawadzkiego i Ryszarda Wolnego. Jacek Fafiński zdobył srebro, a Józef Tracz — brąz.

Sukces ten miał wymiar symboliczny z dwóch powodów. Po pierwsze Janusz Tracewski, również mój (Jana Swóła) trener, ma w dorobku 56 medalistów. Wśród dziewięciu olimpijczyków, których prowadził, Kazimierz Lipień jako jedyny zdobył złoto. Razem udowodnili, że można pokonać każdego, także Sowietów. Po drugie następca trenera, Stanisław Krzesiński, w 12-letniej karierze głównego szkoleniowca kadry wywalczył z zawodnikami pięć olimpijskich medali, w tym jeden złoty. Natomiast podopieczni Ryszarda Świerada przebili to osiągnięcie w ciągu zaledwie pięciu lat pracy Dębiczanina w kadrze. Klasycy przywieźli z Atlanty pięć medali, w tym aż trzy złote.

Czy dębicka szkoła zapasów znalazła miejsce w historii? Znalazła, jak najbardziej. Jeszcze jak. Jej sukcesy upamiętnił Czesław Korzeń, ustawiając pamiątkową tablicę przy wzniesionej własnym wysiłkiem Izbie Pamięci w Dębicy. Zamknięcie igrzysk 1996 r. było szczególnym momentem. Historia zatoczyła wtedy koło, gdy trener uformowany przez mistrzów Wisłoki wraz z młodszymi krajanami ponownie poruszył zapaśniczym światem. Poprowadził młodsze pokolenie do największego sukcesu w historii polskich startów olimpijskich. Pytanie tylko: Kto dziś o tym wie? Kto o tym pamięta?

„Pokolenia po Lipieniu" nie są jedynie listą nazwisk. To ciągłość stylu: twarda praca w parterze, wytrzymałość budowana biegami wokół zakładu, nieustanne doskonalenie techniki

i rywalizacja wewnętrzna — często bardziej wymagająca niż niejedne zawody krajowe. To jednak historia coraz mniej znana, także za sprawą tych w Dębicy, którzy rościli sobie monopol na wiedzę i przekonywali o własnej nieomylności.

Po niepokojach społecznych w 1980 r. i późniejszych zmianach — echu „afery sportowej" — jeszcze w 1981 r. trzech zapaśników Wisłoki: Józef Wojciechowski, Józef Lipień i Roman Wrocławski zdobyło tytuły mistrzów Polski jakby siłą rozpędu. Rok później klub nie wywalczył już żadnego medalu. Natomiast Ryszard Świerad i Roman Wrocławski podczas mistrzostw świata w Katowicach (1982) zdobyli ostatnie dla Wisłoki tytuły mistrzów świata. Klubowym trenerem seniorów był wówczas Edward Kasperowicz, który przejął szkolenie po Czesławie Korzeniu.

Ten sukces nie przełożył się jednak na odbudowę atmosfery wokół sekcji zapaśniczej. Stała się ona ofiarą niejasnych machinacji części działaczy związanych z piłką nożną. To historia, którą należy uporządkować i wyjaśnić. Wysuwam w tym miejscu postulat, ponieważ prawda o upadku klubu i okolicznościach utraty jego majątku pozostaje kwestią kontrowersyjną.

Warto zaznaczyć obecność wisłoczan młodszego pokolenia, którzy zapowiadali się obiecująco i zdobywali tytuły mistrzów Polski seniorów. Byli to: Jarosław Siuj (1993), Andrzej Tomaszewski (1994, 2000) oraz Marek Gawlik (1999). W skład kadry trenerskiej wchodzili Ryszard Konieczny i Robert Ochał. Później w rolach szkoleniowców sprawdzili się także dekadę starsi bracia Lipieniowie. W 1999 r. pod wodzą Józefa Lipienia seniorzy zdobyli ostatni tytuł drużynowego mistrza Polski. Zaledwie 2 lata później, w 2001 r., zespół został wycofany z rozgrywek I ligi z powodu braku finansowania. Te ostatnie sukcesy, łabędzi śpiew dębickiej sekcji seniorów, nie byłyby możliwe bez

zapaśników, którzy przejęli pałeczkę po najbardziej uznanych zawodnikach. Śladami legend kroczyli m.in. następni dębiccy medaliści mistrzostw Polski: Roman Popiołek, Mieczysław Rudnik, Grzegorz Kmiecik, Jarosław Kurkiewicz, Mariusz Kania, Andrzej Tomaszewski, Dawid Świerad, Krzysztof Szczepanik i jego brat Andrzej, Rafał Szybowski i Mariusz Furgał[30].

Wśród wymienionych wyżej zawodników najbardziej wyróżniał się Andrzej Tomaszewski, wychowanek Wisłoki. Poza dziewięcioma medalami mistrzostw Polski seniorów (w tym dwoma złotymi) w 1993 r. sięgnął po tytuł mistrza Europy juniorów. Ponadto w 1996 r. w Teheranie stanął na trzecim stopniu podium akademickich mistrzostw świata. Poza matą ukończył studia magisterskie, pracował jako nauczyciel, a obecnie jest przedsiębiorcą. Utrzymuje kontakt ze środowiskiem zapaśniczym i jest cenionym sędzią międzynarodowym — trzecim w historii sekcji zapaśniczej Wisłoki, po Jerzym Herdusiu i Wacławie Orłowskim. Ścieżka Andrzeja Tomaszewskiego jest jednym z przykładów kontynuacji tradycji. Miejmy nadzieję, że przyszłość nie pozbawi nas podobnych kontynuatorów i poznamy dalszy ciąg tej historii.

Manifest pamięci

Pamięć o zapaśniczych dokonaniach Wisłoki jest obowiązkiem. Oceniam tak nie z sentymentu jako zapaśnik, nie z lokalnej dumy, lecz z szacunku dla ludzi, którzy udowodnili, że wielkość nie zależy od rozmiaru miasta, lecz od determinacji tych, którzy w nim żyją.

---

[30] C. Kassak, *Zapasy. Mariusz Furgał (Wisłoka Dębica) może pojechać na igrzyska*, opublikowano 13.12.2011, https://nowiny24.pl/zapasy-mariusz-furgal-wisloka-debica-moze-pojechac-na-igrzyska/ar/6134719, dostęp 17.08.2026.

Wisłoka była czymś więcej niż klubem. Była miejscem, gdzie rodziły się marzenia; gdzie mata zapaśnicza kształtowała zdroworozsądkowe myślenie i odwagę; gdzie wrzała ambicja, zaś praca była powszednim sposobem na przekucie celów w rzeczywistość. Idea klubu sportowego — wbrew pozorom — nie ogranicza się jedynie do osiągania sportowych wyżyn. Członkowie klubu budowali projekt nastawiony na przyszłość, przestrzeń, w której młodzi ludzie z wiosek i miast — bliższych i dalszych — mogli zmieniać swoje życie. Pod patronatem dębickiego Stomilu mogli utwierdzać swoje postawy i włączać swoje wysiłki w ogólny cel postępu społecznego. W Wisłoce Dębica powstała tradycja. Jej nie da się kupić — trzeba ją było wypracować. Większość z zapaśników miała tego świadomość, co sprzyjało odnoszeniu sukcesów i pozwalało z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Montreal 1976 był dowodem. Dowodem, że system szkolenia zbudowany na macie zszytej z materacy łóżkowych może stworzyć mistrza olimpijskiego. Dowodem, że droga wytyczona przez Popiołka, Korzenia, Węgrzyna, Kałka i wszystkich, którzy wierzyli w sens pracy u podstaw, prowadziła we właściwym kierunku. Dowodem, że Dębica potrafiła stać się stolicą polskich zapasów — najpierw z charakteru, potem z tytułów.

Dębicka szkoła zapasów jest zobowiązaniem. To ciągłość stylu, który nie powstał w gabinetach, lecz w biegach wokół zakładu, w walkach w stójce i parterze, w ćwiczeniach ze skakanką, w siłowni oraz w rywalizacji wewnętrznej, często okupionej wyrzeczeniami. To tradycja rozpoczęta przez Budzyńskiego, wyniesiona przez Kazimierza Lipienia, kontynuowana przez Świerada, Kucińskiego i Wojciechowskiego, a także Siuja, Tomaszewskiego, Gawlika i wielu innych. Nie wszyscy trafiali na pierwsze strony gazet, ale wszyscy zasłużyli się dla zapasów i dla miasta.

Dlatego też pamięć o zapaśnikach Wisłoki jest aktem sprawiedliwości. Oddaniem tym ludziom tego, co im się należy. Bo historia sekcji została w wielu miejscach zapomniana, pomniejszona, a czasem zniekształcona. Bo upadek sekcji nie był procesem naturalnym — był skutkiem decyzji, które wymagają wyjaśnienia. Majątek, dorobek i tradycja nie mogą być traktowane jak „zbędny balast". Ich zatracenie i zatarcie domagają się reakcji.

Dożyliśmy czasów, kiedy pamięć o sukcesach zapaśników Wisłoki jest aktem odwagi. Odwagi, by przywracać nazwiska, fakty, zasługi. Mówiąc prawdę i przypominając minione dzieje, idzie się pod prąd. Ale potrzeba odwagi, potrzeba powiedzieć młodemu pokoleniu: tu wydarzyło się coś wielkiego — i to jest także twoja historia.

Sukcesy zapaśników Wisłoki są częścią tożsamości Dębicy. Są dowodem, że w małym mieście mogą powstawać wielkie rzeczy. Są świadectwem, że praca, dyscyplina i solidarność potrafią zbudować markę rozpoznawalną na całym świecie. Są pamięcią, którą trzeba pielęgnować — nie dla przeszłości, lecz dla przyszłości.

Dlatego pamiętamy. Pamiętamy Lipieniów, którzy zadziwili świat w 1973 roku. Pamiętamy Jana Michalika — chłopaka ze Śląska, który zrealizował młodzieńcze ambicje w Dębicy. Pamiętamy Świerada, który poprowadził Polskę do trzech złotych medali. Pamiętamy trenerów, którzy wierzyli w młodzież bardziej niż w sprzęt, budżet czy warunki. Pamiętamy tych, którzy pracowali w ciszy — bez kamer, bez nagród — ale z wiarą, że warto. Dobre słowo mało kosztuje, a dużo waży. Pamiętajmy o tym, nie tylko mówiąc o sporcie.

Pamięć o dokonaniach zawodników sekcji jest naszym obowiązkiem. Bo bez niej nie zrozumiemy, kim jesteśmy. Bo bez

niej nie zrozumiemy, co potrafimy. Bo bez niej nie zrozumiemy, że wielkość zaczyna się od ludzi — nie od budynków, nie od pieniędzy, nie od tytułów.

Pamięć o zapaśnikach Wisłoki trwać będzie pod warunkiem, że nie pozwolimy jej odejść w zapomnienie. Dlatego trzeba mówić głośno: sekcja zapaśnicza nie upadła sama, nie zniknęła „z biegiem czasu", nie rozmyła się w naturalnym procesie. Jej dorobek został zaniedbany, a odpowiedzialność za to wciąż czeka na nazwanie. Dębica — a zwłaszcza politycy — ma obowiązek spojrzeć w lustro i odpowiedzieć sobie, dlaczego pozwolono, by jedna z najpiękniejszych tradycji sportowych w Polsce została zepchnięta na margines.

Sekcja zapaśnicza trwa i — pomimo trudności — trwać będzie. Piszę to na podstawie osobistych doświadczeń oraz informacji, jakie uzyskałem, gromadząc materiały do tego eseju i w toku wielu innych rozmów. Pamięć trwa. Są ludzie, którzy nie godzą się na wygodne półprawdy. Historia Wisłoki nie jest dekoracją, lecz fundamentem lokalnej tożsamości. I dopóki świadczymy o jej wadze, dopóty nie pozwalamy zastąpić treści wygodnym milczeniem. To jest nasz obowiązek: nie tylko wspominać, ale domagać się prawdy, domagać się szacunku, domagać się rozliczenia.

Zapaśnicze dokonania Wisłoki nie potrzebują patosu — wymagają odwagi, aby powiedzieć jasno: to jest nasza historia, nasz dorobek, nasza odpowiedzialność. A jeśli chcemy, by kolejne pokolenia wiedziały, skąd przyszły sukcesy, musimy tę pamięć o mistrzach nie tylko pielęgnować, ale także bronić. Bo pamięć, której się broni, staje się siłą. Siła zaś — jak zawsze na macie — kształtuje przyszłość. Właśnie dlatego przyszłość dębickich zapasów, jak i stolicy, którą niegdyś rozsławiły, zaczyna się od prawdy o przeszłości sekcji.

CZĘŚĆ II

Miasto w kalejdoskopie

Wstęp

Druga część książki zabiera Czytelników na historyczną wycieczkę śladami uznanych w Dębicy zapaśników. Powszednia dla wielu osób przestrzeń miejska przepełniona jest miejscami, które bądź przez bycie świadkami historycznych zdarzeń, bądź przez celową aranżację przypominają o dawnej chwale. Część z nich zniknęła — tymczasowo lub bezpowrotnie — a by zobaczyć kilka z nich, trzeba udać się hen poza granice miasta. Daleko sięgał rozgłos o dokonaniach naszych sportowców.

Miasto Dębica, czyli gospodarz i cichy widz wysiłków wisłoczan, zostaje przedstawione w wielobarwnym, mnogim zbiorze fotografii niby w kalejdoskopie. Podobnie jak w urządzeniu optycznym szkockiego wynalazcy Davida Brewstera obrazy zmieniają się, a skupiwszy się na jednym fragmencie mozaiki, inny może zagubić kontury i ulecieć uwadze obserwatora. Takoż niektóre miejsca, niedoglądane i nieużytkowane, zanikają. Te nowe i stare obiekty, istniejące i zastąpione miejsca układają się w narrację o dziejach dębickich zapasów.

Opatrzone krótkimi opisami i komentarzami zdjęcia dokumentują te dzieje. Każdy obraz jest tu odłamkiem historii, punktem pamięci, który otwiera mikroopowieść o ludziach, miejscach i zdarzeniach współtworzących tradycję Wisłoki.

Nasz kalejdoskop nie ogranicza się do ukazania miejsc związanych bezpośrednio z Kazimierzem Lipieniem — zapaśnikiem stulecia Polskiego Związku Zapaśniczego, którego 50. jubileusz złota olimpijskiego świętujemy. Miasto — i zapasy — są

wspólnym przedsięwzięciem, dlatego miejsca użyteczności i miejsca (lub wydarzenia) pamięci będą dotyczyć szerszego grona zapaśników i osób wspierających zapasy.

Mieszkańców miasta i gości, słowem: Czytelników, zapraszamy do wejścia w świat sportu i zobaczenia bohaterów, lokacji i symboli istotnych dla dębickiej tożsamości.



Dębicki urząd miejski przy ul. Ratuszowej 2 (04.08.2026)

Rozdział 1. Podróż po Dębicy

Pierwszy przystanek

Punktem wyjścia niech stanie się miejski ratusz, czyli ośrodek decyzyjny miasta. Urzęduje w nim burmistrz, obraduje rada miejska, mieści się w nim wiele wydziałów decydujących o politykach lokalnych. Obecny gmach magistratu został wybudowany w 2006 r. z inicjatywy burmistrza Edwarda Brzostowskiego (2002-2006), zastępując poprzedni budynek dawnego hotelu pracowniczego „Lipsk" przy ul. Parkowej 28. Dziś mieści się tam starostwo powiatowe.

Wizytówką urzędu i miejscem kluczowym z perspektywy jego funkcjonowania jest sala sesyjna. Służy ona — jak sugeruje etymologia słowa ratusz, z niem. *das Rathaus*, „dom rady" — przede wszystkim posiedzeniom rady miejskiej. Ponadto odbywają się w niej konsultacje społeczne, a od czasu do czasu użyczana jest lokalnym stowarzyszeniom.

Sala sesyjna UM w Dębicy była świadkiem wielu uroczystości związanych z historią zapasów. To tutaj 15 sierpnia 2014 r. Jan Michalik — mistrz Europy z 1972 r. — otrzymał szablę, symbol rycerskiego etosu polskich zapasów. Wydarzenie to zainicjował Czesław Korzeń, zasłużony zapaśnik, trener, a w swoich ostatnich latach nieformalny kustosz lokalnej pamięci. Pamięć o sukcesach sportowych splotła się tego dnia z tradycją wojskową, rozpalając regionalną dumę. Zgromadzone fotografie wskazują na mocne instytucjonalne poparcie inicjatywy



Sala sesyjna UM w Dębicy (15.08.2014). Adam Rudyk wręcza szablę Janowi Michalikowi. Po lewej widoczny jest Edmund Kochan

i na powszechny charakter wydarzenia. Reprezentowani byli mieszkańcy, samorządowcy, sportowcy, działacze zapaśniczy i duchowieństwo. Wspólnie celebrowali i kontynuowali narrację o ciągłości dębickiego sportu.

Jan Michalik

Wspomniany wyżej Jan Michalik jest pierwszym z grona „pierwszych" polskich zapasów. Żaden Polak przed nim nie zdobył złotego medalu mistrzostw Europy w zapasach. A ten wówczas 24-latek w 1972 r. w Katowicach okazał wyższość nad pozostałymi klasykami Starego Kontynentu. Wraz z innymi wisłoczanami wyznaczał w tamtym czasie kierunek rozwoju polskich zapasów.

Jego przygoda w barwach Biało-Zielonych rozpoczęła się w czerwcu 1966 r., gdy jako młody chłopak ze Śląska przyjechał



Jan „Rycerz polskich zapasów” Michalik przyjmuje gratulacje od ks. prał. Józefa Dobosza. W tle Czesław Korzeń, ówczesny burmistrz Paweł Wolicki oraz Adam Rudyk po prawej



Sala sesyjna — widok na przybyłych uczestników spotkania

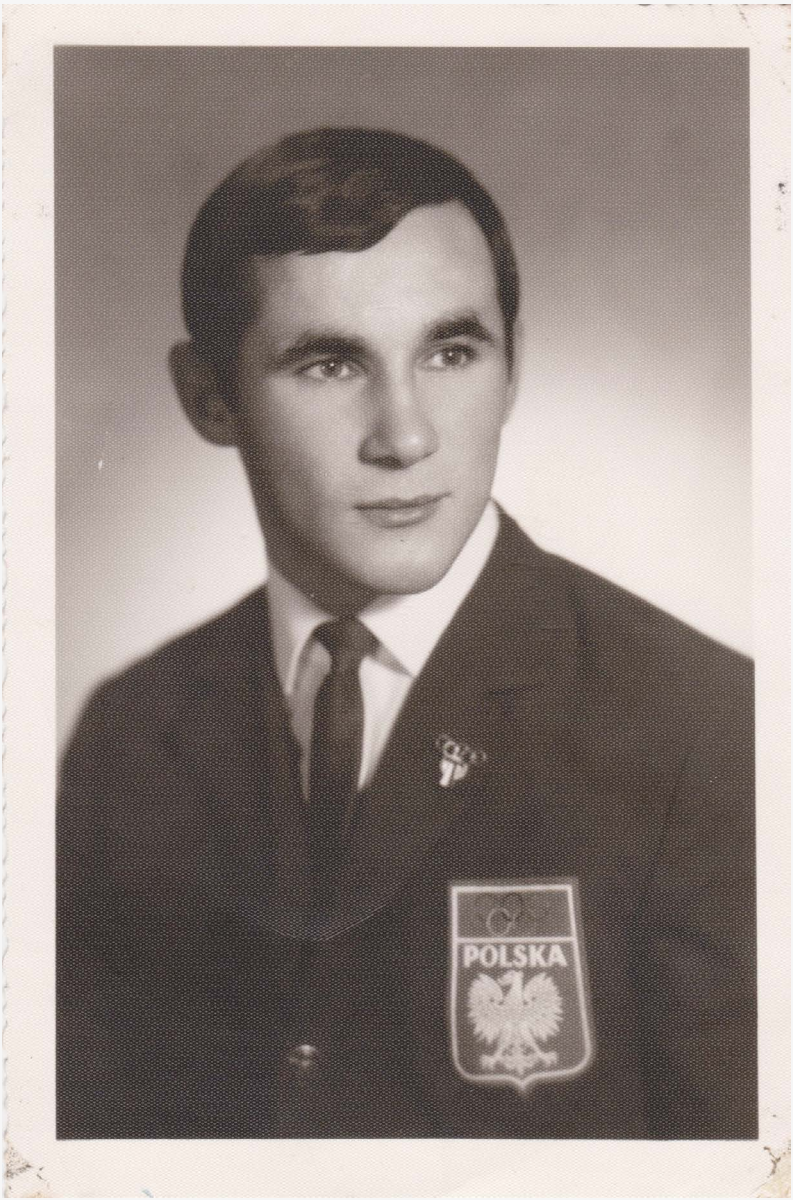

Jan Michalik (1972).
Źródło: z rodzinnych pamiątek Anny Michalik



Pamiątkowa fotografia na zakończenie wydarzenia

do miasta, które — jak wspominał — było dla niego „dużą wsią". Pierwsze miesiące były trudne, lecz pod okiem trenera Tadeusza Popiołka Michalik szybko odnalazł właściwy rytm pracy.

Wyniki naszego znaturalizowanego Ślązaka mówią same za siebie. W 1968 r. zdobył mistrzostwo Polski, a cztery lata później mistrzostwo Europy. W środowisku zapaśniczym nazywano go „mistrzem posadki", co stanowiło najwyższy wyraz uznania dla jego techniki. Przez lata przekazywał tajniki zapaśniczego rzemiosła jako drugi trener Wisłoki, a po zakończeniu kariery sportowej został mistrzem cukierniczym, łącząc dyscyplinę sportowca z precyzją rzemieślnika.

W 2009 r. uhonorowano go tytułem Zasłużony dla Miasta Dębica. W 2014 r., jak widzieliśmy na zdjęciach, Adam Rudyk wręczył mu szablę w obecności przedstawicieli wszystkich stanów współczesnej Dębicy. Jan Michalik zmarł tu, w swoim mieście, 26 stycznia 2022 r. Jego pamięć, przywoływana podczas Memoriału Dębickich Mistrzów, domaga się dziś godnego miejsca w przestrzeni publicznej.



Plakat ogłaszający otwarcie wystawy poświęconej Janowi Michalikowi — na nim karykatura sportowca. Autor nieznany

Powrót do magistratu

Zajrzyjmy jeszcze na chwilę do sali sesyjnej, bo to właśnie w niej podejmowano uchwały nadające samorządowe odznaczenia Zasłużony dla Miasta Dębica. Wśród licznych wyróżnionych Dębiczan znalazły się też osoby związane z sekcją zapaśniczą. Jak dotąd byli to: Edward Brzostowski, Czesław Korzeń, Józef Lipień, Kazimierz Lipień, Jan Michalik, Tadeusz Popiołek, Ryszard Świerad i Janusz Urbanik.

Kilka lat po przyznaniu odznaczenia J. Urbanikowi (2019 r. — ostatnie takie uhonorowanie zapaśnika bądź działacza), 13 grudnia 2023 r. Rada Miejska w Dębicy ustanowiła rok 2024 Rokiem Kazimierza Lipienia. W praktyce nie potrwał on długo, gdyż po zmianie uchwały w styczniu 2024 r. obchodzono już Rok Braci Lipieniów. Obchody te — niezależnie od



Reprezentacja Polski na igrzyska olimpijskie w Monachium (1972). Od lewej: Janusz Tracewski (trener), Edward Wojda, Andrzej Skrzydlewski, Czesław Kwieciński, Adam Ostrowski, Stanisław Krzesiński, Andrzej Supron, Kazimierz Lipień, Józef Lipień, Jan Michalik, Bernard Szczepański.
Źródło: z rodzinnych pamiątek A. Michalik



Dębica (13.12.2023). LXXXV sesja Rady Miejskiej; widok ogólny

oceny — dołożyły się do ożywienia złotej ery polskich zapasów w zbiorowej wyobraźni.

Z perspektywy zapasów ratusz jest miejscem o tyle ciekawym, że całkiem niedawno, 23 czerwca 2022 r., na jednej z jego ścian zamontowano tablicę upamiętniającą sportowe dokonania Kazimierza Lipienia — pierwszego medalisty olimpijskiego w historii KS Wisłoka (brąz w Monachium 1972). Marmurowa płyta, zawieszona na spoczniku schodów na pierwsze piętro, miała przypominać interesantom urzędu o sukcesach i o roli, jaką Kazek odegrał w dziejach polskich zapasów. Był to gest symboliczny, wspólne przedsięwzięcie działaczy sportowych i władz miasta. Tablica została zdjęta rankiem następnego dnia z powodu braku pisemnej zgody — braku zatwierdzenia projektu przez najbliższe otoczenie burmistrza Mariusza Szewczyka[31]. W 2024 r. Dębiczanie wybrali nowego burmistrza, Mateusza Kutrzebę.

---

[31] M. Szewczyk, *Rozmowa z... Mariuszem Szewczykiem*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit., s. 335-341.



Dębica (04.08.2026). Pomnik braci Lipieniów ustawiony na placu noszącym imię słynnych bliźniaków



Tablica niezgody. Płyta pamiątkowa Kazimierza Lipienia oczekująca na ponowne zawieszenie i oficjalne odsłonięcie.

Pamiątkowe tablo przedstawiające młodsze pokolenie zapaśników, które odniosło drużynowy sukces w 1991 r.

Choć tablica jak dotąd nie wróciła do ratusza, pamięć o braciach Lipieniach została wzmocniona w przestrzeni miejskiej innym sposobem.

Bliźniacy z Jaczkowa

Bliźniacy Kazimierz i Józef Lipieniowie byli fenomenem światowej klasy w zapasach. Ich droga do Dębicy — niezależnie od tego, kto pierwszy dostrzegł ich talent — okazała się przełomem zarówno dla nich, jak i dla klubu. Pod skrzydłami trenera Tadeusza Popiołka obaj bracia pięli się w krajowej i światowej hierarchii, osiągając raz za razem cele indywidualne i zespołowe. Ich kunszt zapaśniczy stał się wzorem dla kolejnych pokoleń.

Jak to bliżej opisaliśmy w pierwszej części pracy, Józef Lipień był pierwszym Polakiem, który zdobył tytuł mistrza świata w zapasach klasycznych. Takie osiągnięcie samo w sobie miało doniosłe znaczenie dla historii polskiego sportu. Więcej jednak, kilka godzin później Kazimierz dołączył do brata i obaj, w duecie, zadziwili świat i zachwycili rodaków. Podwójne złoto, wiktoria teherańska 1973 roku, stała się legendą.

Trzy lata później Kazimierz Lipień niezależnie wpisał się do sportowych annałów. Pierwsze złoto olimpijskie dla reprezentującego Polskę zapaśnika nie mogło ujść uwadze publiki. Jego — nomen-omen — waga była o tyle większa, o ile okazja do zdobycia olimpijskiego krążka nadarza się trzykrotnie rzadziej

---

M. Małozięć, *Rozmowa z... Maciejem Małozięciem*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit., s. 343-348.
Szerszy kontekst nadają pozostałe rozmowy: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit, s. 313-374.

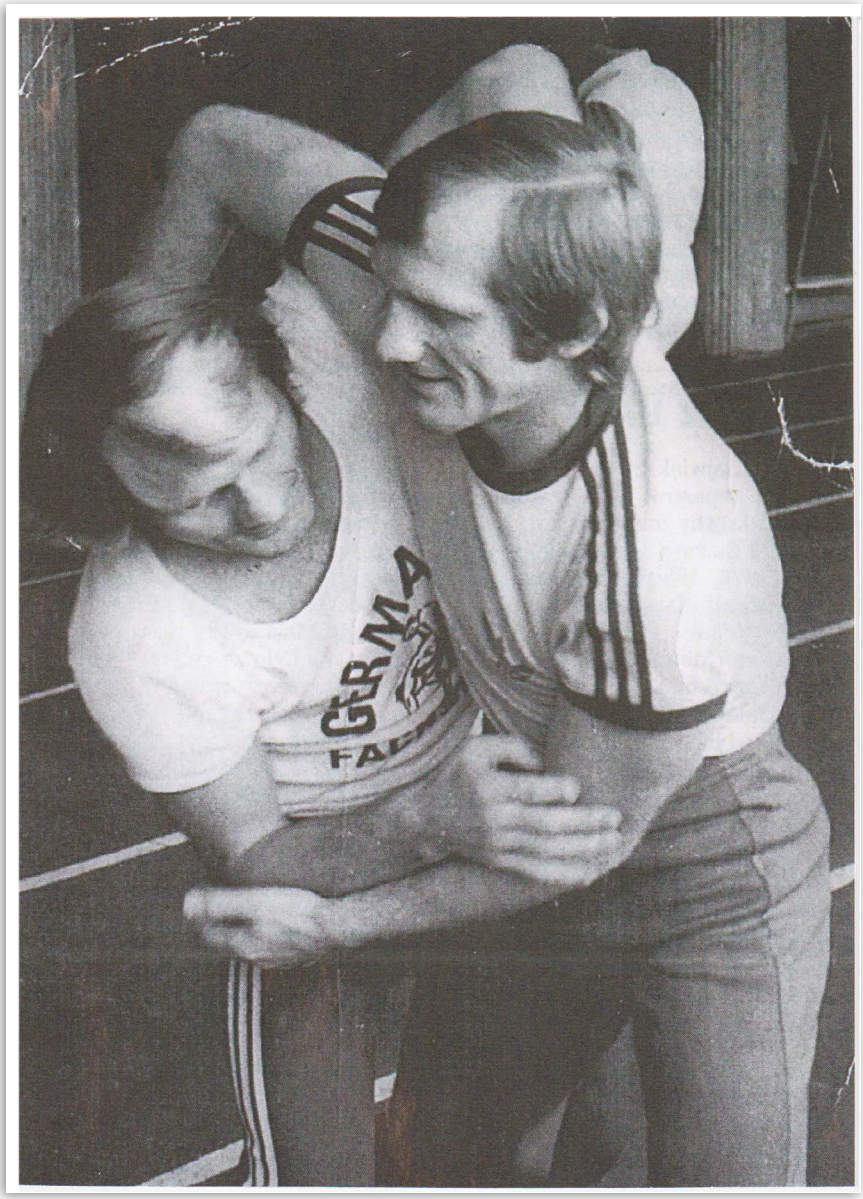

Bracia Lipieniowie w pozie zapaśniczej.
Po lewej Józef, a po prawej starszy o 15 minut Kazimierz.
Źródło: archiwum prywatne Bogusławy Lipień

(MŚ organizowane są co roku, z wyjątkiem lat olimpijskich — wtedy są jedynie uzupełnieniem kategorii wagowych nieobecnych na IO).

Pionierskie sukcesy „Złotych Bliźniąt" uzupełniają się, a z perspektywy dnia dzisiejszego tworzą unikatowy tandem pamięci, który trwale wpisał Dębicę na mapę światowych zapasów. Stąd nie dziwi potrzeba ich wyeksponowania, która zmaterializowała się na Placu Braci Lipieniów przy ul. Kolejowej. Szli nią niegdyś nowoprzybyli do pracy w Zakładach Przemysłu Gumowego w Dębicy, pierwsi Wisłoczanie powracający z zawodów na tarczy, jak i obwieszeni medalami hegemoni polskiej sceny zapaśniczej.

Teraz ludzie mijający ten plac mają okazję przysiąść na jednej z ławek i zobaczyć skromny pomnik autorstwa Ewy Fleszar. I spoglądając na zastygłe w chwycie figurki, mogą wyobrażać sobie, ile takich podejść bracia wypróbowali nim dokonali tego, co wypisano na tondzie u podstawy rzeźby. Sam pomnik bywa nazywany „kapliczką" — bo faktycznie braci Lipieniów obrano



Dębica (03.07.2025). Opróżniony parking, świeże kwiaty, mikrofony, wstęga w barwach narodowych powiewa na wietrze. Wszystko, co potrzebne do przeprowadzenia ceremonii, gotowe

Dębica (05.07.2025). Rzeźba braci Lipieniów — poranek dzień po odsłonięciu





A po drugiej stronie sam Józef Lipień z rodziną, organizatorzy, włodarze, przybyli mieszkańcy i goście. W tle stoi orkiestra



Poczty sztandarowe rozstawione. Monika Rojek-Kałek otwiera uroczystość i przedstawia plan na najbliższą godzinę

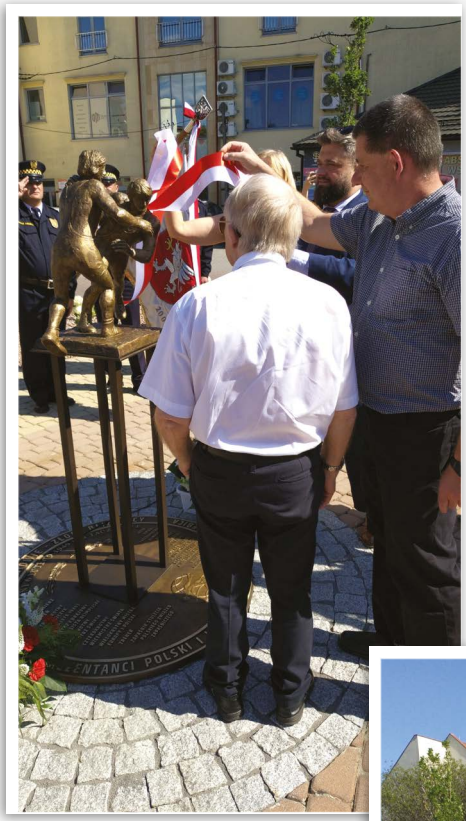

Moment zdejmowania szarfy z pomnika. Odwrócony plecami do aparatu stoi Józef Lipień, po prawej Piotr Lipień, syn Kazimierza, a za nim burmistrz Dębicy Mateusz Kutrzeba

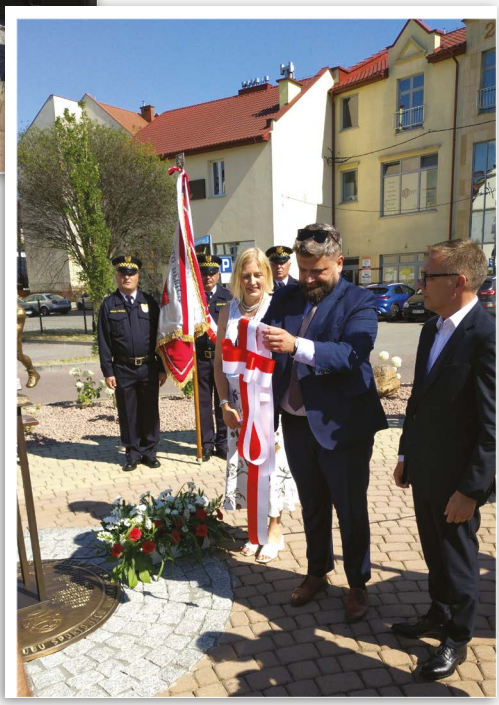

Artystka doglądająca odbioru swojego dzieła. Ewa Fleszar, Mateusz Kutrzeba i Karol Łebkowski (prezes Polskiego Związku Zapaśniczego) są wśród pierwszych osób przy nowo odsłoniętym posążku



Po przemówieniach burmistrza Mateusza Kutrzeby oraz starosty Piotra Chęćka głos zabrał widoczny na zdjęciu Karol Łebkowski



Janusz Urbanik wystąpił jako były zapaśnik, przedsiębiorca oraz prezes stowarzyszenia kontynuującego zapaśnicze tradycje Wisłoki



Poczty sztandarowe opuszczają Plac Braci Lipieniów, znacząc rychły koniec uroczystości



Pamiątkowa fotografia zapaśniczych tuzów. Czterej mężczyźni przy pomniku to: Czesław Czerniec, Józef Lipień, Henryk Zybura oraz reprezentujący zmarłego ojca Piotr Lipień



Spotkanie po latach. Czesław Kwieciński, Roman Bierła i żona Józefa — Bogusława Lipień



Władysławowo (12.07.2008). Rodzina Kazka w dniu odsłonięcia jego płyty w nadmorskiej alei. Z kopią gwiazdy pozuje Antonina Lipień, po lewej wnuk Jan, a po prawej syn Piotr

za patronów roku 2024 w Dębicy. Miejsce to jest znakiem pamięci o dwóch mistrzach, którzy rozsławili Dębicę na arenie międzynarodowej.

Powidoki

3 lipca 2025 r. na wspomnianym wyżej placu przy ul. Kolejowej odbyła się ceremonia odsłonięcia z dawna wyczekiwanego pomnika braci Lipieniów. Choć ich podobizny nie zostały wyniesione na piedestał podczas najbardziej dogodnej okazji — ogólnopolskiego Roku Polskich Olimpijczyków i dębickiego Roku Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów — opóźniona uroczystość zebrała znamienitych gości, a o dębickich zapasach padły ciepłe słowa.

Na dalekim Pomorzu

Gwiazda braci Lipieniów świeciła wysoko. Jej blask sięgał daleko poza Dębicę — pozostawił ślad choćby i we Władysławowie. W 2000 r. powstała tam Aleja Gwiazd Sportu, którą wkomponowano w biegnącą ku morzu promenadę. Jak nazwa wskazuje, twórcy chcieli za jej pomocą upamiętnić wybitnych polskich i zagranicznych sportowców. Była to pierwsza w Polsce aleja poświęcona przedstawicielom świata kultury fizycznej. Na mosiężnych gwiazdach wmurowanych w granitowe płyty wygrawerowano nazwiska wybranych osób.

Wśród nich znalazł się i starszy „Złoty Bliźniak". Jego gwiazdę odsłonięto 12 lipca 2008 r. podczas IX edycji Festiwalu Sportu. Wówczas do grona 63 sportowych sław utrwalonych na promenadzie dołączyło pięć kolejnych nazwisk. Uroczystego odsłonięcia gwiazdy Kazimierza Lipienia dokonały jego żona Antonina



Widok z lotu ptaka na Aleję Gwiazd Sportu we Władysławowie. Źródło: https://wladyslawowo.pl/atrakcje/atrakcja/645/aleja_gwiazd_sportu, dostęp 12.08.2026



Gwiazda Kazimierza Lipienia wraz z nazwą jego dyscypliny

oraz brat Józef. Wydarzenie to zbiegło się z obchodami setnej rocznicy założenia KS Wisłoka Dębica i stanowiło integralną część jubileuszowych uroczystości.

Izba Pamięci poświęcona dębickim zapaśnikom

Zaglądając z powrotem na Podkarpacie, a dokładniej na lokalne Całoroczne Korty Tenisowe przy ul. Słonecznej, znajdziemy tam Izbę Pamięci założoną przez Czesława Korzenia. Jest to jedno z najnowszych miejsc pamięci, które trwale wpisują historię dębickich zapasów w pejzaż miasta.

Sama izba, jak i urządzona wokół niej przestrzeń, dobitnie świadczą o wielkości KS Wisłoka i jego wychowanków. W intencji Korzenia miało być to miejsce spotkań dla weteranów, a także inspiracji dla młodzieży. A to m.in. dzięki zgromadzonym i wystawionym dla zwiedzających pamiątkom: medalom, pucharom, strojom i proporczykom sportowym i wieloma innymi. Ponadto udostępnione dyplomy, fotografie i książki mogą pomóc w poznaniu lub przypomnieniu sobie dorobku wisłoczan. Razem stanowią materialne świadectwo wysiłku, talentu i sukcesów kolejnych pokoleń zawodników rodzimego klubu.

Geneza utworzenia izby — w świetle nieudokumentowanej wypowiedzi jej twórcy — jest wielowątkowa. Jednak jest to projekt na tyle znaczący i co więcej udany, że nie sposób było o nim milczeć. Korzeń chętnie opowiadał o wysiłku włożonym we wzniesie Izby Pamięci. Początkowo przyświecała mu chęć uczczenia stulecia polskich zapasów. Termin, jak to bywa, uległ



Dębica (02.2024). Fasada Izby Pamięci zbudowanej przez Czesława Korzenia. Od lewej stoją: Edward Madejski, Andrzej Stasiński i Czesław Korzeń — inicjator zgromadzenia pamiątek dokumentujących historię dębickich zapasów

przesunięciu i oficjalnego otwarcia dokonano dopiero dwa lata później. Istotna była też potrzeba, aby posiadany już dobytek, bogaty zasób pucharów, odznaczeń, legitymacji itd., ocalić od zapomnienia[32].

Uroczyste otwarcie izby nastąpiło rankiem 21 września 2024 r. Było to wydarzenie poprzedzające zapaśnicze zmagania XVI Memoriału Dębickich Mistrzów, których start zaplanowano na 12:30. Oba zdarzenia sprawiły, że ta ostatnia sobota lata 2024 r. stała się bodaj najjaśniejszym punktem obchodów

[32] Zob. np. J. Gracjar, *Czesław Korzeń w tym miejscu spędzał każdą wolną chwilę*, opublikowano 10.06.2025, https://debica24.pl/artykul/czeslaw-korzen-w-tym-n1625308, dostęp 13.09.2026.

Roku Braci Lipieniów. Podczas gdy zawody sportowe w hali przy ul. Ignacego Lisa 2a skupiały się na aspekcie lokalnym, trener Korzeń zwrócił uwagę także na ogólnokrajowe obchody Roku Polskich Olimpijczyków. Podejmując decyzję o otwarciu obiektu przypomniał, że Dębica napisała niebagatelną część historii rodzimych zapasów na olimpiadach.

Redakcja Dębickich Zeszytów Historycznych uważnie śledziła inicjatywy towarzyszące obchodom Roku Braci Lipieniów, Roku Polskich Olimpijczyków oraz jubileuszu 70-lecia sekcji zapaśniczej. Inicjatywa Czesława Korzenia spotkała się ze znacznym uznaniem społecznym, co wpłynęło również na naszą ocenę tego wydarzenia.



Dębica (21.09.2024). Otwarcie Izby Pamięci. Czesław Korzeń wita przybyłych gości w krótkim przemówieniu



Ks. Andrzej Surowiec przygotowuje się do poświęcenia Izby Pamięci. Na pierwszym planie w beżowej marynarce odwrócony plecami stoi burmistrz Mateusz Kutrzeba



Gablota pełna odznaczeń, medali i odznak — jednych z wielu eksponatów zgromadzonych w izbie



Historyczny sztandar KS Stomil Wisłoka
na 75-lecie klubu (1908-1983)



Autorzy niebywałego sukcesu polskich zapasów na IO w Atlancie (1996) na tablicy przy Izbie Pamięci



Budynek prywatnego muzeum wykorzystuje tak wnętrze, jak i przestrzeń zewnętrzną, aby podnosić społeczną świadomość o tuzach dębickich zapasów. Elewacja wyłożona jest portretami sportowymi osób zasłużonych dla rodzimej sekcji zapaśniczej



Grafika przedstawiająca werdykt redakcji DZH — otwarcie Izby Pamięci wydarzeniem roku 2024. Autor: Tobiasz Małysa

Toteż jakiś czas później, po zakończeniu roku, zebraniu opinii i konsultacjach redakcyjnych, zespół DZH uznał otwarcie Izby Pamięci za wydarzenie roku 2024.

Niestety, w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia, a następnie śmierci Czesława Korzenia, publiczne ogłoszenie wyniku obrad oraz wręczenie wyróżnienia dokonało się z opóźnieniem. Dyplom z rąk kierownika redakcji odebrała córka trenera Małgorzata. Przejęła ona także pieczę nad Izbą Pamięci — dogląda jej i udostępnia zainteresowanym grupom zwiedzających.

Zapaśnicza przewiązka i Sportowa Stodoła

Na ul. Ignacego Lisa 2a znajduje się hala sportowa Zespołu Szkół nr 2 w Dębicy. Niegdysiejsza hala KS Wisłoka obecnie należy do Powiatu Dębickiego; wymiennie korzystają z niej uczniowie „Kwiatka" i współcześni wisłoczanie. To tam rokrocznie rozgrywany jest Memoriał Dębickich Mistrzów.

W 1983 r. do hali dobudowano podłużny segment przeznaczony na pomieszczenia odnowy biologicznej, szatnie i sanitariaty. Znajdowały się w nim również pokoje dla administracji i — w czasie turniejów — sędziów. W zamyśle, podczas projektowania w latach 70., miała być łącznikiem między halą sportową a planowanym basenem kąpielowym.

Do dobudówki przylgnęła nazwa „przewiązka". Dziś spełnia funkcje podobne, acz ograniczone względem czasów świetności sekcji. Nie ma tam z pewnością fińskiej sauny i pokojów do



Dębica (27.09.2025). Podczas XVII Memoriału Dębickich Mistrzów redaktor naczelny DZH Jan Swół wręcza Małgorzacie Korzeń dyplom za wydarzenie roku 2024



Małgorzata Korzeń (wydarzenie roku) i Janusz Urbanik (osobowość roku) po otrzymaniu wyróżnień DZH



Dębica (04.08.2026). Goście wychodzący z Izby Pamięci zobaczą nie tylko zapaśników i działaczy, lecz także baner, który informuje o otrzymanym wyróżnieniu

masażu. Natomiast perłą i wizytówką tej części obiektu jest zdecydowanie sala gościnna opleciona półkami i gablotami ciężkimi od wywalczonych przez dekady trofeów. Wiszą tam także pamiątkowe zdjęcia oraz tabla ze składami zwycięskich drużyn poszczególnych sezonów. Jest to bardzo reprezentacyjne miejsce, w którym zebrano najważniejsze pamiątki sekcji zapaśniczej.

Ta kameralna skądinąd przestrzeń pełni rolę punktu pamięci. Tu zbiera się drużyna po zakończonych zawodach, oglądając medale i inne zdobycze i odzyskując siły przy wspólnej pizzy (obowiązkowo hawajskiej!). Tu zapraszani są goście i organizowane są wydarzenia integracyjne. Tu wznosi się toasty na rocznicowych i okolicznościowych uroczystościach, podczas których wraca się do najważniejszych chwil i sukcesów dębickich zapaśników.

Przed wejściem na halę nie sposób pominąć stojącego nieopodal okazałego, swojskiego budynku. Jego projekt, wygląd przypomina półotwarty budynek gospodarski z dawnych czasów, stajnię lub stodołę właśnie. Sezonowo lub w razie potrzeby Stodoła zostaje zabudowana, aby można było wykorzystywać ją tak latem, jak i zimą. Znajdują się tam ławy i wyposażenie pozwalające ugościć nawet 180 osób i upiec polowy posiłek — zazwyczaj kiełbaski z grilla.

Sportowa Stodoła została zbudowana w 2008 r. z okazji stulecia KS Wisłoka. Inicjatorem przedsięwzięcia był ówczesny prezes klubu Janusz Urbanik. Klub wykorzystuje ją do własnych celów, a także wynajmuje osobom prywatnym lub na integracje firmowe, szkolne, wydarzenia itd. Budynek stanowi tym samym jedno z dodatkowych źródeł dochodu klubu.



Dębica (27.09.2022). Podjazd przed halą sportową na ul. Ignacego Lisa 2a — widok na Sportową Stodołę, z tyłu po prawej zapaśnicza przewiązka

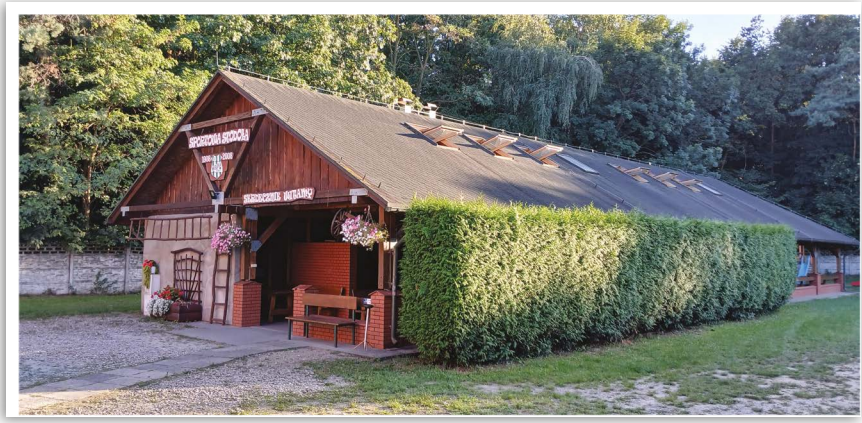

Dębica (04.08.2026) Sportowa Stodoła w środku lata

Wszędzie dobrze, ale w domu (lub w pracy) najlepiej

Wiemy już, gdzie zapaśnicy ćwiczyli. A ćwiczyli solidnie, wnioskując po obłożeniu sali gościnnej w przewiązce. Jakkolwiek ważna, była to tylko część ich dnia. W okresie PRL-u życie i zarobkowanie sportowców wyglądało inaczej, niż ma się to obecnie wśród profesjonalistów. Powszechny nakaz pracy powodował, że szczęścia musieli szukać w klubach przyzakładowych. Tym sposobem, przykładowo w 1977 r., dębickie sekcje sportowe rozkładały się następująco:

- PIŁKA NOŻNA, ZAPASY I KOLARSTWO — Dębickie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil" (Wisłoka-Stomil)
- BOKS — Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego (Wisłoka-Morsy)
- HOKEJ I ŁYŻWIARSTWO — Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych (Wisłoka-Śnieżka)
- SIATKÓWKA — Zakłady Mięsne (Wisłoka-Zamięs).

Z początku ćwiczenia pozostawały kwestią drugoplanową: zakłady udostępniały przestrzeń, wyposażenie, sponsorowały wyjazdy na zawody. Wszystko to poza ustalonymi godzinami pracy, po wykonaniu przydzielonej zmiany. Z czasem pojawiły się etaty dla instruktorów, skierowania na treningi i poważne dodatki do wynagrodzeń za wybitne osiągnięcia.

Zakłady pracy budowały osiedla mieszkaniowe dla swojej załogi. Nim jednak upowszechniła się technologia wielkiej płyty i nastąpił boom mieszkaniowy, pracowników lokowano, by nie rzec upychano, we wspólnych mieszkaniach. Firma oponiarska miała wiele takich hoteli pracowniczych. Sportowców lokowano zwłaszcza w trzech: dwóch na Os. Matejki (hotele nr 1 i 2) i jednym na ul. Piaski (hotel nr 3). Ten pierwszy



Dębica (12.08.2024). Wejście do przewiązki — nad stojakami na rowery wyeksponowany został baner informujący o Roku Braci Lipieniów



Hala sław w korytarzu wejściowym przewiązki. Z okazji 70-lecia sekcji okna w przejściu wyklejono podobiznami najbardziej utytułowanych zapaśników Wisłoki



Przejdźmy do opisywanej wcześniej sali gościnnej. Znajdująca się w głębi pokoju ściana zachodnia dźwiga największą liczbę trofeów. W jej centrum znajduje się płaskorzeźba Kazimierza Lipienia, a pod nią władysławowska gwiazda z podziękowaniami dla KS Wisłoka Dębica

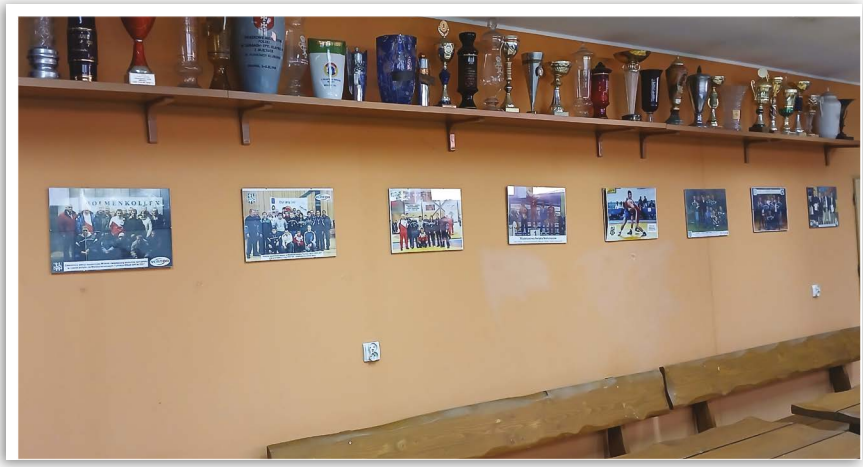

Ściana północna z rzędem pucharów i zdjęciami drużynowymi (między nimi jedno z walki)



Róg ścian północnej i wschodniej. Na pierwszej z nich półka niemal ugina się pod ciężarem nagród. Na wschodniej ścianie wiszą pamiątkowe tabla i koszulka podpisana przez klubowiczów



Ściana południowa, jedyna z oknami. Na zdjęciu kolejne tabla, pojedyncze nagrody i koszulka z czasu odsłonięcia gwiazdy Kazimierza Lipienia



Ściana południowa, c.d.



Dębica (15.08.2014). 10 lat wstecz, jeszcze przed przemeblowaniem. Trzecia część spotkania z okazji:
1) 60. jubileuszu założenia sekcji zapaśniczej;
2) 75 urodzin C. Korzenia



Medalion Polskiego Związku Zapaśniczego na drewnianym podkładzie, przyznany 18 kwietnia 2009 r. KS Wisłoka Dębica w uznaniu jego zasług dla rozwoju polskiego zapaśnictwa



Dębica (21.12.2024). Coroczna kolacja wigilijna w zapaśniczej przewiązce

jest szczególnie związany z historią dębickich zapasów — to tam trafiało wielu reprezentantów sekcji zapaśniczej Wisłoki. Obecnie budynek kojarzony jest z mieszczącej się w nim przychodni lekarskiej.

Dom Sportu Igloopol

Tymczasem na północnej stronie miasta, „za torami", w 1978 r. powstało Towarzystwo Sportowe Igloopol. Kilka lat później, po aferze sportowej, Igloopol Dębica został przemianowany na Ludowy Klub Sportowy Igloopol i rósł na znaczeniu. Zasłużony dla klubu był jego założyciel — Edward Brzostowski; z pozycji prezesa kombinatu zapewniał finansowanie działalności oraz zabiegał o jej rozszerzenie na piłkę nożną. Sportowo Igloopol wybił się za to dzięki sukcesom sekcji bokserskiej i całkiem niezłej postawie piłkarzy w rozgrywkach krajowych — przez dekadę występowali w II lidze i wyżej.

Obecnie przy ul. Piłsudskiego i Sportowej znajdziemy liczne obiekty związane z Igloopolem, istne zagłębie dla sympatyków



Dębica (04.08.2026). Tak prezentuje się niegdysiejszy hotel pracowniczy nr 1 — dziś m.in. lokal Przychodni Rejonowej nr 2, popularnej „Dwójki" na ul. Krasickiego 1



Dębica (07.01.2025).
Widok na wejście do Domu Sportu „Igloopol" nocą

kultury i kultury fizycznej. W nim: stadion miejski (i zaraz obok stadion lekkoatletyczny), kompleks basenów, lodowisko, Dom Kultury „Mors" i Dom Sportu.

Właśnie przy Domu Sportu zatrzymajmy się na chwilę. W jego skład wchodzą m.in. hala widowiskowo-sportowa zdolna pomieścić 800 widzów, sale gimnastyczne, sportów walki i taneczna, mała siłownia i dwa korty do tenisa ziemnego. W holu, zaraz po wejściu do budynku na ul. Sportowej 26, naszym oczom ukaże się ścienna dekoracja w postaci heksagonów i zdjęć lub ilustracji z ludźmi uprawiającymi różne dyscypliny sportu. Ta mała galeria ukazuje na początku dębickich zapaśników — zdobywców medali międzynarodowych turniejów oraz dwóch z trzech trenerów medalistów[33]. W dalszej części wspomniane sześciokąty zostają

[33] Ryszard Świerad oraz Roman Wrocławski wywalczyli swoje tytuły mistrzów świata w 1982 r. w Katowicach. Klubowym trenerem był wówczas Edward Kasperowicz, czego na ściennym grafie nie uwzględniono. Zob. *Mistrzowie świata*, „Echo Załogi" nr 9(343) z 27.09.1982, s. 8.

wypełnione wizerunkami i opisami dokonań — jak wskazuje nazwa instalacji — „Naszych Olimpijczyków".



Dębica (04.08.2026). Uznani zapaśnicy i trenerzy KS Wisłoka przedstawieni w Domu Sportu „Igloopol"

Warto zwrócić uwagę na uznaniowe kryteria kwalifikowania sportowców, których wizerunki wykorzystano. Np. widoczny na pierwszej części planszy Roman Wrocławski nie pochodzi z Dębicy, a podczas występu na IO w Seulu (1988) reprezentował już barwy Piotrcovii; dla kontrastu, na ścianie nie uwzględniono Ryszarda Długosza, który po transferze z KS Wisłoka do Stali Rzeszów dwukrotnie brał udział w IO w stylu wolnym: w Meksyku (1968) i Monachium (1972). Rafał Buszek nigdy nie był sportowo związany z Dębicą w swojej dyscyplinie; Anna Wielgosz wyszła za Dębiczanina i zamieszkała w Dębicy, gdzie na co dzień trenuje — występuje zaś w CWKS Resovia Rzeszów. Część wyborów twórców infografiki była naciągana;



Widok na korytarz
i aranżację ścian



Infografika „Nasi Olimpijczycy” — część 1



Infografika „Nasi Olimpijczycy” — część 2

dobór postaci — niespójny w swoich założeniach. Taka praktyka obniża rangę dokonań zawodników, będących faktycznymi reprezentantami dębickich klubów podczas olimpijskich (i innych) startów. Ponadto zniekształca społeczne znaczenie tych osiągnięć w historycznej perspektywie.

Dębickie ronda

Zmieniając temat, rozpoczniemy od ciekawostki prawnej. Czy wiedzieliście, że nadawanie nazw ulicom, placom, skwerom czy skrzyżowaniom leży w gestii rady gminy (lub rady miasta)? Delegowanie podobnych zadań na najniższy poziom administracji ma głęboki sens i jest zgodne z zasadą subsydiarności. Działania takie jak oficjalne nazywanie przestrzeni publicznych mogą wpisywać się w politykę historyczną i wspierać lokalną tożsamość. Co ważne, mogą też na bardzo podstawowym, ludzkim poziomie honorować postawy i dokonania konkretnych osób. Pisaliśmy o tym szerzej w V tomie Dębickich Zeszytów Historycznych[34]. Tak się złożyło, że w naszym mieście szczególnymi obiektami upamiętnienia zapaśników stały się ronda.

Według stanu na sierpień 2026 r. na terenie Dębicy znajdowało się 20 rond. Przejdźmy zobaczyć kilka z nich. Przy wyjeździe z Dębicy w kierunku Straszęcina, przed mostem na Wisłoce, znajduje się Rondo im. Kazimierza Lipienia. Obsługuje ono ruch na skrzyżowaniu ul. 1 Maja z Aleją Jana Pawła II. Faktycznie jest to jedno z najstarszych rond w mieście — trzecie w kolejności — co świadczy o tym, że Kazek był wysoko na

---

[34] M. Jędrusiak, J. Swół, *O zasadności honorowych wyróżnień Miasta Dębica słów kilka*, w: *Dębica. Mieszkańcy, wydarzenia, walory filatelistyczne*, t. 5 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2026, s. 36-85.



Dębica (04.08.2026). Rondo im. Kazimierza Lipienia ukazane od południowej strony ul. 1 Maja



Rondo Lipienia widziane z mostu Dębica-Straszęcin



Dębica (04.2026). Rondo im. Ryszarda Świerada widziane od zachodu (z dołu ulicy Kraszewskiego). Fot. Google Maps



Dębica (04.08.2026). Rondo Świerada.
W tle dawny hotel robotniczy nr 3

liście osób wartych wyróżnienia. Decyzja o nazwaniu ronda zapadła bardzo szybko, tuż po śmierci zapaśnika 12 listopada 2005 r. w Nowym Jorku. Pierwsza ceremonia pogrzebowa odbyła się w Ameryce 16.11.2005. Następnie ciało przywieziono do Polski i pochowano (niestety nie z honorami — winne były niesnaski polityczne) na cmentarzu komunalnym na ul. Cmentarnej w Dębicy 23.11.2005. Odpowiednią uchwałę dot. nazwy ronda Rada Miejska w Dębicy podjęła 29 listopada 2005 r.

Inne ważne rondo mieści się u zbiegu ulic Józefa Ignacego Kraszewskiego, Piaski i Aleksandra Fredry. To historycznie 16. rondo w Dębicy. Po przebudowie tegoż skrzyżowania uchwałą nr XXXIX/453/2013 z dnia 20 grudnia 2013 r. zadecydowano, że będzie ono upamiętniać Ryszarda Świerada. Świerad był pochodzącym z Dolnego Śląska (dokładniej Wałbrzycha) mistrzem Europy i świata. Całą karierę, od początku, spędził walcząc w barwach Wisłoki. Następnie trenował młodszych zawodników: lokalnie, w Szwecji i Danii. Pamiętajmy o jego udziale w największym w historii sukcesie polskich zapasów — potrójnym złocie, które podopieczni Ryszarda Świerada przywieźli z IO w Atlancie 1996 r. Pamiętajmy też jego optymizm i swadę. Pokazywał swoją postawą, że nawet niepozorna osoba, bez wieku i wyglądu faworyta, może mieć wszystko, co potrzebne, aby odnieść sukces.

Plac im. Czesława Korzenia

Na ostatnim przystanku czeka nas najnowszy punkt na historyczno-sportowej mapie miasta. 26 września 2026 r., w dzień XVIII Memoriału Dębickich Mistrzów, odbyło się uroczyste otwarcie Placu im. Czesława Korzenia. Skrawek zieleni

przy skrzyżowaniu Al. Jana Pawła II z ul. Słoneczną został z inicjatywy samorządu miejskiego zagospodarowany i dedykowany pamięci zasłużonego zapaśnika i trenera Biało-Zielonych.

Już z wcześniejszej opowieści i z fotorelacji można wysnuć wniosek, że Czesław Korzeń był jedną z jaśniejszych postaci o wybitnie pozytywnym wpływie na rozwój dębickiej sekcji zapaśniczej i szerzej — miasta. Jako sportowy weteran i wzór wiele wymagał na macie: od siebie i od swoich wychowanków. Jego osiągnięcia wykraczają w każdym razie poza sukcesy zawodnicze i szkoleniowe. Dopełniwszy swojej kariery trenerskiej, Korzeń został przedsiębiorcą i założył sieć warsztatów samochodowych Degum. Działał w Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Dębicy oraz Izbie Rzemieślniczej w Rzeszowie. Pełnił mandat radnego w powiecie dębickim. Inicjował ważne projekty integracyjne i infrastrukturalne. Plac jego imienia symbolicznie pieczętuje lata wysiłków, w których Czesław Korzeń przysłużył się Dębicy i jej mieszkańcom.



Dębica (04.10.2026). Plac im. Czesława Korzenia — wejście od strony ul. Brzegowej



Dębica (26.09.2026). Znak informacyjny obleczony wstęgą w dniu oficjalnego otwarcia placu. Źródło: *Plac im. Czesława Korzenia uroczyście otwarty*, opublikowano 26.09.2026, https://powiatdebicki.pl/plac-im-czeslawa-korzenia-uroczyscie-otwarty,art-4588, dostęp 13.10.2026

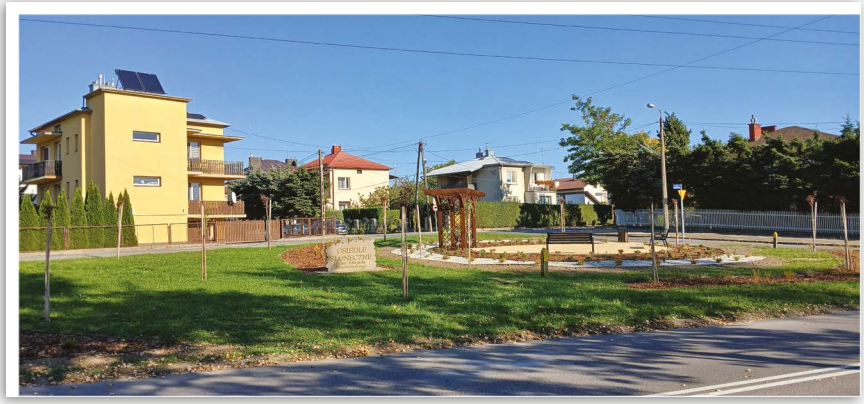

Dębica (04.10.2026). Otwarty już Plac im. Czesława Korzenia przy Osiedlu Słonecznym im. Edwarda Brzostowskiego

Rozdział 2. Co było, a nie jest. O miejscach, które bezpowrotnie zniknęły

Rosnące i rozbudowujące się miasto pożera swoje zabytki. Spójrzmy na Rzym z jego pięcioma warstwami, 20 metrami gruzów i szczątków architektonicznych nagromadzonych przez przeszło 2750 lat ludzkiego osadnictwa. Dębica... z pewnością nie jest w tej mierze równie imponująca. Jakkolwiek i tu istniały obiekty — zburzone lub zastąpione, niekiedy zmodernizowane — które stały się ludziom bardzo bliskie. Przez charakterystyczny wygląd, bycie świadkami historycznych zdarzeń, role odgrywane w życiu użytkowników i wrażenie wywierane na postronnych.

Odwiedzone dotąd miejsca, ceremonie, celebracje to w dużej mierze efekt końcowy. Echa zaledwie dawnej świetności. Są bardzo ważne, jak portale kształtujące teraźniejszość, wiodące w przeszłość, a zarazem inspirujące do poprawy przyszłości. A opowieść, jaką pokazujemy poprzez podróże między owymi portalami, to historia oddania sportowi, wyszarpywanych sukcesów i improwizacji — bo nie znaleziono jak dotąd pewnego przepisu na mistrza.

Warto jednak z tego miejsca rozejrzeć się, spojrzeć na przestrzeń szerzej. Te sukcesy miały swoje konsekwencje społeczne.

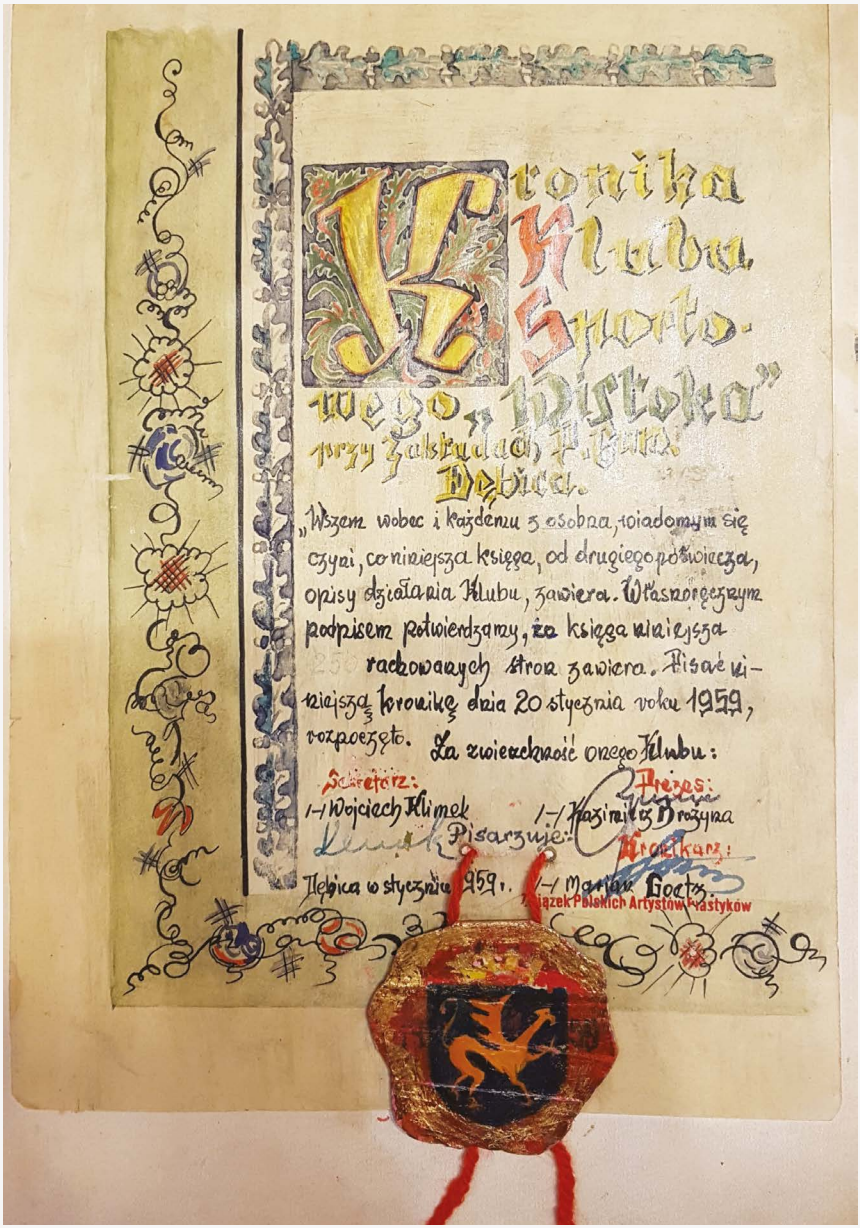

Strona tytułowa *Kroniki Klubu Sportowego „Wisłoka" przy Zakładach P. Gum. Dębica* autorstwa M. Goetza, pochodząca z 20 stycznia 1959 r.

Ci ludzie występujący w tych miejscach przez dekady pobudzali wyobraźnię tysięcy młodych ludzi. Dziś dzięki kronikarskiej pasji i dociekliwości Mariana Goetza możemy odtworzyć atmosferę zagubionych w czasie miejsc, ich rytm, ich znaczenie. Dębicki stadion tętnił życiem, a jego trybuny były świadkami emocji, które kształtowały lokalną wspólnotę. Dlatego warto przyjrzeć się miejscom, które współtworzyły tę historię, a które istnieją już tylko w pamięci.

Stadion Wisłoki Dębica z 1958 roku

Od piłki nożnej, przez lekką atletykę, po festyny. Czołowy dębicki klub musiał mieć swój wielkopowierzchniowy obiekt sportowy. I dorobił się takowego. Jak wiele innych, budowa została sfinansowana przez Zakłady Przemysłu Gumowego w Dębicy. Po roku prac 22 lipca 1958 r. stadion został oddany do użytku, co zadowoliło zarówno działaczy klubowych — wypadało wtedy 50-lecie istnienia KS Wisłoka — jak i partyjnych, gdyż uświetniono kolejną rocznicę Manifestu PKWN. Odtąd przez dekady stadion był pierwszą sceną dębickiego sportu.

Przy dzisiejszej ul. Parkowej 1 zobaczyć można było cały przekrój mieszkańców, którzy przychodzili, by śledzić zmagania lokalnych drużyn. Rodziła się zaangażowana wspólnota kibiców, a młodzi chłopcy i dziewczęta po raz pierwszy doświadczali smaku rywalizacji i zwycięskiego spełnienia bądź goryczy porażki. Na te ostatnie też jest miejsce. Niepowodzenia też są nieuniknioną częścią życia; zdolność do ich zaakceptowania, przełknięcia gorzkiej pigułki, świadczy o dojrzałości i poprawnie przeprowadzonym procesie socjalizacji.



Bramki wejściowe na stadion. Za nimi czekało eskapistyczne oderwanie od szarej codzienności i dreszcz niepewności o wyniki sportowych starć



Zapaśnicy podczas treningu na bieżni — przed rozbudową stadionu w latach 70. XX w. Na pierwszym planie bieżą: Andrzej Sosnowski, Jerzy Herduś (w koszulce), Julian Gągol, (-) i na końcu Marek Pilarczyk



Dębica (06.1980). Otwarcie festynu sportowo-kulturalnego z okazji Dnia Dziecka. Na stadionie Wisłoki przy siatce stoją goście zaproszeni przez koło Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy sekcji zapaśniczej KSW: przedstawiciele władz, harcerstwa, dyrektorzy zakładów i prasa



Dzień Dziecka w Dębicy. Z okazji wielorakich świąt na stadionie zbierała się młodzież, organizowano imprezy masowe itp.



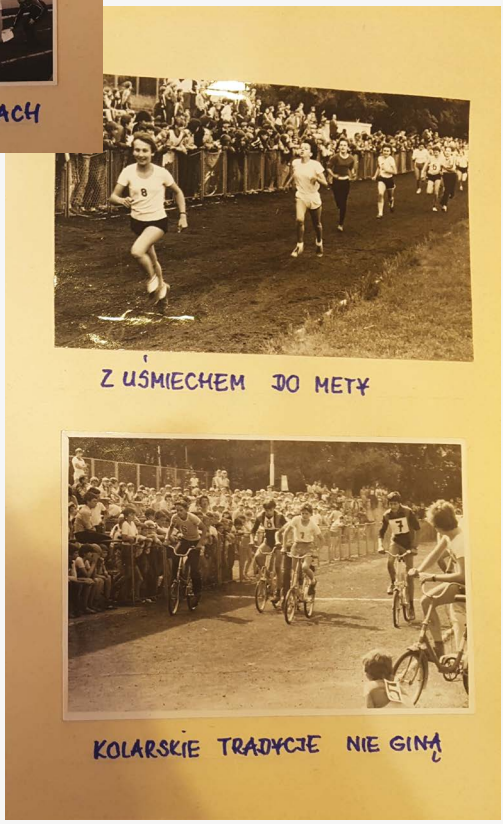

Kilka wspomnień z kroniki
przechowywanej niegdyś
w Muzeum Regionalnym
w Dębicy



Dębica (27.09.2022). Stadion przy ul. Parkowej 1 uwieczniony przed pierwszym etapem modernizacji z lat 2022-2025. Na zdjęciu murawa boiska oraz mała trybuna



Dębica (04.08.2026). Przebudowany stadion Park Arena oddany do użytku 9 sierpnia 2025 r. Nowa infrastruktura powstała z intencją spełniania standardów licencyjnych dla boisk drugiej ligi piłki nożnej. Teraz pozostało wywalczyć awans



Dębica (09.08.2025). Dzień otwarcia stadionu i pierwszy mecz na świeżej murawie: Wisłoka Dębica — Ostrowiec Świętokrzyski (0:1). Szpaler młodych klubowiczów będzie witał wychodzących zawodników. W tle nowa główna trybuna. Fot. Marcin Szumański, https://www.wislokadebica.pl/wisloka-debica/stadion/, dostęp 03.10.2026

Stary kort tenisowy i zimowe lodowisko

Nieopodal stadionu, około roku 1960, wybudowano jeszcze kort do tenisa (prawdopodobnie pojedynczy). Początkowo korzystała z niego efemeryczna sekcja tenisa ziemnego. Efemeryczna, ponieważ funkcjonowała zaledwie kilka lat: od 1960 do 1965 r. Stąd też popularne „korty" szybko zaczęły pełnić wielorakie funkcje. Już pod koniec lat 60. XX w. jedynie ceglana nawierzchnia (i zwyczajowa nazwa) pozwalała domyślać się ich pierwotnego przeznaczenia. Z czasem na byłym korcie zaczęto rozgrywać

mecze piłki ręcznej i siatkowej. A ponieważ sekcja piłki ręcznej nie działała w strukturach klubu, można wnioskować, że obiekt był przez administrację Wisłoki użyczany. Jakkolwiek źródła nie rozpisują się na ten temat.

W porze letniej kort wykorzystywali np. zapaśnicy, traktując go jako przestrzeń gier, budowania kondycji i doskonalenia sprawności ruchowej. Jednym z wariantów treningu była piłka nożna, grze przyświecała jednak wybitnie fizyczna zasada: „piłka może przejść, zawodnik nie ma prawa". Takie obrócenie spraw i poluzowanie zasad fauli ciekawie łączyło dwie dyscypliny. Miks celów i zasad pobudzał myślenie, zmuszał do nietypowego przewidywania ruchów przeciwników i — jak to gra zespołowa — stanowił element wychowania sportowego.

Kort był również miejscem zimowych spotkań na świeżym powietrzu. Gdy temperatura spadała poniżej zera, zmieniał się bowiem w lodowisko. Schodziły tam dzieci, przyjaciele, pary i tak bez ceremonii, umiarkowanie niskim kosztem tworzono sezonowe centrum spontanicznej, żywej kultury sportowej.

„Korty" stały się częścią sportowego krajobrazu miasta; elementem codzienności, w której dorastały kolejne pokolenia Dębiczan. I choć od wielu, wielu lat lodowisko przy ul. Piłsudskiego 19 zapewnia o niebo lepsze warunki i zaplecze, to część mieszkańców wciąż z rozrzewnieniem może wspominać dawne lodowisko na kortach.

Przełom lat 80. i 90. XX w. był z powodu transformacji gospodarczo-ustrojowej turbulentny dla społeczeństwa. W Dębicy problemy nie ominęły sportu, domeny przecież wyjątkowo podatnej na wszelakie cięcia. Stąd też teren kortu, a nawet samego stadionu Wisłoki, przyjął nowe funkcje, stał się mianowicie placem handlowym. Targ, toboły, wymiana — jak prototypowa wersja



Zapaśnicy na korcie tenisowym. Stoją od lewej: Józef Lipień, Jan Michalik, Julian Gągol, Czesław Korzeń (trener), Jan Swół, Zbigniew Szerszeń, Józef Wojciechowski, Kazimierz Lipień



Metamorfoza — latem niewielkie boisko treningowe, zimą lodowisko dla ludu

centrum handlowego. Miejsce ewidentnie się sprawdziło, bowiem omawiany przystadionowy grunt został później wykupiony przez prywatnego inwestora i powstał tam sklep dyskontowy.



Dębica (27.09.2022). Teren dawnego kortu tenisowego zajęty obecnie przez sklep sieci Biedronka z parkingiem. W głębi widać biało-zielony budynek Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji

Stary pawilon sportowy — kolebka dębickich zapasów

Zanim głównym miejscem dębickich zapasów stała się hala sportowa przy dzisiejszej ul. Ignacego Lisa 2a (wzmiankowana przy okazji zapaśniczej przewiązki), wisłoczanie korzystali z pawilonu sportowego nieopodal stadionu. Przylegał do domu kultury (obecne Kino „Radość"), co znakomicie oddawało harmonię między kulturą artystyczną a fizyczną. Można tu nawiązać do greckiego archetypu myśliciela-kulturysty pięknego ciałem i duchem. Takim był Platon: wywodzący się z Aten fundator europejskiej myśli politycznej, autor znakomitych traktatów filozoficznych, założyciel Akademii — instytucji-protoplasty

dzisiejszych uniwersytetów — i... zapaśnik. Urodzony jako Aristokles zyskał przydomek Platon (gr. „szeroki") dzięki swojej potężnej budowie ciała i szerokim barkom, jak mówi jedna z hipotez[35]. Walczył nawet w igrzyskach istmijskich, czyli zawodach bliźniaczych igrzyskom olimpijskim, organizowanym jednak nie ku czci Zeusa, lecz Posejdona[36].

Reasumując, pawilon w 1970 r. powiększono, a w dobudowanej części zaczęli trenować zapaśnicy. Nie mieli dużej sali — ich część nazywano „kurnikiem", czasami „norą". Przynajmniej mieściła się tam mata. I z tego „kurnika" na sportowe szczyty wdrapali się m.in. bracia Lipieniowie, Jan Michalik, Ryszard Świerad i Andrzej Skrzydlewski. To właśnie po sukcesach olimpijskich Kazimierza Lipienia i Andrzeja Skrzydlewskiego została oddana do użytku współczesna hala (1978).

Zapaśnicy przenieśli się do lepiej przystosowanej przestrzeni, a pawilon powoli zatracał swoje pierwotne funkcje. Z czasem, już w latach 2000., klub utracił część gruntu wraz z pawilonem. Okoliczności tego zajścia nadal wymagają rzetelnego wyjaśnienia. Budynek podupadał, aż w końcu zadecydowano o jego wyburzeniu i reorganizacji zajmowanej przez niego przestrzeni. Rozbiórka i uporządkowanie terenu odbyły się w marcu 2021 r. Aktualnie na odrestaurowanych gruntach ma miejsce inwestycja mieszkaniowa; w założeniu do czerwca 2028 r. powstanie tam blok 84 mieszkań[37].

---

[35] J.A. Notopoulos, *The Name of Plato*, „Classical Philology" 1939, t. 34, nr 2, s. 135-145.

[36] *Plato: Quick Facts*, w: *Encyclopedia Britannica*, https://www.britannica.com/facts/Plato, dostęp 03.10.2026.

[37] https://www.urbanity.pl/podkarpackie/debicki/debica/pulso,b19878, dostęp 03.10.2026.

Sposób zbycia budynku i terenu pawilonu daje do myślenia. Aby poznać cały proces, wciąż trzeba by wypełnić wiele białych plam, ale niewątpliwie było to miejsce o znaczeniu historycznym. Czy dopuszczenie do jego rujnacji i wyburzenia było zbrodnią na pamięci? Z pewnością górę wzięły względy ekonomiczne. Zauważmy na koniec, że pawilon był przestrzenią codzienności — nie pomnikiem, lecz warsztatem pracy. Nosił on echa pokrzykiwań trenerów, jęków wysiłku, krew i pot wylewane przy próbach przesuwania granic możliwości sportowców. Z jednej strony miejsce to tylko miejsce, z drugiej ta atmosfera i świadectwo zasługują na trwałe upamiętnienie.

W każdym razie dziś po pawilonie sportowym nie ma śladu. Pewna stara tradycja zniknęła, a w jej miejscu nowi ludzie będą mogli budować swoje życie i współtworzyć przyszłość miasta. Zachowajmy w pamięci wygląd pawilonu i jego historię, choćby jako interesującą ciekawostkę, dodającą charakteru nowoczesnej zabudowie.



Dębica (1963). Mecz piłki nożnej na stadionie KS Wisłoka. W tle za kibicami widoczna jest duża bryła Zakładowego Domu Kultury, który przez lata stanowił centrum życia społecznego i kulturalnego miasta. Niższy budynek to pawilon sportowy



Płyta boiska z małą trybuną.
W głębi pawilon już po rozbudowie z 1970 r.



Dębica (26.03.2021). Moment rozbiórki dawnego pawilonu sportowego — w tych marcowych dniach zniknął jeden z najważniejszych świadków historii dębickich zapasów



Fragment wyburzanego pawilonu nazywany niegdyś „kurnikiem”. To tu rośli w siłę dębiccy zapaśnicy. Wylewany tu na macie pot był walutą, którą zamieniano na międzynarodowe sukcesy



Dębica (27.09.2022). Teren byłego pawilonu sportowego po uporządkowaniu — widok na dom kultury przekazany przez Firmę Oponiarską Stowarzyszeniu „Radość” w listopadzie 2020 r.



Tu dawniej stał pawilon sportowy
— widok na Zespół Szkół nr 2 w Dębicy



Dębica (04.08.2026). Plac budowy nowego bloku mieszkalnego
na terenie wyburzonego pawilonu sportowego



Teren inwestycji. W tle główna trybuna Park Areny

Rozdział 3.
Memorabilia z 2026 roku

W obliczu mnogości sukcesów i ich rocznic czasem ciężko jest faktycznie pochylić się nad poszczególnymi wydarzeniami i wyłuskać z nich coś konkretnego. Wielkie wyczyny powszednieją i nie rozpalają już wyobraźni tak jak kiedyś. Po dębickich klasykach pozostały opowieści, trofea, legenda. Co pozostanie po (trwającym jeszcze) roku 2026? Jakie znaki, jakie pamiątki? Przekonajmy się.

W październiku 2026 r. jesteśmy świeżo po XVIII Memoriale Dębickich Mistrzów zrealizowanym tym razem w formie gali zapaśniczej. Ale ten najjaśniejszy dotychczas punkt roku zachowajmy na później. Rozpoczniemy od paru oddolnych gestów, prywatnych inicjatyw, które sprzęgły obrazy i codzienne przedmioty, aby dać ludziom rzeczy odwołujące ich do minionych triumfów.

Postacią-ikoną wysuwającą się na pierwszy plan stał się naturalnie Kazimierz Lipień. To najbardziej utytułowany i najbardziej medialny z zapaśników. To 50-lecie jego olimpijskiego złota przykuwa najwięcej uwagi. Na przełomie lat 2025/2026 Kazkowi poświęcono kalendarz. Później, dzięki staraniom ludzi od lat pielęgnujących pamięć o wybitnych zapaśnikach Wisłoki,

Poczta Polska wydała dwie związane z nim okolicznościowe serie znaczków pocztowych.

Tego roku ukazały się jeszcze serie upamiętniające pozostałych, nieuwiecznionych dotąd w ten sposób zapaśników Wisłoki: Wiesława Kucińskiego i Wacława Orłowskiego. Z kolei opublikowane w lutym i we wrześniu tomy Dębickich Zeszytów Historycznych przedstawiły osoby oraz inicjatywy ważne dla miasta w szerszym kontekście. Były odami do ludzi wykazujących prospołeczne postawy i do organizacji, które swoją działalnością animują życie mieszkańców i podnoszą status Dębicy.

Ostatnie wydarzenie, XVIII MDM, przebiegło pod szyldem dwóch wybitnych person, a ich sukcesy od Montrealu po Atlantę. Sylwetki Kazimierza Lipienia i Ryszarda Świerada — bo o nich mowa — zdominowały wiodący motyw graficzny imprezy. Co istotne, dzięki obecności profesjonalnej ekipy filmowej relacja z walk była transmitowana na całą Polskę na kanale Polsat Sport. To pierwszy raz, gdy ten lokalny turniej zyskał szerszy publiczny rozgłos.

Zebrane razem, powyższe inicjatywy reprezentują udaną kombinację działań prywatnych i publicznych. Ich owoce trafiły do zróżnicowanych grup ludzi: znaczki pocztowe do kolekcjonerów, uczestników memoriału i innych obdarowanych (znaczki, jak to znaczki, wędrują z rąk do rąk); kalendarze zawisły na ścianach domostw mieszkańców i przyjaciół Dębicy; turniej z wolnym wstępem przyciągnął rodziny, grupy znajomych i przyjaciół, a przez obecność ekipy telewizyjnej mógł ponadto trafić do niedzielnych widzów z bliska i daleka.



Logo 18. edycji dębickiego memoriału. Źródło: *XVIII Memoriał Dębickich Mistrzów — uczczono pamięć wybitnych zapaśników*, opublikowano 26.09.2026, https://powiatdebicki.pl/xviii-memorial-debickich-mistrzow-uczczono-pamiec-wybitnych--zapasnikow,art-4590, dostęp 06.10.2026

Na dobry początek — kalendarz jubileuszowy 2026

Pomysł wydania jubileuszowego kalendarza na rok 2026, aby przypominał o pierwszym polskim mistrzu olimpijskim w zapasach, narodził się spontanicznie. „Panowie, zbliża się 50. rocznica! Jak ją wyświęcimy? Jaki gadżet można by wypuścić? Co nie byłoby tandetne, a nawet okazałoby się przydatne?" — takie kwestie miały szansę padać podczas formalnych i nieformalnych narad. A po co w ogóle ktoś miałby zawracać sobie tym głowę? Cóż, są grupy przekonane o tym, że dorobek wielkich Dębiczan, przekładający się na kapitał społeczny i wizerunkowy, nie powinien pójść w zapomnienie.



Główka rocznicowego kalendarza

Lokalni sympatycy zapasów doszli do wniosku, że to kalendarz, przedmiot naturalnie wiążący się z upływem czasu, będzie adekwatnym, symbolicznym upominkiem. I tak dzięki wsparciu finansowemu Krzysztofa Urbanika, projektowi Piotra Krzystyniaka i współpracy Drukarni Zet, dziesiątki wysokiej jakości kalendarzy ściennych trafiły do mieszkańców oraz zaprzyjaźnionych osób i instytucji.

Co ciekawe, nie udało się nawiązać porozumienia z reprezentantami władz miejskich, stąd na żadnej z kart kalendarza nie widnieje herb miasta Dębica. Mimo wszystko nawet z tej niechlubnej wiadomości da się wysnuć pozytywny wniosek: samoorganizacja i obywatelski charakter przedsięwzięcia doprowadziły do skutecznego i czasowego zrealizowania planu.

Znaczki okolicznościowe Poczty Polskiej

Jak wywodził w swoim artykule z 2025 r. Edward Madejski — naczelny lokalny filatelista — dyscyplina zapasów jest bardzo rzadko przedstawiana na polskich znaczkach pocztowych. Cztery. Tyle serii znaczków wydała Poczta Polska w latach 1957-2010, czyli okresie pokrywającym największy boom filatelistyki i wiekopomne sukcesy rodzimych sportowców[38]. O dziwo, sytuacja z czasem się odwróciła. Wraz z dojrzewaniem świadków owych zdarzeń i aktualizacją oferty narodowego operatora pocztowego (usługa znaczka personalizowanego i okazjonalnego)

---

[38] E. Madejski, *Jubileusze widziane przez pryzmat filatelisty*, w: *Zapaśnicze ślady na obrazie Dębicy — rocznice i upamiętnienia*, t. 3 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2025, s. 169-229.

niezaspokojone dotąd potrzeby znalazły wyraz we wzroście wolumenu drukowanych walorów z zapaśnikami.

Co tyczy się lokalnych upamiętnień, pierwszą jaskółką był Klub Sportowy Wisłoka, który pojawił się na znaczku pocztowym w setną rocznicę swojego powstania (2008). W 2011 r. z okazji IV Międzynarodowego Memoriału Kazimierza Lipienia w Zapasach znaczka dorobił się Kazimierz Lipień. A dzięki kolejnym inicjatywom w następnych latach ukazały się znaczki z wizerunkami Ryszarda Świerada (2012) i Andrzeja Skrzydlewskiego (2016). Po przeszło 15 latach można mówić już o tradycji upamiętniania zasłużonych sportowców i działaczy w ten sposób. Od 2024 do 2025 r. okolicznościowymi znaczkami uwieczniono innych mistrzów dębickiej maty: Jana Michalika, Andrzeja Tomaszewskiego, braci Lipieniów, trenerów Tadeusza Popiołka oraz Czesława Korzenia.

Rok 2026 dodał do plejady dwóch kolejnych zawodników: Wiesława Kucińskiego i Wacława Orłowskiego, i Kazka Lipienia na bis (w dwóch nieznacznie odmiennych seriach). Powiedziano lub napisano o nich wiele — i pewnie wiele należy jeszcze napisać, aby uczynić zadość wszystkim niedopowiedzeniom. Ale nie tutaj. Zachęcamy do zapoznania się z rozmowami i wspomnieniami omawianych panów przygotowanymi osobno[39]. Teraz natomiast niech przemówi obraz; spójrzmy na ich znaczki.

---

[39] Zob. W. Kuciński, *Mały wśród wielkich*, oprac. J. Swół, w: *Zapaśnicze ślady na obrazie Dębicy — rocznice i upamiętnienia*, t. 3 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2025, s. 233-261;
W. Orłowski, *Rozmowa z... Wacławem Orłowskim*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit., s. 375-385.



Arkusz znaczków Wiesława Kucińskiego — brązowego medalisty ME w Bursie (1977)



Arkusz znaczków Wacława Orłowskiego —
pierwszego polskiego medalisty MŚ z Bukaresztu 1967 r.



Arkusz z serią znaczków nr 215674.
Została ona poświęcona Kazimierzowi Lipieniowi —
pierwszemu polskiemu mistrzowi olimpijskiemu w zapasach

Publikacje Dębickich Zeszytów Historycznych

W 2026 r. spod naszego szyldu wydawniczego wyszły dwa główne (numerowane) tomy: *Okolice Dębicy. Drogi, ścieżki, bezdroża* (IV) oraz *Dębica. Mieszkańcy, wydarzenia, walory filatelistyczne* (V). Podczas gdy pierwszy skupiał się na kontekście regionalnym: przyrodzie, folklorze, podróżach, drugi podkreślał aspekty społeczne i instytucjonalne ludzkiego działania.

W obu przedsięwzięciach wzięło udział szerokie grono autorów. Kronikę-przewodnik współtworzyło bezpośrednio sześć osób. Do późniejszego zeszytu włączyło się 10 publikujących z różnych miejscowości, z różnych środowisk, z różnymi doświad-

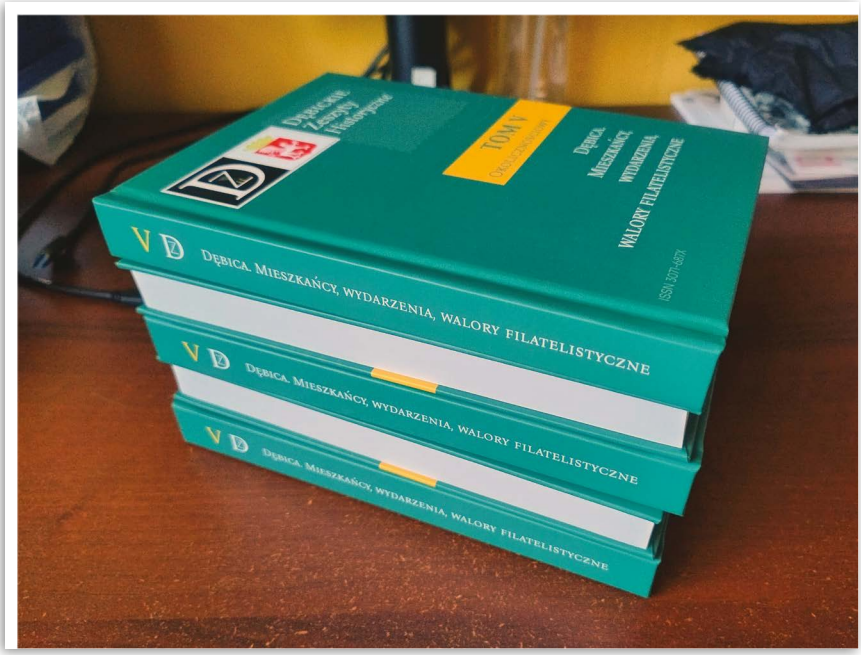

Świeżo wydrukowany tom V na redaktorskim biurku

czeniami. Połączyła ich ziemia dębicka oraz zaangażowanie w jej żywotność, dynamizm. Chęć, aby powstawały, działy się rzeczy nowe, ale i doceniani byli ci, którzy już wnieśli swój wkład, bo to na ich ramionach możemy wspólnie budować przyszłość.

Współcześnie zagrożeniem nie jest brak informacji, lecz informacji przesyt. Nieuporządkowana, niesprawdzona mieszanina wiedzy, opinii i dezinformacji zniechęca nawet do jej przeglądania. Nie mówiąc o pogłębionej analizie i debacie. Dokumentacja faktów, porządkowanie wiadomości i prostowanie błędów są wkładem Dębickich Zeszytów Historycznych. To nasze pamiątki, które darmo dajemy ludziom z dziś i z przyszłości.

XVIII Memoriał Dębickich Mistrzów — Gala Zapaśnicza

Dla kontekstu, tradycja dębickich memoriałów rozpoczęła się 31 maja 2008 r., gdy z inicjatywy ówczesnego prezesa KS Wisłoka Janusza Urbanika zorganizowano I Międzynarodowy Memoriał im. Kazimierza Lipienia w zapasach. W wadze lekkiej (do 66 kg) rywalizowali wówczas czołowi polscy klasycy i reprezentanci Szwecji i Estonii. Wraz ze śmiercią innych legend Wisłoki memoriał zyskiwał kolejnych patronów. Niestety zaczął też tracić na znaczeniu: brakowało utytułowanych gości, a walki zeszły na poziom juniorów. Memoriał stał się w gruncie rzeczy ogólnopolskim turniejem dla dzieci i młodzieży[40].

Teraz, wkraczając w pełnoletniość, zyskał nową tożsamość, a jednocześnie wrócił do korzeni. Mini-turniej, walki pokazowe,

---

[40] Zob. także J. Boro, J. Swół, *Pierwszy i kolejne memoriały Dębickich Mistrzów w zapasach nie tylko na fotografiach*, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, op. cit., s. 473-522.

łącznie 12 zawodników (i zawodniczek!) z Polski, Szwecji i Danii, w tym m.in. dwukrotny mistrz Europy Turpal Bisultanov (2022, 2026, kat. 87 kg). Całość wydarzenia była transmitowana na żywo w wieczornym paśmie ogólnokrajowym na kanale Polsat Sport. Starsza formuła w nowoczesnej realizacji — XVIII MDM z pewnością należy ocenić jako sukces.

Na płaszczyźnie sportowej trudno znaleźć cokolwiek do zarzucenia; zawodnicy, trenerzy, sędziowie dowieźli i zaprezentowali nieczęsto spotykane widowisko. Zapewne udział miał tu skrajnie fizyczny, kontaktowy charakter dyscypliny. Zapaśnicy muszą łączyć ponadprzeciętną siłę i wytrzymałość na obciążenia z zaawansowaną techniką i szybkim myśleniem. Bez któregokolwiek z tych elementów przeciwnik albo przeważy, albo przechytrzy, albo rozegra, wykorzystując wahanie.

W aspekcie organizacyjnym wraz ze wzrostem doświadczenia powinno poprawić się zarządzanie czasem. Z zaplanowanych na transmisję dwóch godzin wykorzystano jedynie 75 minut. Pozostawia to duże pole do promocji klubu i miasta, do wplecenia wątków edukacyjnych i zachęt do współpracy. Była walka młodego Igora Dęborowskiego (Wisłoka Dębica) z Piotrem Dąbrowskim (Olimpijczyk Radom), odbyły się też gościnne występy gimnastyczek z KS Akrobatyka Ropczyce. Tym razem nie zagospodarowano dostępnego czasu w pełni — być może w następnych edycjach uda się zrobić to lepiej.

Warto jeszcze wspomnieć o elemencie aktywnego wyrażenia szacunku i uznania do mistrzów, którzy odeszli. Jak co roku rankiem przed memoriałem delegacja klubowa i reprezentanci władz miejskich udali się na cmentarz komunalny. W asyście pocztu sztandarowego złożyli kwiaty na grobach zmarłych zapaśników i działaczy sekcji. To ciche, podniosłe momenty; dobrze, by nie zatracić ich w okrzykach walk i świetle reflektorów.



Dębica (26.09.2026). *Potop (I)*. Jedna z ciekawszych walk wieczoru; Albin Olofsson potyka się z Mateuszem Bernatkiem; stawką jest pierwsze miejsce w kategorii do 77 kg



Potop (II). Tylko jedno uderzenie serca dzieli widzów od zakończenia walki. Dłoń sędziego zaraz spadnie na matę. Polak zostaje położony na łopatki

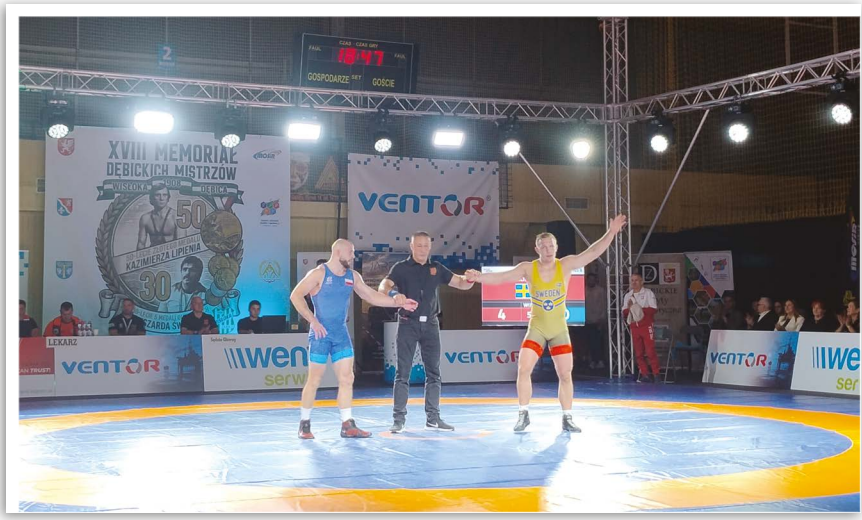

Potop (III). Celebracja zwycięskiego Olofssona. Dynamiczna walka i jej efektowny koniec rozemocjonowały kibiców



Pamiątkowy medal wręczany uczestnikom i gościom wydarzenia



Po gali dawni i współcześni zapaśnicy mieli okazję spotkać się w przewiązce. Na zdjęciu red. nacz. DZH wręcza upominek Jowicie Wrzesień, siedmiokrotnej mistrzyni Polski w stylu wolnym, dwukrotnej wicemistrzyni Europy i brązowej medalistce mistrzostw świata

Zakończenie.
50 lat później

50 lat po Montrealu widać wyraźnie, że złoto Kazimierza Lipienia nie było jedynie sportowym triumfem. Stało się momentem, który — po pierwsze — pokazał, jak wiele daje konsekwentna praca nad doskonaleniem zapaśniczego kunsztu, a po drugie zmienił bieg historii. Nie tylko historii Wisłoki, lecz także historii samej Dębicy (i przesadzam tu tylko trochę).

W mieście, gdzie w 1954 roku zszywano pierwszą matę z łóżkowych materacy, a treningi odbywały się w warunkach dalekich od komfortu, narodziło się środowisko, które udowodniło, że wielkość nie zależy od miejsca, lecz od ludzi i atmosfery, jaką potrafią stworzyć wokół wspólnego celu. Montreal stał się symbolem tej drogi — symbolem pracy pokoleń, które planowo i bez rozgłosu budowały przestrzeń, w której ambicja była obowiązkiem, a odpowiedzialność za klub i miasto czymś oczywistym.

Lipień, zdobywając złoto, stał się twarzą tego wysiłku. Pamiętajmy jednak, że za jego sukcesem stała cała wspólnota: trenerzy, działacze, zawodnicy, zakład pracy, który go delegował do klubu i mieszkańcy. Wszyscy ci, którzy przez lata wierzyli, że warto inwestować w sport, bo sport potrafi zmieniać ludzi, ich myślenie oraz miejsca ich codzienności.

Miasto rosło razem z zapaśnikami — nie tylko godnościowo. Dzięki prężnemu rozwojowi Zakładów Przemysłu Gumowego

powstawały kolejne osiedla, a Dębica fizycznie rozrastała się i gęstniała. Symbiotyczna relacja Firmy Oponiarskiej z sekcją zapaśniczą działała na korzyść wszystkich: zakładu poprzez reklamę, sekcji poprzez finansowanie, mieszkańców poprzez infrastrukturę, wychowywanie młodzieży, wspólne aspiracje czy choćby rozrywkę.

Patrząc na te pamiętne igrzyska z perspektywy półwiecza, nie sposób zatrzymać się wyłącznie na medalu. W szerszej perspektywie był to awans Dębicy i polskiego zapaśnictwa. Lipień zatknął flagę na niezdobytym dotychczas szczycie, aczkolwiek nie był to pierwszy ani ostatni wierzchołek; nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Tak więc, gdy rozejrzymy się z montrealskiego szczytu, zobaczymy ciągłość pokoleń: weteranów kładących fundamenty dębickiej szkoły zapasów, drużynę świętującą sukces za sukcesem w latach 70. i na początku lat 80., kontynuatorów rodzimego etosu. Z zawodników rośli trenerzy, którzy jak Ryszard Świerad prowadzili kolejnych mistrzów: w kraju i za granicą.

Czesław Korzeń, szkoleniowiec wisłoczan w złotym okresie i twórca Izby Pamięci, pokazał nam, jak celebrować i eksponować nasze osiągnięcia. Tak jak on, nie pomijajmy również zawodników innych klubów, którzy dorastali w cieniu montrealskiego triumfu i chcieli go powtórzyć. Dębiczanie inspirowali, a szare przemysłowe miasto zyskało tożsamość i trwałe miejsce w historii polskiego sportu. Czy nie jest to powód do dumy?

Złoto Kazimierza Lipienia i szkoleniowy złoty hat-trick Ryszarda Świerada są dziś częściami lokalnego dziedzictwa — takimi samymi jak fabryka, stadion, kroniki Goetza czy pamięć o ludziach, którzy tworzyli Wisłokę od podstaw. To dowody, że marzenia można przekraczać, a granice przesuwać. To świa-

dectwa, że w małych miastach rodzą się wielkie historie, jeśli tylko znajdą się ludzie z pasją, odwagą i wiarą w sens pracy.

Nawiązania do jubileuszy 50- i 30-lecia nie były jedynie wspominkami. Wynikały z poczucia obowiązku, aby utrwalać pamięć o tych, którzy tę drogę wytyczyli, bo czynili to w dobrej wierze i w społecznie uzasadnionym celu. Chcemy przekazać kolejnym pokoleniom wiarę, że mistrzów można wychować wszędzie. Wspólnie przecież przeszliśmy ten szlak: szlak walecznych sportowców i ich mentorów, sparingpartnerów i mecenasów. Odwiedziliśmy miejsca ich życia, treningów i świętowania. Na końcu miejsca ich upamiętnienia oraz te obiekty, które bezpowrotnie zmieniły swoje oblicze lub wprost — zniknęły.

Z perspektywy czasu można powiedzieć, że miasto samo opowiada tę historię. Jej rozdziały zapełnia tusz kilkudziesięcioletnich zakładów pracy, zakurzonych pucharów świadczących o zwycięstwach i pamięci zapisanej w nazwach ulic, rond i placów. Gdy jakaś urzędowa decyzja zapadnie, jej skutki zaczynają żyć same, zmieniać i rekonstruować spójną tkankę miejską słowo po słowie, akapit po akapicie. Dalsze karty tej księgi wciąż czekają na zapisanie, na odpowiedzialne i zamaszyste pociągnięcia piór decydentów, działaczy, sportowców, a w końcu mieszkańców.

Memorabilia oraz to, jak świętujemy naszych zasłużonych krajan, są zdaniem autorów równie ważne, co fizyczna spuścizna po lokalnych bohaterach. Jak pokazują drobne, ale sprawnie przeprowadzone prywatne inicjatywy, każdy może mieć w tym swój udział. Z kolei imprezy skali Memoriału Dębickich Mistrzów kryją w sobie jeszcze większy potencjał mobilizowania ludzi i zasobów wewnątrz, a budowania i promowania marki miasta na zewnątrz.

Rekomendujemy angażowanie różnych pokoleń, środowisk i instytucji w to i inne wydarzenia. Wesprze to budowanie poczucia wspólnoty i ciągłości dębickiej historii. Co istotne, powinna skorzystać na tym młodzież — nie pierwszy raz podkreślamy aspekt wychowawczy sportu. Aby uczynić historię bardziej dostępną i angażującą dla młodszego pokolenia, można by utrwalić ją w nowoczesnych formach. Poprzez udokumentowanie historii sekcji, sporządzenie cyfrowego archiwum, wizualizacje, relacje filmowe, przenośne wystawy w uczęszczanych miejscach odpoczynku — jeśli połączy i zamiesza się wymienione formy, da się stworzyć coś interesującego. Coś, co otworzy perspektywy dla wielu ludzi: badaczy, projektantów, edukatorów, wykonawców. A przede wszystkim odbiorców, Dębiczan. Podkreślenie aspektu regionalnego w edukacji wydaje się niezbędne, jeśli chcemy pielęgnować przywiązanie i zaangażowanie ludzi w sprawy ich miasta, ich ojcowizny.

Sam memoriał zyskałby na profesjonalizacji — założeniu stałego komitetu organizacyjnego, czyli sprawdzonego punktu komunikacji i koordynacji wydarzenia. Istnienie i sformalizowanie takiego ciała usprawniłoby współpracę z partnerami biznesowymi, instytucjami kultury czy uczelniami. Zaś zgromadzona w jednym miejscu wiedza i doświadczenie pozwoliłyby dopracowywać i ulepszać formułę turnieju, by systematycznie podnosić rangę wydarzenia. Poważna analiza i refleksja nad kolejnymi edycjami turnieju mogłyby zaowocować np. cyklem corocznych działań przygotowujących pole i budujących wyczekiwanie przed faktycznym memoriałem.

Tymczasem przed nami jeszcze dużo pracy. Kluby sportowe istnieją, lecz nie są już tymi samymi organizacjami. Dębica od dawna nie wydała mistrza lub mistrzyni. Słowem, zdolności za-

rządzania zanikły, a iskra sportowego zacięcia jakby przygasła. Być może ryba zepsuła się od głowy i w poszukiwaniu prywatnych korzyści wysoko postawieni ludzie zaprzedali sport. Talent będzie szukał najlepszego środowiska, a nie rozmieniał się na drobne w dysfunkcyjnym otoczeniu, o czym dobitnie świadczy afera z lewą kasą z roku 1980, jak i wycofanie zapaśników z I ligi w 2001 roku.

Potencjał został zmarnowany, ale czasu nikt nie cofnie, więc co dalej? Za następne 50 lat, jaką Dębicę zastaną przyszłe pokolenia? Czy będą świętować stulecie zajęcia pierwszego stopnia olimpijskiego podium przez Polaka z ich miasta? Czy po udanym memoriale już zacznie się planowanie i wyczekiwanie jego 69. edycji? Nowe aspiracje, jeśli skutecznie podbudowane, mogą znów rozwinąć i rozpromować miasto. Wzbudzić nowego mistrza. I nie oszukujmy się, dobrobytu nie zbuduje się na sporcie. Natomiast podejście do takich spraw jak dziedzictwo jest synekdochą ogólnego podejścia do długoterminowych polityk publicznych — a te przesądzają już wprost o jakości życia.

Bibliografia:

Autorzy dębickiego sukcesu, „Echo Załogi" 4-18.11.1970, nr 22(93).

Boro J., J. Swół, *Pierwszy i kolejne memoriały Dębickich Mistrzów w zapasach nie tylko na fotografiach*, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 473-522.

Budzyński L., *Moje kochane zapasy*, w: *Kolebka mistrzów — historia dębickiej maty*, t. 2 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 11-68.

Dębica stolicą polskich zapasów!, „Nowiny Rzeszowskie" 26.10.1970, nr 296(6706), dodatek „Stadion" nr 43(700).

Goetz M., *Pamiętnik dla wnuka cz. III; moje hobby sport i inne*.

Gracjar J., *Czesław Korzeń w tym miejscu spędzał każdą wolną chwilę*, opublikowano 10.06.2025, https://debica24.pl/artykul/czeslaw-korzen-w-tym-n1625308, dostęp 13.09.2026.

Herduś J., *Rozmowa z... Jerzym Herdusiem*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 417-429.

https://www.urbanity.pl/podkarpackie/debicki/debica/pulso,b19878, dostęp 03.10.2026.

Jodłowski S., P. Krysiak, *110 lat dębickiej Wisłoki*, Dębica: 2018.

Jedynak A., *Życie i kariera sportowa braci Kazimierza i Józefa Lipieniów*, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 105-161 (oryginalnie praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. Piotra Godlewskiego na Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej w Gorzowie Wielkopolskim AWF w Poznaniu, Gorzów Wielkopolski: 1995).

Jędrusiak M., J. Swół, *O zasadności honorowych wyróżnień Miasta Dębica słów kilka*, w: *Dębica. Mieszkańcy, wydarzenia, walory filatelistyczne*, t. 5 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2026, s. 36-85.

Kałek Z., *Wspomnienia... Zygmunta Kałka*, oprac. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 175-195.

Kassak C., *Zapasy. Mariusz Furgał (Wisłoka Dębica) może pojechać na igrzyska*, opublikowano 13.12.2011, https://nowiny24.pl/zapasy-mariusz-furgal-wisloka-debica-moze-pojechac-na-igrzyska/ar/6134719, dostęp 17.08.2026.

Kuciński W., *Mały wśród wielkich*, oprac. J. Swół, w: *Zapaśnicze ślady na obrazie Dębicy — rocznice i upamiętnienia*, t. 3 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2025, s. 233-261.

Madejski E., *Jubileusze widziane przez pryzmat filatelisty*, w: *Zapaśnicze ślady na obrazie Dębicy — rocznice i upamiętnienia*, t. 3 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2025, s. 169-229.

Małozięć M., *Rozmowa z... Maciejem Małozięciem*, rozm. przepr. J. Swół, w: Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 343-348.

Michalik J., *Jan Michalik o życiowych wyborach*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kolebka mistrzów — historia dębickiej maty*, t. 2 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 174-194.

Mistrzowie świata, „Echo Załogi" nr 9(343) z 27.09.1982, s. 8.

Notopoulos J.A., *The Name of Plato*, „Classical Philology" 1939, t. 34, nr 2, s. 135-145.

Orłowski W., *Rozmowa z... Wacławem Orłowskim*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 375-385.

Piechal T., J. Chełmecki, A. Głaz et al., *100-lecie polskich zapasów*, Warszawa: Estrella Sp. z o.o. 2022.

Plato: Quick Facts, w: *Encyclopedia Britannica*, https://www.britannica.com/facts/Plato, dostęp 03.10.2026.

Polski Związek Zapaśniczy, *Gala 100-lecia Polskiego Związku Zapaśniczego*, nadawane na żywo 21.10.2022, https://www.youtube.com/watch?v=IkR0JXlEM40, dostęp 04.06.2026.

Smoleń E., J. Swół, *Tadeusz Popiołek. Refleksje i wspomnienia*, „Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy" 2021, t. 6, s. 133-145.

Sprawozdanie z działalności MKS Wisłoka za okres 30.I.1965 do 11.II.1967 r.

Szewczyk M., *Rozmowa z... Mariuszem Szewczykiem*, rozm. przepr. J. Swół, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 335-341.

Tracewski J., *Sprawozdanie z MŚ*, Akta PZZ, 1973.

Tracewski J., *Sprawozdanie z IO*, Akta PZZ, 1976.

Tuszyński B., *Złote bliźnięta*, Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka 1974.

Zmarł Stanisław Jodłowski, opublikowano 20.03.2022, https://www.old.zapasy.org.pl/articles/zmarl-stanislaw-jodlowski, dostęp 13.06.2026.

Żabicki S., *Impas dębickiego sportu*, „Echo Załogi" 15.01.1967, nr 1.

Ponadto tekst opracowano wykorzystując poniższe pozycje, niewymienione w przypisach:

Bandura A., *Historia zapasów w Dębicy*, w: *Zapaśnicze ślady na obrazie Dębicy — rocznice i upamiętnienia*, t. 3 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2025, s. 91-167 (oryginalnie praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Lesława Grzegorczyka w WSP w Rzeszowie, Rzeszów: 1994).

Kmiecik G., *Działalność organizacyjna sekcji zapaśniczej Klubu Sportowego „Stomil-Wisłoka" w Dębicy w latach 1980-1990*, nie-

opublikowana praca dyplomowa na zakończenie kursu trenera klasy II napisana pod kierunkiem dr. Piotra Godlewskiego na Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej w Gorzowie Wielkopolskim AWF w Poznaniu, Gorzów Wielkopolski: 1992.

Konieczny R., *Działalność organizacyjno-sportowa sekcji zapaśniczej Klubu Sportowego „Wisłoka" Dębica w latach 1953-1996*, w: *Kolebka mistrzów — historia dębickiej maty*, t. 2 DZH, M. Jędrusiak (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 69-115 (oryginalnie praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. Piotra Godlewskiego na Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej w Gorzowie Wielkopolskim AWF w Poznaniu, Gorzów Wielkopolski: 1997).

Korzeń M., *Zarys historii działalności sekcji zapaśniczej Klubu Sportowego „Stomil-Wisłoka" w Dębicy w latach 1954-1992*, nieopublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Kazimierza Toporowicza na AWF w Krakowie, Kraków: 1993.

Matusik T., *Dzieje Klubu Sportowego „Wisłoka" w Dębicy w latach 1908-1970*, nieopublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Kazimierza Toporowicza na AWF w Krakowie, Kraków: 1995.

Szerszeń Z., *Rozwój sekcji zapasów międzyzakładowego Klubu Sportowego „Wisłoka" w Dębicy w latach 1954-1979*, w: *Kazimierz Lipień — zapaśnik stulecia*, t. 1 DZH, J. Swół (red.), Dębica: Dębickie Zeszyty Historyczne 2024, s. 67-103.

Zdjęcia i grafiki:

Archiwum prywatne Bogusławy Lipień

Google Maps

M. Goetz, *Kronika Klubu Sportowego „Wisłoka" przy Zakładach P. Gum. Dębica*, data rozpoczęcia pisania: 20.01.1959.

Marcin Szumański, https://www.wislokadebica.pl/wisloka-debica/stadion/, dostęp 03.10.2026.

Na boksera był za stary, choć pięści miał jak parowe młoty [HISTORIA], opublikowano 13.11.2023, https://zyciepabianic.pl/pl/545_historia/57832_na-boksera-byl-za-stary-choc-piesci-mial-jak-parowe-mloty-historia-.html, dostęp 20.10.2026

Plac im. Czesława Korzenia uroczyście otwarty, opublikowano 26.09.2026, https://powiatdebicki.pl/plac-im-czeslawa-korzenia-uroczyscie-otwarty,art-4588, dostęp 13.10.2026.

Rodzinne pamiątki Anny Michalik

Tobiasz Małysa

XVIII Memoriał Dębickich Mistrzów — uczczono pamięć wybitnych zapaśników, opublikowano 26.09.2026, https://powiatdebicki.pl/xviii-memorial-debickich-mistrzow-uczczono-pamiec-wybitnych-zapasnikow,art-4590, dostęp 06.10.2026.

W pozostałych, nieoznaczonych przypadkach, fotografie i grafiki pochodzą z archiwum DZH.

KONGRES
REGIONALIZMU POLSKIEGO
Poznań 2026

Niniejsza książka jest kolejną cegiełką
Dębickich Zeszytów Historycznych dołożoną
do obchodów Kongresu Regionalizmu Polskiego 2026.

Dębica to położone na Pogórzu Strzyżowskim 42-tysięczne miasto przemysłowe. Jej historia sięga osady Dambichy z przynajmniej XIII w. oraz przywileju lokacyjnego z 1358 r. Kluczowymi punktami w rozwoju miasta były przeprowadzenie przez nie kolei cesarskiej w 1855 r. (wtedy zdecydowanie przegoniono konkurencyjne Pilzno) oraz uwzględnienie w planie Centralnego Okręgu Przemysłowego z 1937 r. Te inwestycje ze schyłku II RP dały podstawę do budowy państwowych molochów po wojennej zawierusze. Firmy takie, m.in. Zakłady Przemysłu Gumowego, rosły do niebotycznych rozmiarów, a ich potrzeby kadrowe, surowcowe i istotność w oczach władz napędzały rozbudowę miasta. Rzeczone inwestycje nie ograniczały się jednak tylko do maszyn i infrastruktury.

PRL-owskie zakłady finansowały także sport. I obok dokonań gospodarczych to właśnie sukcesy sportowe najbardziej budowały Dębicę w kraju i poza jego granicami. W tej książce przejdziemy zatem drogą, która wyniosła Dębiczan na szczyt polskiego i światowego zapaśnictwa. Lecz od najważniejszych przystanków tego zwycięskiego szlaku dzieli nas już przeszło pół wieku. Stąd zobaczymy też, jak rozliczne sukcesy odcisnęły się na dzisiejszym obrazie Dębicy, przechodząc jej współczesnymi ulicami.

Jak powstała stolica w Dębicy? Przekonajmy się.

DĘBICKIE
Zeszyty
Historyczne